

**UKRAIŃSKIE PISMO
PODLASIA**

1-2(47-48)

2000

Cena 3 zł

PL ISSN 1230-2759 Nr indeksu 367214

free.ngo.pl/nadbuhom

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

Міська Библиотека Публічна
в міській Подільській
Державній, БІБЛІОГРАФІ
І ВІДПОВІДІ РЕДАКТОРА
ul. Warszawska 10
21-500 Białystok
tel. (083) 431 11 11



**Stanowisko
Związku Ukraińców Podlasia
w sprawie rozszerzenia granic
Białowieskiego Parku Narodowego**

Związek Ukraińców Podlasia z niepokojem obserwuje działalność Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zmierzającą do objęcia pełną ochroną części Puszczy Białowieskiej leżącej w granicach RP. Zdajemy sobie sprawę z ciężącego na nas obowiązku zachowania w nienaruszonym stanie występujących na tym terenie unikatowych zasobów przyrody. Należy jednak pamiętać, że szansa dla Puszczy musi się stać jednocześnie szansą dla mieszkających tam ludzi. Mieszkający tu od wieków Białorusini i Ukraińcy wytworzyli bogatą kulturę materialną i duchową związaną właśnie z harmonijnym współżyciem z przyrodą. To miejscowa ludność chroniła tę puszcę, zaś dewastacji na szeroką skalę zawsze dokonywali przybysze z zewnątrz. Dlaczego właśnie ludzie, którzy żyli z lasem od wieków stali się po części elementem puszczańskiego ekosystemu mają ponosić największą cenę ochrony Puszczy?

Jedynym racjonalnym działaniem w kierunku ochrony Puszczy Białowieskiej jest rozłożenie zapoczątkowanego procesu w czasie im zagwarantowanie odpowiednich środków na sfinansowanie tworzenia nowych miejsc pracy w miejsce tych, które muszą zostać zlikwidowane na skutek wprowadzania zakazów i nakazów ochronnych. Uważamy, że ochrona Puszczy nie może być tylko w imieniu ludzkości, ale przede wszystkim ochroną w imieniu ludzi i dla ludzi. W żadnym przypadku nie powinna być przeciwko tym, którzy od wieków dbali o Puszcę, pielęgnowali ją i zachowali w pierwotnej postaci do dnia dzisiejszego.

Союз українців Підляшшя
та
Осередок культури в Дубичах Церковних
запрошують на

свято купальської ночі

„На Івана, на Купала”

Дубичі Церковні

Осередок

»БАХМАТИ«

15 липня 2000 р. (субота)

початок о годині 18⁰⁰

В програмі:

- купальські обряди,*
- виступи художніх ансамблів,*
- феєрверки,*
- танцювальна забава.*

Adres internetowy <http://free.ngo.pl/nadbuhom>

Poczta elektroniczna e-mail: nadbuhom@free.ngo.pl

НАД БУГОМ І НАРВОЮ

**Український часопис Підляшшя
Видає: Союз українців Підляшшя**

Редакція: Головна Управа СУП

Співпрацівники редакції: Іван Бакунович, Андрій Давидюк, Слизавета Томчук, Ірина Вищенко, Юрій Гаврилюк, Олена Чабан, Іван Киризиук, Андрій Петрович, Микола Рощенко, Славомір Савчук, Іван Хвашевський.

Часопис субсидований Міністерством культури і національної спадщини Республіки Польща.

Не всі думки висловлені на сторінках нашого часопису віддзеркалюють погляди редакції. Не замовлених матеріалів не повертаємо. Редакція залишає за собою право редагувати, скорочувати тексти та змінювати заголовки.

За зміст поміщених реклам та оголошень редакція не відповідає.

Адреса редакції: / Adres redakcji: „Nad Buhom i Narwoju”, ul. Widowska 4, skr. poczt. 77, 17-100 Bielsk Podlaski.

Тел./факс Tel./fax (085) 730-89-29.

Банковий рахунок: / Konto bankowe: Związek Ukraińców Podlasia, Powszechny Bank Kredytowy S.A., Oddział Bielsk Podlaski, nr 11101167-5018-2700-1-24.

Склад komputerowy i makietowanie: Redakcja „NBiN”.

Друк: / Druk: Usługowy Zakład Poligraficzny, Bielsk Podlaski, ul. Okrężna 24, tel./fax (0-85) 730-33-67, tel. 730-96-92, 868-44-40, 868-44-41.

NAD BUHOM I NARWOJU

Ukraińskie pismo Podlasia

Wydawca: Związek Ukraińców Podlasia

Redakcja: Zarząd Główny ZUP

Współpraca: Janusz Bakunowicz, Jan Chwaszczewski, Helena Czaban, Andrzej Dawdziuk, Jerzy Hawryluk, Jan Kiryziuk, Andrzej Piotrowicz, Mikołaj Roszczenko, Sławomir Sawczuk, Elżbieta Tomeczuk, Irena Wiszenko.

Pismo jest wydawane przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

Nie wszystkie opinie wyrażone na łamach naszego czasopisma wyrażają poglądy redakcji. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo ich redagowania, skracania oraz zmiany tytułów.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń.

Praca chłopska ciągle najtańsza

Na naszym Podlasiu, właśnie pomiędzy Bugiem i Narwią, mieszka jeszcze kilka tysięcy ludzi, którym harówka u niemieckich *bauerów* zabrała kilka lat młodości. Im właśnie poświęcam ten felieton.

W ubiegłym roku, Żydzi z USA, poprzez swych adwokatów, wystąpili z pozwami do sądów amerykańskich o odszkodowania od firm niemieckich dla robotników przymusowych zatrudnionych w nich podczas ostatniej wojny. Strona niemiecka, chcąc uniknąć długotrwałych i kosztownych procesów, zaproponowała rozwiązać problem ugodowo. Wypłacając ofiarom pieniądze, w zamian chciała uzyskać od rządu Stanów Zjednoczonych bezpieczeństwo prawne, to znaczy, że w przyszłości sądy amerykańskie nie będą już przyjmowały pozwów o odszkodowanie od firm niemieckich za pracę przymusową.

Rokowania o odszkodowania dla ofiar pracy przymusowej zakończyły się niedawno (23-III-2000). Pieniądze będą wypłacane, naturalnie, robotnikom wszystkich narodowości. Państwo niemieckie oraz niektóre firmy, wykorzystując podczas wojny pracę robotników przymusowych, zobowiązały się przeznaczyć na ten cel 10 mld marek. Rokowania odszkodowawcze były trudne i trwały 10 miesięcy. Brały w nich udział trzy strony: państwo niemieckie, organizacje żydowskie i występujące ze wspólnym stanowiskiem Białoruś, Czechy, Polska, Rosja i Ukraina, ponieważ z tych właśnie państw rekrutowało się najwięcej robotników przymusowych, w tym ogromna większość robotników rolnych.

Kłócono się zarówno o wysokość funduszu, gdyż strony poszkodowane domagały się nawet 25 mld marek, oraz o podział wynegocjowanej sumy pomiędzy różne kategorie osób poszkodowanych. Organizacje żydowskie domagały się, a zgodziła się z nimi strona niemiecka, ażeby z owych 10 mld marek jeden miliard przeznaczyć na specjalny fundusz strat majątkowych. Dysponowałyby nim organizacje żydowskie i rekompensowałyby straty majątkowe głównie swych członków, poniesione w czasie II wojny światowej w okupowanej Europie. Z kolei 800 mln marek chciałyby one przeznaczyć na tzw. Fundusz przyszłości, również pozostający do dyspozycji organizacji żydowskich. Pieniądze te miałyby służyć finansowaniu różnych poczynań mających na celu zachowanie pamięci o tragedii holocaustu. Jeszcze 500 mln marek miałyby iść na koszt administracyjne i wynagrodzenia dla adwokatów. Czyli bochenek miał być okrojony maksymalnie, a dla robotników przymusowych pozostałoby 7,7 mld marek.

Natomiast pięć zablokowanych państw, w tym oczywiście Polska, upierały się przy następującym podziale: 9 mld marek dla robotników przymusowych, 500 mln na fundusz strat majątkowych, 400 mln na fundusz przyszłości i 100 mln na wszelkie koszty administracyjne. W tym sporze nasze państwa zyskały niewiele.

Ostatecznie zgodzono się przeznaczyć na odszkodowania dla robotników przymusowych 8,25 mld marek i to dzięki temu, iż znalazło się dodatkowych 150 mln marek. Na wspomniane fun-

zakończenie na str. 16

Зміст * Spis treści

Mikołaj Roszczenko, *Praca chłopska ciągle najtańsza*.....1

НАШЕ СЬОГОДЕННЯ

Janusz Bakunowicz, *Requiem dla oświaty*.....2

Ірина Вищенко, *Новорічна ялинка*
в Більську.....4

Arkadiusz Dobriniewski, *Pomnik dla ofiar mordu*.....5

Konkurs „Zabytki sztuki ikonograficznej
w rysunkach dzieci”.....8

ЦЕРКВА І НАРОД

Григорій Купріянович, *Я люблю ваш народ*.....10

Григорій Купріянович, *Незвичайна Покрова*.....13

ПОГЛЯДИ

Elżbieta Tomczuk, *Ukraiński „autentyczny folklor*
białoruski”.....15

З МИНУЛОГО

Jerzy Hawryluk, *Śladami ruskiej przeszłości Podlasia*.....17

Nina Grygoruk, *Historia wsi Kuraszewo - Korzenie*.....20

Іван Нечуй-Левицький, *Мандрівка*
на Українське Підлясся.....22

ДИТЯЧА СТОРІНКА

Мовні забавлянки.....24

Мамина коса - пісня.....25

Мама, татко та їхнє дитятко.....25

З НАРОДНОЇ СКАРБНИЦІ

Іван Ігнатюк, *Надбужанське весілля*.....26

Jan Chwaszczewski, *Zagroda we wsi More*.....28

ЛІТЕРАТУРА І МИСТЕЦТВО

Іван Киризюк, *Поезії*.....31

Arkadiusz Dobriniewski, *Wielkanoc z pisanką*.....32

Sławomir Sawczuk, *Archipentura, czyli rzecz*
o Aleksandrze Archipencie.....34

ЛЮДИ

Олександр Колянчук, *Уєнрівські біографії*.....36

СПОГАДИ

Антін Голіброда, *Коли лишається чужим*.....39

На першій сторінці обкладинки - Вхід до школи в Ягуштові біля Більська (фото: Іван Бакунович)

На останній сторінці обкладинки - Придорожній хрест з 1894 року на шляху Чижі - Кленики (фото: Іван Бакунович)

Czy reforma oświaty wpłynie na poziom kształcenia uczniów?

Requiem dla oświaty wiejskiej

We wrześniu ubiegłego roku uczniowie rozpoczęli naukę w zreformowanej szkole. Wprowadzenie reformy wiązało się z koniecznością reorganizacji sieci szkół. Ze względu na oszczędności Ministerstwo Edukacji Narodowej planowało zamknięcie większości kosztownych placówek, w których uczyło się po kilkunastu lub kilkudziesięciu uczniów.

Pomysł spotkał się z dużym oporem społecznym. Oficjalnie protestowali rodzice, wspomagani nieoficjalnie przez nauczycieli, obawiających się zmian. Wiele gmin ugięło się pod presją lokalnych społeczności i odstąpiło od decyzji likwidacji małych szkół. Tym boleśniej odczuli teraz zmianę sposobu naliczania subwencji oświatowej.

Trochę statystyki

29 lutego br. minął ostateczny termin podjęcia decyzji w sprawie likwidacji szkół. Gminy, które nie podjęły uchwały o likwidacji nie mogą zamknąć szkoły po wakacjach. 52 gminy z województwa podlaskiego zdecydowały się na zamknięcie 81 wiejskich podstawówek. Kurator oświaty zgodził się też na to, aby 8 szkół przekształcono z 6-klasowych na 3-klasowe. Starsi uczniowie będą dojeżdżać do innych szkół. Trzy gminy postanowiły zlikwidować szkołę bez konsultacji z Kuratorium Oświaty. Uchwały te podjęto niezgodnie z prawem i będą one unieważnione.

Likwidacja placówek oświatowych dotyczy również przedszkoli. Według danych Kuratorium Oświaty w Białymstoku z dnia 7 marca 2000 r. ma być zlikwidowanych 9 przedszkoli samorządowych.

Z powiatu hajnowskiego wpłynęły prośby o wyrażenie opinii w sprawie likwidacji szkół i przedszkoli z czterech gmin. Dotyczą one gminy Czyże, Hajnówka, Kleszczewo i Narew. Dwie prośby dotyczyły likwidacji szkół, jedna – przedszkola, i jedna przekształcenia szkoły z 6-klasowej w 3-klasową. Taką samą ilość prośb wpłynęła z powiatu siemiatyckiego. Dotyczą one także czterech gmin: Drohiczyń, Siemiatycze, Mielnik i Milejczyce. Oprócz trzech podstawówek przestanie istnieć przedszkole w Milejczycach. W powiecie bielskim prośbę o wyrażenie opinii przedstawiła jedynie gmina Bielsk Podlaski. Dotyczy ona jednak aż czterech wiejskich podstawówek.

Najdłuższa sesja w historii gminy

Z siedmiu szkół gminy Bielsk Podlaski pozostanie tylko cztery. Od dnia 31

sierpnia 2000 r. przestaną funkcjonować Szkoły Podstawowe w Bolestach, Bańkach, Knorydach i Krzywej. Uczniowie ze zlikwidowanych placówek będą uczęszczać do szkół w Lubinie Kościelnym i Augustowie. Taką uchwałę podjęli radni podczas burzliwej lutowej sesji Rady Gminy. Postanowieniom rady sprzeciwiają się rodzice.

W każdej z likwidowanych szkół pozostałoby od 25 do 33 uczniów – twierdzi Jerzy Ignatiuk wójt gminy Bielsk Podlaski. Utrzymanie tych szkół kosztowało rocznie ponad 1 mln zł. Taką też kwotę gmina dokłada ze środków własnych na utrzymanie tych placówek. W minionym roku na oświatę gmina wydała ok. 3 mln zł, nie licząc wydatków inwestycyjnych i remontowych, przy czym subwencje oświatowe wyniosły 2 mln zł – dodaje wójt. W każdej z likwidowanych placówek zatrudnionych jest 9 nauczycieli oraz 5 osób obsługi (sprzątaczkę, palacz). Niestety, nie wszyscy znajdują zatrudnienie w nowych szkołach.

Niebagatelną też rolę w podjęciu decyzji odegrały względy dydaktyczne. Zajęcia w likwidowanych szkołach odbywają się w sposób łączony. W jednej sali prowadzone są lekcje dla dwóch klas. Szkoły w Augustowie i Lubinie oferują lepszą bazę dydaktyczną, mają pracownię komputerową.

Nie będzie też problemów z dowożeniem – zapewnia wójt. Gmina w tej chwili posiada cztery autokary, a likwidacja tych szkół tworzy szansę na uzyskanie jeszcze jednego gimbusa. Jeżeli zajdzie taka potrzeba istnieje możliwość tzw. podwójnych kursów, czyli dzieci kończące zajęcia wcześniej szybciej zostaną odwiezione do domów. W chwili obecnej dzieci z niektórych wsi do szkoły w Bańkach czy Bolestach na piechotę muszą pokonywać odległość ok. 3 km. Oprócz tego Rada Gminy postanowiła przeznaczyć kwotę 1 mln zł na rozbudowę skrzydła gimnazjalnego w szkole w Augustowie. Stara się także o pozyskanie dotacji z zewnątrz.

Umieszczenie gimnazjum w którejś z likwidowanych szkół wymagałoby jej rozbudowy o dodatkowe sale lekcyjne, salę gimnastyczną, zaplecze kuchenne-stółkowe. Koszty takiej modernizacji stanowiłyby 60-70% kosztów budowy nowego skrzydła gimnazjalnego.

Zapewnienia radnych nie zadowolili jednak rodziców, którzy tłumnie przybyli na posiedzenie rady, aby sprzeciwić się



Dwupiętrowy budynek Szkoły Podstawowej w Krzywej od sierpnia br. będzie świecił pustkami

likwidacji szkół. Z okrzykami „Uschną ręce!” podczas głosowania oraz „Rządzi mafia!” ostentacyjnie opuścili salę. Zapewnili, iż rozpoczną starania o zwołanie referendum, mającego na celu odwołanie aktualnej rady.

Ostatnia niczym Mohikanin

Szkola Podstawowa w Sakach pozostała jedyną szkołą w gminie Kleszczele (z wyjątkiem szkoły w samym miasteczku). Niestety, od 31 sierpnia br. ta placówka, jak i wiele innych w województwie podlaskim, będzie świecić pustkami.

Główną przyczyną likwidacji szkoły jest oczywiście niż demograficzny. Po odejściu ósmych klas w szkole pozostałoby 16-17 uczniów. Zatrudnianie 8 nauczycieli, katechetki i sprzątaczkę ze względu na tak małą liczbę uczniów jest nierentowne. Wszyscy uczniowie będą dowożeni do Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum w Kleszczelach.

Duże trudności jednak mają nauczyciele. Trzy osoby z kadry pedagogicznej nabyły już uprawnienia emerytalne. Pozostałej piątce szkoła w Kleszczelach w chwili obecnej nie jest w stanie przyjąć, mimo, iż pięć osób z tej szkoły też już ma takie uprawnienia. Jednak ze względu na fakt, że nie są jeszcze w wieku emerytalnym, Karta Nauczyciela pozwala na kontynuowanie pracy zawodowej. W związku z tym etaty nauczycielskie w szkole w Kleszczelach są zablokowane.

Problem ten poruszono na sesji Rady Miasta Kleszczele 16 marca br. Radni wystosowali apel do tych nauczycieli, jednak decyzja należy wyłącznie do nich.

Obiekt w Sakach jest w o wiele lepszym stanie aniżeli obiekt po Szkole Podstawowej w Daszach, zlikwidowanej rok wcześniej – mówi sekretarz miasta Alina Snarska. Posiada centralne ogrzewanie i bieżącą wodę. Prawdopodobnie zostanie oddany w dzierżawę. Niektórzy podpowiadają, aby zorganizować w nim Dom Spokojnej Starości. *Obiekt w Daszach znalazł nowego użytkownika* – jak potwierdza sekretarz miasta. Będą w nim organizowane młodzieżowe dyskoteki.

Nauczyciele na bruk

Spadek liczby dzieci to kłopot nie tylko dla samorządów, ale również dla nauczycieli i olbrzymiej rzeszy studentów kierunków pedagogicznych. W najbliż-



Dzieci ze szkoły w Kuraszewie będą dowożone do Czyż

szych latach niewielu absolwentów szkół wyższych może liczyć na zatrudnienie w szkołach. Widmo utraty pracy straszy również sporą liczbę pedagogów. Część oczywiście odejdzie na emerytury, ale etatów dla nauczycieli z zamykanych szkół nadal będzie brakować.

Według wstępnego rozeznania Kuratorium Oświaty w Białymstoku, od września w woj. podlaskim bez pracy pozostanie ok. 1200 nauczycieli. Przyczyna takiego stanu rzeczy tkwi w niżu demograficznym wśród dzieci w przedziale wiekowym 7-12 lat. Dla porównania w ubiegłym roku zwolniono ponad 1000 nauczycieli. Połowa z nich znalazła pracę w innych szkołach, m.in. w nowo powstających gimnazjach. Około 250 nauczycieli odeszło na emeryturę. Szeregi bezrobotnych zasilili ok. 160 nauczycieli, a blisko 300 przeszło w stan nieczynny, tzn. przez pół roku otrzymywało pensję i oczekiwało na propozycję pracy.

Sposób na bezrobocie

Wojewódzki Urząd Pracy wraz z Urzędem Marszałkowskim i Kuratorium Oświaty w Białymstoku przygotowują projekt programu, mający na celu zminimalizowanie bezrobocia wśród nauczycieli – mówi kierownik Referatu Rynku Pracy Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Białymstoku, Regina Grochocka. – *Szesnastostronicowy projekt ma być podpisany w końcu marca.*

Ponadto, wbrew oczekiwaniom związkowców, Senat zaakceptował koncepcję ruchomego pensum. Obecnie nauczyciel-

ski etat obejmuje 18 godzin lekcyjnych tygodniowo, znowelizowana Karta wprowadzi możliwość zwiększenia go do 27 godzin. Jeśli więc dwoje z trójki nauczycieli skorzysta z takiej oferty, to zarobią oni trochę więcej, a zatrudniający ich dyrektor zaoszczędzi. Trzeci nauczyciel natomiast straci pracę.

Malejąca wciąż liczba dzieci i idące za tym zamykanie małych szkół i tak doprowadzi do wzrostu bezrobocia wśród nauczycieli – przestrzega prezes ZNP Sławomir Broniarz. – *Wprowadzenie ruchomego pensum jedynie pogłębi ten problem. Dziwi nas takie stanowisko ustawodawcy. Na przykład w sąsiednich Czechach, gdzie jest podobna sytuacja, zastosowano taktikę przeciwną – zmniejsza się nauczycielom obowiązkowy wymiar godzin; średnio pracują tam oni ok. 20 godzin tygodniowo.*

Czy będzie lepiej?

Wprowadzający nową reformę oraz opracowujący nowe programy i podręczniki, metodycy nauczania twierdzą, iż wszystko jest czynione z myślą o lepszej efektywności pracy uczniów, nauczycieli i szkół w ogóle. Mniej nadzieję, że chwilowe transformacje i niedogodności zaowocują w przyszłości lepszym przygotowaniem młodego pokolenia do życia w zjednoczonej Europie.

Janusz Bakunowicz
Foto autora

Новорічна ялинка в Більську

Минуло вже шість років від того часу, коли в школах на Підляшші діти знову почали вивчати рідну мову. На сьогоднішній день навчання української мови проходить в Більську, в школах № 1 та № 4 і в Дитячому Садочку № 9, та в початковій школі в Черемусі. У програмі занять не тільки навчання літер, читання і писання, але також розбудовування зацікавлень дітей та ознайомлювання їх з традицією предків, культурою та звичаями регіону, старовинними піснями, грами і забавами.

Хоча недовгий час, але вже можна побачити перші успіхи дітей, які активно беруть участь у різноманітних конкурсах, фестивалях, академіях або щорічному святі ялинки. Це останнє стало вже своєрідною традицією.

Отже цього року на Підляшші ялинкове свято відбулось 15 січня, в суботу, в Міському Осередку Культури в Більську. В його програмі були самі новинки. Приїхали також гості з України – театр „Диво” з Рівного. У їх виконанні діти побачили спектакль „Ранок”, в якому появились головні герої українських казок: Котигорошко, Снігурочка, Котик, Собачка, Змій, Св. Миколай. Найбільші емоції у дітей викликала сцена, коли Котигорошко намагався завоювати

Багато сміху і радощів було також під час конкурсів і забав. Всі діти хотіли погратися, зайняти перші місця, на



Дошкільнята з садочка № 9 в Більську під час Ялинки у 1999 році

жаль час обмежував можливості. На Св. Миколая нетерпеливо чекали молодші діти з садочка. Врешті всі почали закликати: „– Миколай озовись, ми тут

чекаємо Тебе!”. І ось, ці чаклуючі слова привабили Св. Миколая, який прийшов з великою кількістю подарунків.

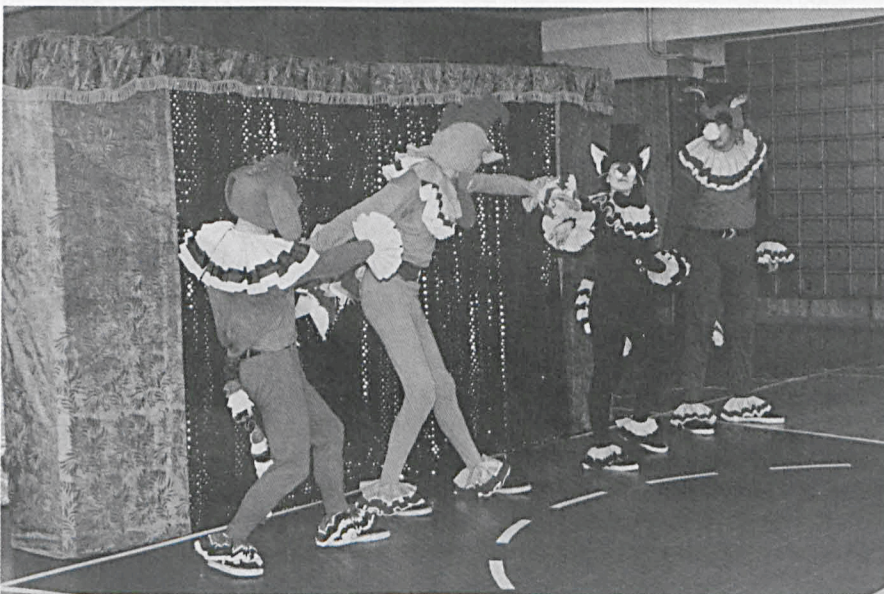
Колядкою „Добрий вечір усім Вам” гостя привітали наймолодші учасники свята, переодягнені за ангелів, пастушків, королів, Смерть, Чортика, Циганку,

Господаря та за інші цікаві постаті. Після дошкільнят з вертепною драмою, колядками та щедрівками і новорічними побажаннями виступили старші учні шкіл №1 та №4. Усі намагались заколядувати якнайгарніше, якнайкраще, щоб отримати довго очікувані несподіванки. Слід наголосити, що подарунки за спонсорства Союзу українців Підляшшя. Кошти на цей захід добуває, між іншим, організуючи маланкову забаву.

Ялинка закінчилась веселими танцями і забавами. Надіємося, що цей вечір провели приємно не лише діти, але й їхні батьки, які прибули у великій кількості, щоб подивитись на свої потіхи, радіти їхніми успіхами, чи просто відірватись від буднів. „Дай Боже за рік дочекати” – цього бажаємо собі й усім тим, які дотримуються віковичних традицій.

Ірина Вищенко

Фото: Іван Бакунович



Театр „Диво” з Рівного представляє п'єсу „Бременські музиканти” у Початковій школі № 2 в Більську

POMNIK DLA OFIAR MORDU

Dowódca V Wileńskiej Brygady Armii Krajowej major Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” dnia 7 września 1945 r. zdecydował o rozwiązaniu swojego ugrupowania bojowego. Wchodzące w jego skład 3. i 4. szwadron podporządkowały się temu rozkazowi, natomiast o rozwiązaniu 1. i 2. mieli zdecydować dowódcy tychże szwadronów. Ten ostatni działał na terenach południowych ówczesnego woj. białostockiego, a także w części wschodniej woj. warszawskiego i północnej woj. lubelskiego. Jego dowódca por. Romuald Rajs pseudonim „Bury” rozkazu o rozwiązaniu nie wykonał i z Armii Krajowej przeszedł pod dowództwo Komendy Okręgu Białostok Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Od komendanta białostockiego o pseudonimie „Kotwicz”, „Bury” otrzymał polecenie zorganizowania oddziału, który przyjął nazwę III Wileńskiej Brygady Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Zadaniem jej było prowadzenie dywersji i sabotażu.

Stosowny rozkaz wydany 15 września 1945 r., a skierowany do oddziału „Burego” mówił, iż jego żołnierze walczyć będą o wolną, demokratyczną Polskę. Polskę dla Polaków. Na jego podstawie oddział Romualda Rajsa na przełomie stycznia i lutego 1946 r. przystąpił do pacyfikacji wiosek w południowej części województwa białostockiego.

III Wileńska Brygada NZW pełną zdolność organizacyjną osiągnęła na początku 1946 r. W jej skład wchodziło 5 plutonów, w tym 1 konny. Jego stan liczebny według różnych źródeł oceniano na 180 do 228 członków. Romuald Rajs z chwilą mianowania go na dowódcę brygady otrzymał awans na stopień kapitana, nagrodę 100.000 zł oraz miesięczne wynagrodzenie wysokości 15.000 zł. Jego zastępcą został por. Kazimierz Chmielowski pseudonim „Rekin”.

Na dzień 28 stycznia 1946 r. wójt gminy Orla, za pośrednictwem sołtysów poszczególnych wsi, wyznaczył furmanów, których zadaniem było przywiezienie drewna opałowego na potrzeby tutejszego urzędu. W tym dniu rolnicy wyjechali do miejscowości Łozice (gm. Hajnówka), gdzie znajdowało się leśnictwo. Jednakże jeszcze przed ich przybyciem na miejsce, w tejże wsi został zakwaterowany w

nocy oddział „Burego” w ilości 60-80 osób. W ciągu dnia do zgrupowania dochodzili kolejni jego członkowie. 28 stycznia 1946 r. furmani, którzy od rana przybywali do Łozic byli poddawani selekcji. Furi w dobrym stanie oraz silne konie zostawiano, natomiast reszta chłopów ze słabszymi zaprzęgami została zwolniona. Odjechać pozwolono również mężczyznom wyznania rzymskokatolickiego. Zatrzymano około 40 furmanów. Natomiast zwolnieni mogli odjechać do domów wieczorem.

W sprawozdaniu sytuacyjnym Zarządu Gminnego w Orli za miesiąc styczeń, sporządzonym 1 lutego 1946 r., a dotyczącym m. in. uprowadzenia furmanów z Łozic przez oddział PAS NZW „Burego” możemy przeczytać: *... Na dzień 28 bieżącego miesiąca zostały wyznaczone furmanki w celu przywiezienia drzewa z leśnictwa „Olszanka”. Gdy furmanki przybyły na miejsce zbiórki do wsi Łozice, zostały sterroryzowane przez nieznane uzbrojone oddziały, w rezultacie czego zabrano konie i wozy w lepszym stanie, niektóre furmanki zabrano wraz z ludźmi, którzy dotychczas nie wrócili; pozostałym furmanom zabroniono jechać do lasu, wobec czego furmanki wróciły bez drzewa.*

Powyższy dokument jest dowodem na to, iż nieprawdę podaje w swoich publikacjach historyk Jerzy Kulak, który twierdzi, że furmani zostali rozstrzelani za kradzież drzewa w Puszczy Białowieskiej. Z przytoczonego powyżej sprawozdania wynika jasno, iż nie dojechali oni nawet do tejże puszczy.

Wieczorem 28 stycznia 1946 r. oddział „Burego” zarekwirowanymi furmami udał się do Hajnówki. Tutaj dokonał napadu na pocztę, posterunek milicji, który został rozbrojony oraz na kąpiących się w łaźni żołnierzy Armii Czerwonej z transportu kolejowego. Prawosławnym furmanom kazano jechać w nieznane. Od Hajnówki poprzez Zaleszany, Wólkę Wygonowską i Krasną Wieś dotarli oni w nocy z 30 na 31 stycznia 1946 r. do Puchał Starych (gm. Brańsk). Podczas przejazdu przez Krasną Wieś zabrano z niej jeszcze 14 furmanów. Po drodze miały miejsce przypadki wypuszczania na wolność chłopów, głównie ze względu na słabą furę bądź konia.

W grupie zwolnionych znalazły się również 4 osoby wyznania rzymskokatolickiego z Krasnej Wsi.

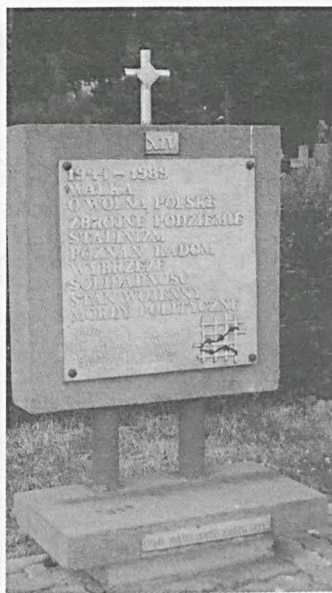
Według raportu sporządzonego 2 lutego 1946 r. przez komendanta wojewódzkiego Milicji Obywatelskiej mjr T. Strzelczyka można dowiedzieć się, że *dnia 29.01.46 r. banda „Burego” w liczbie 200 osób zabrała 40 wozów i 40 koni ze wsi Łozice. We wsi Łozice rozbiła się na 4 grupy. Jedna z tych grup przejeżdżała przez wieś Malinniki, skąd wzięła jednego przewodnika i udała się do wsi Krasna Wieś (...). Na 10 wozach banda wiozła uzbrojenie, amunicję i radio, miała ze sobą 5 osiodlanych koni. Dowódca bandy był w stopniu kapitana. Dnia 29.01.46 r. dowódca bandy zebrał wszystkich furmanów ze wsi Łozice i wygłosił przemówienie „Wszyscy, którzy się tu znajdują, muszą czekać do godziny 22, bo my stąd odjeżdżamy, w razie kto się ruszy, nasze patrole podstrzelą go”.*

Wieczorem 30 stycznia 1946 r. oddział „Burego” po dotarciu do Puchał Starych spędził tutaj noc. Najprawdopodobniej zakwaterował się on jednak w kilku wsiach w celu zmniejszenia ryzyka związanego z jego rozbiem.

Furmanów po oddzieleniu od fur trzymano pod strażą w zabudowaniach przez całą noc. Następnego dnia po odebraniu im dokumentów, grupkami po kilka osób wyprowadzano ich do pobliskiego lasu oddalonego od Puchał Starych o około 300 m, gdzie zostali rozstrzelani.

Podczas przesłuchania przeprowadzonego dnia 18 kwietnia 1951 r. w Sztumie, Józef Puławski pseudonim „Gołąb” zeznał *...Po przyjeździe do wsi Puchały Stare „Bury” wydał rozkaz rozstrzelania furmanów, którzy wieźli członków jego bandy. Zadanie to wykonał osobiście „Mordrzew”.*

Nie był to jedyny przypadek zbiorowego mordu dokonanego przez oddział kpt. R. Rajsa na prawosławnych mieszkańcach ówczesnego powiatu bielskiego. Spalona została m.in. wieś Zaleszany, gdzie zabitych zostało 14 osób, w tym siedmioro dzieci. Tego samego dnia wieczorem spłonęła Wólka Wygonowska, zaś dwóch mieszkańców tejże wsi rozstrzelano. Już po dokonaniu egzekucji na furmanach, 2 lutego 1946 r. jeden z pluto-



nów „Burego” dokonał spalenia wsi Szpaki – 9 jej mieszkańców zostało zabitych, a 3 osoby ranne. W tym samym dniu spacyfikowana została wieś Zanie, w której życie straciły 24 osoby, a 8 odniosło ciężkie rany. Palone były domy i zabudowania gospodarskie. Rozstrzeliwana była ludność prawosławna. Nie zginął natomiast nikt z mieszkańców Zań wyznania rzymskokatolickiego.

Józef Antoniuk, który był świadkiem tego zdarzenia, miał wówczas 11 lat. Okropne przeżycia z tego dnia tak dzisiaj wspomina: *Na moich oczach zastrzelono matkę. Dwie moje siostry oraz jeszcze dwie dziewczyny wyszły przed dom. Zostały jednak z powrotem siłą wepchnięte do mieszkania. Matkę znajdującą się na podwórzu zapytano jakiego wyznania jesteście – prawosławnego czy katolickiego. Odpowiedziała, że Polakami jesteście. Sąsiadka jednak zaprzeczyła i w tym momencie padły strzały. Kryty słomą dach podpalono, zaś ranną matkę wrzucono do środka. Ja w tym czasie uciekłem w pole. Strzelano za mną – niecelnie.*

Łącznie z furmanami w dniach 29-31 stycznia oraz 2 lutego 1946 r. oddział „Burego” zamordował 80 osób wyznania prawosławnego. Podczas pacyfikacji wsi dochodziło również do gwałtów. Wiele rodzin pozbawionych zostało dachu nad głową oraz środków do życia.

Należący do oddziału PAS NZW „Burego” Edward Wszeborowski pseudonim „Wrzos” podczas przesłuchania przeprowadzonego przez funkcjonariusza PUBP w Elku chor. R. Kamińskiego w dniu 20 lutego 1946 r. zeznał: *...oddział przeniósł się na teren powiatu bielskiego, tam za-*

czeliśmy rabować i znęcać się nad ludnością. Oprócz tego oddział nasz spalił 2 wsie, w jednej z nich kwaterowaliśmy. Po tym, gdyśmy wyjeżdżali z niej, pluton egzekucyjny „Modrzewia” pozostał we wsi wraz z kapitanem. Skoro myśmy odjechali od wsi jakieś 2 km, to usłyszeliśmy strzały i ujrzeliśmy, że wieś się pali. Po upływie pół godziny pluton „Modrzewia” dołączył do oddziału i pojechaliśmy dalej. Gdy dojechaliśmy do drugiej wsi, „Modrzew” ze swą drużyną zeskoczył z fury, widocznie otrzymał jakiś cichy rozkaz od kpt. „Burego”. Gdy po przejechaniu wsi (nazwy jej nie pamiętam) odjechaliśmy trochę dalej, usłyszeliśmy znowu krzyki, strzały i widzieliśmy jak wieś zaczęła płonąć. Po tym znowu „Modrzew” ze swą drużyną dołączył do oddziału i pojechaliśmy dalej. Gdyśmy odjechali już daleko, „Bury” zatrzymał nas i przemówił do całego oddziału. Oznajmił nam, że wsie zostały spalone za to, że (...) ludność tych wsi bardzo źle obchodziła się z żołnierzami polskimi w 1939 r.

Szczątki pomordowanych w Puchałach Starych furmanów zostały przeniesione i pochowane na przełomie sierpnia i września 1951 r. na pobliskim cmentarzu rzymskokatolickim w Klichach. W obecności wójta gminy Brańsk M. Szurbaka oraz sołtysa wsi Puchały Stare A. Polkowskiego, trzech robotników wydobyło łącznie z dwóch dołów kości 27 osób.

Dnia 26 czerwca 1995 r. do prokuratora Waldemara Monkiewicza wpłynął wniosek od Komitetu Rodzin Pomordowanych Furmanów w sprawie zezwolenia na powtórny ekshumację swoich najbliższych i przeniesienia ich szczątków na

cmentarz w Bielsku Podlaskim. Po dwóch latach starań 23 lipca 1997 r. udało się doprowadzić do pochówku furmanów na cmentarzu wojennym w Bielsku Podlaskim. Przeniesiono szczątki 27 osób z cmentarza w Klichach oraz 3 osób z lasu w Puchałach Starych. W sumie w zbiorowej mogile w Bielsku spoczęły szczątki 30 prawosławnych mieszkańców z 13 miejscowości byłego powiatu bielskiego. Ekshumacja odbyła się w obecności prokuratora W. Monkiewicza z Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu oraz dr med. T. Józwicka – lekarza medycyny sądowej. Pogrzeb został wsparty finansowo przez Urząd Wojewódzki w Białymstoku kwotą w wysokości 2,5 tys. zł.

Nabożeństwo żałobne celebrował ówczesny ordynariusz diecezji białostocko-gdańskiej arcybiskup Sawa. Znamienne są słowa, które wypowiedział on podczas uroczystości pogrzebowych: *...zostali zabici tylko z tego powodu, że mówili innym językiem, wyznawali inną wiarę. Przez prawie 50 lat ich los pozostawał nieznanym, bo nikt nie raczył poinformować rodzin o śmierci bliskich. To kości naszych braci męczenników. Ich duszom możemy ofiarować to co najcenniejsze: ofiarę eucharystyczną. (...) Nie ma usprawiedliwienia dla bestialskich czynów. Nasz naród wiele wycierpiał w ciągu całej historii. Takich męczenników na naszej ziemi jest dużo. Cierpieli i oddawali życie za swój język i prawosławną wiarę.*

Nad mogiłą usypany został kurhan ziemny wysokości 1,5 m i szerokości 4 m. Na nim zaś ustawiono dwumetrowy prawosławny krzyż. Nie jest to jednak

ostateczna forma tego grobu. Zamiarem Społecznego Komitetu Członków Rodzin Osób Pomordowanych jest ustawienie granitowego pomnika na miejscu pochówku rozstrzelanych furmanów. Na to jednak potrzebne są zezwolenia odpowiednich władz. Doświadczenia kilku ostatnich lat pokazały, że wcale nie jest to takie proste, gdyż nie każdemu przypadł do gustu pomysł z pomnikiem. Szczególne emocje zaś wzbudzają u niektórych decydentów słowa, jakie mają być wykute w granitowych płytach.

Według projektu przygotowanego przez Społeczny Komitet Członków Rodzin Osób Pomordowanych pomnik będzie się składał z trzech stojących płyt granitowych. Na tablicy głównej (środkowej) wysokości 130 cm planuje się wykucie epitafium o treści:

W TYM MIEJSCU

25 LIPCA 1997 r. POCHOWANO SZCZĄTKI 30 MIESZKAŃCÓW b. pow. BIELSK PODLASKI POMORDOWANYCH 31 STYCZNIA 1946 r. k. WSI PUCHAŁY STARE gm. BRAŃSK przez ODDZIAŁ ZBROJNEGO PODZIEMIA PAS-NZW kpt. Romualda RAJS ps. „BURY”.

Poniżej mają znajdować się nazwiska zabitych, ich rok urodzenia oraz miejscowości, z których pochodzili. Na dole napis – *Cześć ich pamięci. 1997 r.* Napisy na 2 tablicach bocznych wysokości 100 cm mają być poświęcone mieszkańcom 4 wsi (Zaleszany, Wólka Wygonowska, Zanie i Szpaki) byłego powiatu bielskiego pomordowanym podczas pacyfikacji tychże miejscowości przez oddział zbrojnego podziemia kpt. R. Rajsa.

Pomnik zostanie zbudowany za pieniądze społeczne. Na ten cel zostało otwarte specjalne konto bankowe, na które darczyńcy wpłacali swoje datki. Fundatorami przedsięwzięcia są: Społeczny Komitet Członków Rodzin Osób Pomordowanych, mieszkańcy okolicznych wsi, parafie prawosławne, a także członkowie Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych. Dla tych, którzy wsparli finansowo budowę pomnika, z prawej jego strony zostanie wmurowana tablica z podziękowaniem.

Płyty granitowe komitet zamówił w zakładzie kamieniarskim jeszcze w 1998 r. W związku z tym zostały poniesione niemałe koszty, które wciąż rosną. Jak mówi Józef Antoniuk *Zabrakło nam tylko 10 dni na postawienie pomnika.*

Kłopoty związane z uzyskaniem odpowiednich zezwoleń na ustawienie pomnika zaczęły się już w czerwcu 1998 r. Wówczas to kierownik Urzędu Rejonowego w Bielsku Podlaskim Marek Łukaszewicz swoim pismem unieważnił pozwolenie na budowę pomnika. Jego zdaniem prace budowlane na terenie cmentarza wojennego w Bielsku Podlaskim mogą być prowadzone za zgodą Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku. Jak się później okazało, zgoda taka nie jest konieczna, gdyż St. Inspektor Wojewódzki Lucyna Stalończyk z up. Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków pismem z dnia 11.09.1998 r. poinformowała strony zainteresowane, iż cmentarz wojenny w Bielsku nie jest wpisany do Rejestru zabytków województwa białostockiego.

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia dla organu wyższej instancji, tzn. Wojewody Podlaskiego Krystyny Łukaszuk. Pani wojewoda, po zasięgnięciu opinii Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, nie zgodziła się na postawienie pomnika w formie zaproponowanej przez komitet społeczny. Decyzję swą argumentowała: *pomnik nie odzwierciedla faktów dotyczących konkretnego zdarzenia.*

Przedstawiciele Społecznego Komitetu Członków Rodzin Osób Pomordowanych na zaproszenie K. Łukaszuk spotkali się z nią w Białymstoku 15 października 1998 r. Wojewoda podlaska przedstawiła swój pogląd na budowę pomnika. Zamiast kurhanu i trzech tablic stojących zaproponowała jedną leżącą płytę bez napisów «zbrojnego podziemia». Jednocześnie nie uzasadniła, dlaczego jej projekt ma wyglądać tak a nie inaczej. Przedstawiciele komitetu skłonni byli nawet pójść na kompromis, rezygnując z napisu «zbrojnego podziemia». Wojewoda obstawała jednak przy swoim, wobec czego na spotkaniu nie doszło do porozumienia.

Stanowisko wojewody K. Łukaszuk popiera sekretarz generalny Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Andrzej Przewoźnik. Odnosząc się do projektu pomnika przygotowanego przez komitet stwierdził, iż: *Jego kształt i treść napisów inskrypcyjnych nie odpowiadają stanowi faktycznemu.* Treść zaproponowanego epitafium nazwał on niedopuszczalnym uogólnieniem. Chodzi tutaj o zwrot «zbrojne podziemie». Jego użycie, zdaniem A. Przewoźnika, może oznaczać, że całe zbrojne podziemie było organizacją

zbrodniczą. Jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę fakt, że słowa, które nie podobają się sekretarzowi generalnemu ROPWiM zostały wyrwane z kontekstu, to przekonamy się, że nikt nie chce oskarżać o przestępczą działalność całego podziemia walczącego po wojnie z ówczesną władzą ludową. Napis, jaki miałby się znaleźć na płycie głównej pomnika (...*pomordowani przez oddział zbrojnego podziemia kpt. Romualda Rajsa*) wskazuje jasno, że chodzi tu o napiętowanie działalności oddziału „Burego”. To ugrupowanie bojowe było jednakże częścią zbrojnego podziemia, co jest faktem stwierdzonym historycznie. I tutaj koło się zamyka. Epitafium na pomniku jest zgodne z rzeczywistością, jaka miała miejsce ponad 50 lat temu. Nie każdy jednak jest skłonny przyjąć tę prawdę obiektywną do wiadomości.

Społeczny Komitet Członków Rodzin Osób Pomordowanych postanowił szukać sprawiedliwości w MSWiA. Ówczesny minister J. Tomaszewski przy podejmowaniu swojej decyzji wykorzystał opinię ROPWiM, w wyniku czego wcześniejsze postanowienie wojewody o niewydaniu zezwolenia na budowę pomnika zostało utrzymane w mocy.

Decyzja ministra została zaskarżona w Naczelnym Sądzie Administracyjnym. Sąd w dniu 14 stycznia 2000 r., stojąc na gruncie prawa, uchylił niekorzystną dla Społecznego Komitetu Członków Rodzin Osób Pomordowanych decyzję i nakazał ponowne jej rozpatrzenie przez MSWiA. Uzasadniając wyrok NSA stwierdził, że organy administracji państwowej wydając swoje postanowienie naruszyły cztery artykuły Kodeksu Postępowania Administracyjnego (art. 7, art. 8, art. 77 § 1, art. 107 § 3). Jak podkreślił w uzasadnieniu ustnym wymiar sprawiedliwości, przed podjęciem ostatecznej decyzji w tego typu sprawach muszą być one szczególnie starannie zbadane. Natomiast w przypadku pomnika bielskiego tego właśnie zabrakło.

Przedstawiciele społecznego komitetu mają nadzieję, że tym razem MSWiA zobligowane wyrokiem NSA wyrazi zgodę na realizację ich projektu. Jeżeli tak się stanie, to po otrzymaniu stosownych zezwoleń, natychmiast przystąpią oni do budowy pomnika. Nie dopuszczają myśli, że ministerialna decyzja może być znów dla nich niekorzystna.

Arkadiusz Dobriniewski

Konkurs

„Zabytki sztuki ikonografii w rysunkach dzieci”

W kwietniu bieżącego roku zakończyła pracę Komisja konkursowa powołana przez Zarząd Główny Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce oraz redakcję ukraińskiego pisma Podlasia: „Nad Buhom i Narwoju”. Zadaniem jej było wyłonienie najlepszych prac plastycznych nadesłanych na Konkurs, pt.: „Zabytki sztuki ikonografii w rysunkach dzieci”.

W skład Komisji weszli dyplomowani profesjonaliści z dziedziny ikonografii: ks. Jan Kojło i Grzegorz Zinkiewicz oraz plastyki: Helena Czaban, którzy z 558 nadesłanych w tym roku prac, wybrali 122 prace plastyczne. Spośród autorów wybranych prac postanowiono nagrodzić 30 dzieci, zaś pozostałe wyróżnić.

Sztuka malarstwa ikonograficznego jest bardzo trudną techniką, wymagającą przede wszystkim umiejętności precyzyjnego rysunku, mimo to dzieci i młodzież doskonale się z tym uporała. Nadesłane w tym roku prace wykonane zostały różnymi technikami. Obiecujące jest to, że pojawiły się prace wykonane techniką typowo ikonograficzną.

Konkurs cieszy się coraz większym zainteresowaniem i popularnością przede wszystkim wśród dzieci i młodzieży wyznania prawosławnego, ale nie tylko. Coraz więcej pojawia się na Konkursie prac plastycznych dzieci różnych wyznań, wykonanych pod kierunkiem nauczycieli plastyków.

Organizatorzy szczególne wyrazy uznania i serdeczne podziękowania przesyłają:

ks. Mirosławowi Tomaszewskiemu z Zabłudowa,
ks. Aleksandrowi Konachowiczowi z Wrocławia,
ks. Igorowi Popowiczowi z Przemkowa,
ks. Bazylemu Michalczukowi z Gorzowa Wielkopolskiego,
ks. Janu Antonowiczowi z Sanoka,
ks. Lubomirowi Worhacz z Legnicy,
ks. Władysławowi Masajło z Jaczna,
ks. Teodorowi Wermiejukowi z Bielska Podlaskiego,
Pani Marii Babulewicz z Bielskiego Domu Kultury,
Pani Zofii Panasiuk z Kleszczel,
Panu Sergiuszowi Smykowi z Czeremchy,
Pani Annie Barszczewskiej z Bielska Podlaskiego,
Pani Marii Ackiewicz z Hajnówki,
Pani Lilli Busłowskiej z Hajnówki.
Pani Halinie Surel z Siemiatycz,
Pani Weronice Nazaruk z Bielska Podlaskiego,
Pani Ninie Dawidziuk z Białegostoku,
Pani Annie Dejnego z Dąbrowy Białostockiej,
Pani Joannie Bartoszewicz z Białegostoku,
Pani Mirosławie Pietkiewicz z Białegostoku,
Pani Jolancie Łukaszewicz z Białegostoku,
Pani Edycie Trofimiuk z Bielska Podlaskiego,
Pani Barbarze Antoniuk z Bielska Podlaskiego
oraz Panu Jarosławowi Leoniukowi z Bielska Podlaskiego.

Dzięki trudowi i zaangażowaniu włożonemu przez wyżej wymienione osoby, konkurs staje się bardziej popularny, a poziom nadesłanych prac plastycznych, coraz wyższy.

W imieniu organizatorów Konkursu składamy również gratulacje laureatom oraz serdeczne podziękowania wszystkim dzieciom i młodzieży biorącym udział w Konkursie życząc Wam dalszych sukcesów w zgłębianiu wiedzy i rozwijaniu Waszych zdolności i umiejętności.

Poniżej drukujemy listę tegorocznych laureatów.

W kategorii 7-9 lat:

Marii Antonowicz (lat 7) z Sanoka,
Emilii Bazyluk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
Natalii Bazyluk (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
Eweliny Gajko (lat 9) z Bielska Podlaskiego,
Angeliny Juszkievicz (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
Anny Monachowicz (lat 8) z Białegostoku,
Mariusza Parfieniuka (lat 8) z Hajnówki,
Pauliny Parfieniuk (lat 8) z Hajnówki.

W kategorii 10-12 lat:

Marty Babulewicz (lat 10) z Bielska Podlaskiego,
Daniela Kuptel (lat 12) z Hajnówki,
Aleksandry Mikołajuk (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
Magdaleny Mińko (lat 10) z Bielska Podlaskiego,
Michała Nesteruka (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
Anny Siebiesiewicz (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
Tomasza Siemieńczuka (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
Renaty Wasiluk (lat 12) z Kleszczel,
Marcina Iwaniuka (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
Magdaleny Jaszczuk (lat 12) z Zabłudowa,

W kategorii 13-16 lat:

Agnieszki Chyża (lat 13) z Zabłudowa,
Katarzyny Konachowicz (lat 13) z Wrocławia,
Anny Konończuk (lat 13) z Zabłudowa,
Elżbiety Korolczuk (lat 13) z Zabłudowa,
Eweliny Sawickiej (lat 13) z Kleszczel,
Magdaleny Sidorczuk (lat 13) z Białegostoku,
Magdaleny Smyk (lat 13) z Kleszczel,
Michała Szykuły (lat 13) z Czeremchy,
Elżbiety Szypluk (lat 13) z Zabłudowa,
Magdaleny Waszczuk (lat 14) z Czeremchy,
Igora Wieremiejuka (lat 14) z Białegostoku,
Elżbiety Ziniewicz (lat 14) z Czeremchy.

Ponadto wyróżniono prace plastyczne:

W kategorii 7-9 lat:

Beaty Artemiuk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,



Tomasza Martyniuka (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Natalii Filimoniuk (lat 9) z Białegostoku,
 Majki Kacejko (lat 8) z Białegostoku,
 Justyny Mojszewicz (lat 8) z Białegostoku,
 Emila Jakończuka (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Natalii Łysynkiewicz (lat 9) z Białegostoku,
 Patryka Panasiuka (lat 9) z Białegostoku,
 Doroty Nesteruk (lat 9) z Hajnówki,
 Dawida Łuczkwica (lat 9) z Legnicy (2 prace),
 Pawła Szawkała (lat 9) z Siemiatycz,
 Magdaleny Płoszkiewicz (lat 9) z Białegostoku,
 Ewy Stepianiuk (lat 9) z Białegostoku,
 Krystyny Karpowicz (lat 9) z Białegostoku,
 Ewy Szymczuk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Damiana Worhacz (lat 7) z Wrocławia,
 Stefana Kupcza (lat 7) z Wrocławia,
 Aleksandry Dumbur (lat 7) z Wrocławia,
 Ady Marczyk (lat 8) z Wrocławia,
 Irenki Oleśniewicz (lat 8) z Legnicy,
 Ernesta Dąbrowskiego (lat 7) z Legnicy,
 Mileny Gackiewicz (lat 8) z Siemiatycz,
 Anny Trusiewicz (lat 8) z Siemiatycz,
 Sylwii Natalii Pług (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Łukasza Barszczewskiego (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Anny Kleszczelowskiej (lat 9) z Białegostoku (2 prace),
 Marii Antonowicz (lat 7) z Sanoka (3 prace),
 Justyny Fiedoruk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Kamili Łukaszuk (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Marty Filipiuk (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Sabiny Sulimy (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Beaty Pawluczuk (lat 8) z Bielska Podlaskiego,
 Anny Łukaszuk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Jakuba Malca (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Mirki Mirończuk (lat 7) z Bielska Podlaskiego,

W kategorii (lat 10)-12:

Rafała Kurza (lat 11) z Białegostoku
 Sylwii Aleksiejuk (lat 11) z Białegostoku,
 Magdy Sołowianiuk (lat 10) z Białegostoku,
 Marty Siebiesiewicz (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Eweliny Nikitiuk (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Julity Muško (lat 11) Bielska Podlaskiego,
 Igora Kozłowskiego (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Ireneusza Iwaniuka (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Joanny Szeretuchy (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Natalii Dudicz (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Daniela Grygoruka (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Anny Dunikowskiej (lat 7) z Bielska Podlaskiego,
 Andrzeja Grygoruka (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
 Tomasza Siemieńczuka (lat 12) z Bielska Podlaskiego (4 prace),
 Grzegorza Kozłowskiego (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
 Pauliny Iwaniuk (lat 11) z Bielska Podlaskiego,
 Natalii Chomaniuk (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
 Urszuli Kryszpiniuk (lat 12) z Bielska Podlaskiego,
 Joli Urdy (lat 10) z Brzozy,
 Aleksandry Tomaszewskiej lat 11 z Dąbrowy Białostockiej
 Iwony Białomyzy (lat 11) z Dąbrowy Białostockiej,
 Joanny Tomaszewskiej (lat 12) z Dąbrowy Białostockiej,
 Mateusza Juszcza (lat 11) z Drzonkowa,
 Katarzyny Siemieniuk (lat 12) z Kleszczel (dwie prace),
 Magdaleny Drągowskiej (lat 12) z Kleszczel,
 Doroty Zabrockiej (lat 10) z Hajnówki,
 Małgorzaty Kulik (lat 11) z Hajnówki,
 Oli Płaskoń (lat 10) z Legnicy,
 Małgosi Zieńczuk (lat 11) z Suraza.

W kategorii 13-16 lat:

Anny Markiewicz (lat 14) z Czeremchy,
 Elwiry Plis (lat 14) z Czeremchy (dwie prace),
 Eweliny Sawickiej (lat 14) z Kleszczel,
 Magdaleny Waszczuk (lat 14) z Czeremchy,
 Igora Wieremiejuka (lat 14) z Białegostoku,
 Anny Gryniewickiej (lat 13) z Białegostoku,
 Piotra Opolskiego (lat 13) z Białegostoku,
 Leszka Białokozowicza (lat 14) z Bielska Podlaskiego,
 Majki Bardadin (lat 13) z Bielska Podlaskiego,
 Emila Omelianiuka (lat 15) z Bielska Podlaskiego,
 Natalii Matysiuk (lat 13) z Bielska Podlaskiego,
 Justyny Roszczenko i Marty Czurak (lat 15) z Bielska Podl.,
 Joanny Stepianiuk (lat 13) z Bielska Podlaskiego,
 Justyny Tarasewicz (lat 14) z Harasimowicz,
 Agnieszki Narewskiej (lat 14) z Kleszczel,
 Joanny Flachy (lat 13) z Wrocławia,
 Moniki Drozdowskiej (lat 13) z Zabłudowa,
 Tomasza Kalisza (lat 14) z Kleszczel

Wyżej wymienionym dzieciom i młodzieży gratulujemy!

Więcej o uroczystości otwarcia wystawy pokonkursowej, która odbyła się 28 maja br. w Centrum Kultury Prawosławnej, przy ul. Św. Mikołaja 3 w Białymstoku napiszemy w kolejnym numerze NBiN.

**BRACTWO MŁODZIEŻY PRAWOSŁAWNEJ
i REDAKCJA „Nad Buhom i Narwoju”**

ВСЕЛЕНСЬКИЙ ПАТРІАРХ НА ПІВДЕННОМУ ПІДЛЯШШІ: 2000

Я люблю ваш народ...

Південне Підляшшя — це земля, де православ'я присутнє вже тисячу років. Проте історична доля, триваючі століттями процеси довели до цього, що в регіоні, де давніше православні складали переважаючу більшість, зараз становлять лише нечисленну меншість. Небуденною і історичною подією для цього регіону став день 24 січня 2000 р., коли на надбужанську землю прибув Вселенський патріарх Варфоломій I, архієпископ Константинополя — міста, звідки перед віками прибуло тут через Київ світло Євангелля. Відтак був це день своєрідного повернення до коренів, до глибини християнської традиції цієї землі, яку нерідко стараються затерти і маргіналізувати.

Мав це бути вже третій візит Вселенського патріарха в Польщі в XX ст. В часі двох перших візитів (патріарха Димитрія у 1987 р. та патріарха Варфоломія у 1998 р.) Південне Підляшшя, і взагалі територія Люблинського-Холмської єпархії, не знайшлося на шляху достойних гостей. Так мало бути і цього разу, оскільки в первісних проектах програм візиту не передбачалося прибуття патріарха на цю землю. Проте сталося інакше, кільканадцять днів перед візитом пролунала вістка, що Вселенський патріарх відвідає також надбужанську землю і зустрінеться з її вірними. Згодом виявилось, що сталося так на особисте бажання патріарха Варфоломія, котрий хотів відвідати Ябло-

чинський монастир. Був він гостем цієї обителі вже раніше — у вісімдесятих роках, ще перед обранням патріархом, а крім цього намісником монастиря є зараз добре знайомий патріархові з часів навчання в Греції ігумен Георгій (Паньковський), який саме від патріарха отримав благодать священства.

Патріарх Варфоломій прибув на Південне Підляшшя в понеділок 24 січня опівдні: коли недалеко Яблочинського монастиря приземлився вертоліт з почесними гостями (крім патріарха були там першоієрарх Православної Церкви в Польщі митрополит Сава, члени константинопольської делегації, ігумен Георгій). Там, на лугах вже від кількох годин чекали монахи Св.-Онуфрієв-

ської обителі та вірні з навколишніх місцевостей: Яблочина, Новосілок, Заболоття, Кодня, Славатич, Теремисок, Парослі, Пнісок, Шостакив, котрі прийшли з хресним ходом зі славою зустрічати незвичайного гостя, хоч офіційно ця точка програми мала приватний характер. Над лугами розносився спів тропаря покровителю монастиря преп. Онуфрію Великому та українських колядок. Після виходу з вертольота патріарх, захоплений красою підляської землі в зимовому покриві, відмовився їхати машиною і вирішив пішки попрямувати разом з вірними до монастиря.

Перед монастирською церквою преп. Онуфрія Великого від імені вірних монастирської парафії зустрічав гостя хлібом і сіллю церковний староста. У соборі відслужено короткий молебень, на якому зібралась братія монастиря та численні вірні. Після богослужіння Святійшого патріарха вже офіційно, як намісник обителі, привітав ігумен Георгій, який підчеркнув, що це перший за всю понад п'ятьсотрічну історію монастиря візит Вселенського патріарха. Молодий ігумен нагадав, що монастир завжди був твердиною православ'я, навіть тоді, коли залишався в ньому лише один насельник. На завершення намісник попросив патріарха про благословення для монастиря від Великої Церкви Константинополя.

Патріарх Варфоломій в своєму слові наголосив, що монашество відіграє особливу роль у Православ'ї, що служить відродженню духа серед народу Божого. Підчеркнув він, що: *також і тут, у цьому місці, народ Божий від самих початків знаходив потіху і зрозуміння. Було це особливо важливим в ті трудні часи, які переживали ви в Польщі.* Наголосив також: *Цес місце — це надія на майбутнє Православ'я.* Гість висловив подяку для первоієрарха Православної Церкви в Польщі митрополита Сави за запрошення до відвідання цього ставропігіяльного монастиря, що знаходиться в безпосередній юрисдикції митрополита. Підчеркнув, що *Ініціатива візиту в монастирі була моїм особистим вибором*, згадав також свій перший візит в Яблочинському монастирі, коли його намісником був теперішній єпископ Амель. На завершення патріарх подарував монастиреві ікону св. Георгія, покровителя патріаршого кафедрального храму в Константинополі. Після богослужіння гості подалися до монастирських будинків, а після



Православна молодь Білої вручає Вселенському патріарху Варфоломієві I ікону преп. Афанасія Берестейського



ІВАН ДАШОК

Вселенського патріарха вітає делегація православних українців

короткого похастунку прогулялися по території монастиря і надбужанських лугах.

Другим місцем патріяршого візиту на Південному Підляшші була Біла, найбільше місто в регіоні, де знаходиться також найчисленніша православна парафія на цій території і у всій Люблинсько-Холмській єпархії. З Яблочкина вся делегація перелетіла до Білої вертольотом. На більському військовому летовищі патріярха вітали ординарій місцевої єпархії єпископ люблинський і холмський Авель, представники місцевих державних і самоврядувальних влад, а також Репрезентаційна Компанія Війська Польського. З летовища патріярх та інші гості подалися до єдиної більської церкви свв. Кирила і Мефодія, довкола котрої численно зібралися вірні з цілого регіону, а також з інших місцевостей Люблинсько-Холмської єпархії. На великому морозі, а варто нагадати, що саме день 24 січня був мабуть найхолоднішим днем цієї зими на Південному Підляшші, очікували вони „першого серед рівних” первоієрарха Православної Церкви вже від кількох годин, оскільки через погоду і продовження візиту в Яблочині було запізнення.

Коли появилася колона, за церковною традицією, достойного ієрарха привітали дзвони більської церкви. Після виходу з машини патріярх, у супроводі митрополита Сави, грецьких митрополитів Спиридона та Іринія, єпископа Авля, єпископа гайнівського Мирона та єпископа володимирського і ковельського Симеона з України (УПЦ

МП), підійшов до церковної брами. У брамі достойного гостя вітала англійською мовою місцева православна молодь, котра крім квітів вручила патріярхові ікону покровителя єпархії і сина надбужанської землі - преп. Афанасія Берестейського, мученика за православну віру. Архiepіскопа Константинополя зустрічала також делегація Православного Братства преп. Афанасія Берестейського в Люблині.

Останніми перед входом до церкви вітали Вселенського патріярха представники української православної громадскості Люблинсько-Холмської єпархії. В склад делегації входили: д-р Григорій Купріянович з Люблина, відомий український діяч з Володави Степан Бабкевич та Галина Паюк, родом з Кропивок на Володавщині, зараз мешканка Люблина. Привітання патріярхові від православних українців виголосив англійською мовою д-р Г. Купріянович. Потім вручено патріярхові подарунки, котрі залишаться для нього згадкою про перебування на території старовинної Холмської єпархії, на землі, де століттями горіла українська православна традиція: копію XVIII-вічної картини міста Холма, традиційний український рушник та текст привітання від Від імені українських православних вірних Люблинсько-Холмської єпархії, українською та англійською мовами. У привітанні написано м. ін.:

Ваша Святосте,

Це велика честь вітати Вас, найбільшого авторитета всього Православного Світу, на мученицькій Холмсько-Підляській землі. (...) Ми ніколи не

забудемо, що Свята Православна Віра прийшла до нас тисячу років тому від Великої Церкви Константинополя. Ця віра стала фундаментом нашої української тотожності та традиції. Сьогодні, після багатьох важких хвилин історії, український православний народ цієї спархії надалі зберігає свою культуру, традицію і віру.

Ваша Святосте, в наших серцях залишаються слова, промовлені Вами в українському кафедральному соборі Святої Трійці під час Вашого історичного візиту до Вінніпега 1998 року, що „Православні українці, де б вони не жили, перебувають під духовною опікою та в лоні Матірньої Церкви Константинополя, і так триватиме.”

Ми дуже щасливі, що прибуваєте також до нас - православних українців, які є вірними багатонаціональної Автокефальної Православної Церкви в Польщі, на чолі якої стоїть син Холмської землі - Блаженніший Митрополит Сава.

Гаряче просимо Ваших святих молитов за нас, нашу Церкву та всіх православних українців у світі.

Іс полла еті, деспота!

На многії літа, Владико!

Вселенський патріярх приймаючи подарунки поблагословив членів делегації православних українців, а у відповідь сказав м. ін. значимі слова: *Я люблю та подивляю ваш народ, український народ.* Подарував також пам'яткові медалики з патріяршим гербом.

Після цього патріярх і всі гості підійшли до більської церкви, яка може бути символом відродження православної традиції на цих землях. Була вона побудована на місці старого храму, зруйнованого варварами сумозвісного 1938 р., і лише десять років тому висвячена. На порозі церкви від імені всіх парафіян привітали патріярха представники парафіяльної ради зі старостою М. Зайко. В храмі зустрічав гостя настоятель більської парафії митр.



Вселенський патріярх прикладається до ікони свв. Кирила і Мефодія, покровителів більської церкви

прот. Вікентій Пугацевич. Нагадав він, що більська церква побудована в честь свв. Кирила і Мефодія, котрі принесли світло віри Христової для слов'янських народів з Візантії.

Патріарх увійшов на кафедру на середині церкви і вперше в історії Білої почалося патріарше богослужіння. Урочистий молебень був відслужений грецькою і церковно-слов'янською мовами. Патріархові співслужив протоієрей Юрій Дмитрук, а співав хор студентів Християнської Богословської академії під диригуванням д-ра В. Волосюка. Вірні, котрі вщерть заповнили храм і стояли також довкола церкви, зі зворушенням молились спільно з духовним провідником православного світу.

Після богослужіння зі словом до достойного гостя звернувся архипастир Холмщини і Підляшшя - єпископ люблінський і холмський Авель. Наголосив він, що візит Вселенського патріарха в Люблінсько-Холмській єпархії - це історична подія, це знак Господа Бога, який дає добрі надії на нове третє тисячоліття Божої благодаті. Нагадав, що православний народ Підляської землі протягом століть зазнав багатьох випробовувань і страждань. Місто Біла освячене присутністю нашого великого аскета і захисника Православ'я преподобномученика Афанасія Берестейського. Пригадав також, що до 1686 р. Холмська єпархія знаходилась під омофором патріарха Константинополя. На пам'ятку візиту в Люблінсько-Холмській єпархії владика Авель вручив патріархові копію Холмської ікони Божої Матері.

Зі словом до зібраних у храмі ієрархів, духовенства, вірних і гостей звернувся Вселенський патріарх Варфоломій. Висловив він радість, що Бог скерував наші стопи до цієї богоспасаємої єпархії та до цього храму і дозволив нам відвідати ці значимі місця. Наш візит підкреслює цю нерозривну єдність між нашими Церквами. Вселенський патріарх нагадав також, що є тут присутні православні українці, котрі при вході привітали нас так тепло.

Дуже актуально зазвучали слова патріарха, що свв. Кирило і Мефодій проводячи свою місію серед слов'ян не робили їх греками, не нав'язували їм грецької мови, але були носіями справжнього духа Євангелія, за котрим не має ні жиди, ні грека. Підкреснувши, що і сьогодні Вселенська патріархія продовжує це і старается служити всім народам, а в її юрисдикції є вірні



Завершення урочистого богослужіння в Білій. Стоять від лівої: єпископ Авель, Вселенський патріарх Варфоломій I, митрополит варшавський і всієї Польщі Сава, ігумен Георгій

різних націй: українці, греки, англійці, корейці, фламандці та інші, і не робить між ними жодної різниці. Кінчаючи, патріарх сказав: *Передаю вам своє патріарше благословення та любов і піклування за вас від Матірньої Церкви Константинополя.* На завершення хор студентів ХБА виконав візантійський гімн на честь патріарха та ряд українських колядок, адже був це післяріздвяний період.

На історичному богослужінні присутні були представники місцевих державних та самоврядувальних влад: президент міста Біла Анджей Чапський, голова Міської ради Анджей Садовський, представник Люблінського воєводи директор Юзеф Ружанський. До більської церкви прибули також високі представники інших християнських Церков: римокатолицький люблінський митрополит Юзеф Жицінський, сидлецький єпископ Ян Віктор Новак, директор Єкуменічного інституту КЛЮ о. проф. Вацлав Гриневич, пастор лютеранського храму в Любліні Роман Працький.

Після богослужіння був виданий урочистий обід в честь патріарха у відомому більському заїзді „U Radziwiłła”. У обіді, крім патріарха, митрополита та ієрархів, прийняли участь запрошені гості та духовенство. У виголошених промовах підкреснено значення цьогорічного візиту Вселенського патріарха на Підляській землі. Представники місцевих влад на пам'ятку візиту в Білій вручили патріархові панораму міста.

* * *

Цьогорічний візит Вселенського патріарха Варфоломія в Яблочинському мо-

настирі та в Білій був уже другим його візитом на Підляській землі протягом останніх двох років. Оскільки в 1998 р. патріарх відвідав цю частину Підляшшя, де православ'я залишається сильним і стійким, цього разу прибув у місто, де православна традиція була протягом століть майже винищена і де збереглися нечисленні її острівці. Має це тим більше символічний вимір, що попереднього дня патріарх побував на Долишній Сілезії, тобто там, де в акції „Вісла” виселено м.ін. православних українців Південного Підляшшя, де мали вони забути свою традицію і віру... Безперечно січневий візит архієпископа Константинополя запишеться в історії Підляшшя як небуденна подія і знак живучості східної традиції на цій землі.

Вагомою подією цього візиту було те, що за всі патріаршні візити в Польщі в XX ст. вперше офіційно привітано Вселенського патріарха від української православної громадськості. Досі могло склестися вражіння, що Православна Церква в Польщі є однонаціональною, польською за етнічним складом, що не відповідає ж дійсності. Призводило це до різних непорозумінь, також в часі цього візиту. Тепла відповідь патріарха на привітання від українських вірних засвідчує про його увагу до українців і української церковної традиції, про що він багатократно заявляв, м.ін. в часі своїх візитів в Канаді та США в 1998 р., де відвідував кафедральні собори Українських Православних Церков у Вінніпезі та Сант-Бавнд-Бруку. Мабуть несподівано для самого патріарха візит до Польщі і на Підляшшя також виявився візитом до православних українців...

Григорій Купріянович

ВСЕЛЕНСЬКИЙ ПАТРІАРХ НА ПІВНІЧНОМУ ПІДЛЯШШІ: 1998

НЕЗВИЧАЙНА ПОКРОВА

Свято Покрови Пресвятої Богородиці традиційно відмічається на Підляшші особливо урочисто. В численних підляських парафіях – у Дубичах Церковних, Пухлах, Чорній, Черемусі, Зубачах, чи в новій парафії у Більську – це храмовий празник. Проте в 1998 р. свято Покрови набрало на Північному Підляшші особливого характеру, оскільки саме цього дня – 14 жовтня 1998 р. – землю між Бугом і Нарвою навідав Архієпископ Константинополя і Вселенський патріарх Варфоломій I.

Вже на межі Північного Підляшшя – на ріці Буг Достойного Гостя, з яким прибув також першоієрарх Православної Церкви в Польщі митрополит Сава

духовенство, а довкола – на горі – стояли тисячі вірних, які зібрались на цю небуденну подію.

З Сім'ятич делегація подалась на



Вселенський патріарх Варфоломій I та митрополит Сава посвячують наріжний камінь під будову Воскресенської церкви у Сім'ятичах

та члени константинопольської делегації, чекали зібрані вірні. З-над Буга гості попрямували до недалеких Сім'ятич. Там з самого ранку на місці, де будується нова сім'ятицька церква Воскресіння Христового з нетерпінням чекали патріарха численні зібрані вірні та духовенство. Після привітання вся делегація подалась на коротку молитву до тимчасової церкви св. пророка Іллі. Після цього відбулась найбільш урочиста подія в часі перебування Вселенського патріарха на Підляській землі – Сім'ятичі удостоїлись цього, що наріжний камінь під будову нової Воскресенської церкви посвятили сам Вселенський патріарх Варфоломій I та митрополит Сава. До глибокого і великого викопу під фундаменти храму зійшли патріарх, митрополит Сава, інші владика,

Святу Гору Грабарку – духовний центр Північного Підляшшя. Перед церквою на вершині гори Архієпископа Константинополя привітали насельниці монастиря свв. Марфи і Марії з настоятельницею обителі ігуменню Єрміонією, яка підчеркнула, що патріарший візит це вже друга надзвичайна подія в історії монастиря у 1998 р. – першою було травневе посвячення відбудованої церкви Преображення Господнього новообраним митрополитом Савою. У новій церкві Вселенський патріарх відслужив молебен та звернувся зі словом до вірних.

Після короткого відпочинку в стінах монастиря, патріарший конвой подався на північ – до Гайнівки. По дорозі, біля всіх церков патріарха зустрічали з хоругвами та священиками місцеві мешканці. Через напруженість програми конвой зупинився лише у містечку Кліщелі, де патріарха привітали біля старовинної дзвінниці-каплиці св. Миколая місцевий священик та бургомістр міста.

Особливо урочистим було привітання Вселенського патріарха в гайнівському соборі Святої Тройці. Цей прекрасний храм, який нещодавно став кафедральним, сам є символом зв'язків



Вселенський патріарх та делегація Константинопольської Церкви на Св. Горі Грабарці



По дорозі вірні чекали переїзду достойного гостя при церкві у Жерцях

Православ'я на Підляшші з грецькою традицією, оскільки розмальовував його грецький іконописець. Собор вшент заповнили вірні, а сотні тих, які не вмістились стояли довкола храму. З нагоди так знаменної події в історії собору та міста єпископ гайнівський Мирон спільно з духовенством відслужив привітальний молебень. Зі словом до вірних, як всюди, звернувся патріарх Варфоломій, котрий отримав на пам'ятку візиту в Гайнівці – на окраїні Біловезької пуші, вирізбленого в дереві зубра. Зворушливим був момент, коли патріарх сів разом з гайнівськими дітьми на сходах перед іконостасом.

Також на шляху до Більська при дорозі на проїзд патріарха чекали вірні. До Більська патріарша делегація прибула вже під вечір. Вулички довкола кафедральної церкви Воскресіння

Христового заповнені були вже від кількох годин православними більшанами. У брамі церкви патріарха привітали діти з українського ансамблю „Ранок“, котрі проспівали молитву, у якій нагадали велику святиню українського народу, до якої століттями подавались прочани також з Підляшшя:

*Біжать у Почаїв
Стежки та дороги,
Там Божії дзвони гудуть.
До нашого Бога, Єдиного Бога,
Народи як води пливуть.*

Потім відспівали патріархові Многая літа та вручили квіти.

Патріарха вітали у Більську також церковний староста, настоятель кафедрального храму прот. Георгій Токаревський та єпископ більський Григорій. І знов, як всюди, відбулась коротка молитва в храмі, а патріарх звернувся зі словом до зібраного народу. На закінчення візиту у цьому старовинному підляському місті, яке має так знамениті церковні традиції, а тепер стало також осідком єпископа, патріарх посвятив величезний хрест споруджений при перехресті доріг недалеко собору. Вже темніло, коли лунав спів: *Спаси Господи люди Твоя...* при посвяченні хреста.

Більськ був останнім місцем між Бугом і Нарвою, яке відвідав патріарх. Звіттам вся патріарша делегація подалась до Білостоку, залишаючи Північне Підляшшя. Було вже темно, коли доїхали до села Козлики, яке знаходиться на межі двох єпархій: Варшавсько-Більської та Білостоцько-Гданської, ця межа майже збігається з українсько-білоруським етнічним кордоном. В Козликах конвой зупинився і патріарха привітав на своїй землі хлібом і сіллом місцевий білоруський ансамбль, який проспівав ряд пісень. Відслужено також молитву перед хрестом. Так закінчився візит Вселенського патріарха на Підляшші, на землі між Бугом і Нарвою.

Безперечно візит Вселенського патріарха посприяв духовному зміцненню Православ'я на Підляській землі. Став

він вже для Північного Підляшшя історичною подією. Адже прибув тут духовний провідник православного світу, якого частиною є також від понад тисячі років мешканці Підляшшя. Незважаючи на офіційний „протокол“ і дуже короткий час патріарх Варфоломій зумів встановити сердечний зв'язок з православними мешканцями цього регіону.

Зв'язки Підляшшя з Вселенською патріархією не лише символічні, оскільки майже сім століть ця земля, як частина Київської митрополії, знаходилась у юрисдикції Константинопольського патріарха. Відтак Константинопольська Церква є для нашої Церкви не тільки Церквою-сестрою, але передовсім Церквою-матір'ю, на що звертав увагу також сам патріарх.



Прощання з Підляською землею – посвячення хреста в Більську

Зараз можна також подивитись на цей візит з ширшої перспективи. Адже став він своєрідним зверненням епохальних подій в житті Православної Церкви у Польщі, які відбулись протягом 1998 року, це: смерть дотеперішнього першоієрарха митр. Василя, хіротонії трьох нових владик (у цьому двох саме для Підляшшя), обрання нового митрополита Сави. Першим гостем у нових реаліях життя Церкви став саме Вселенський патріарх Варфоломій. Був це один з трьох його найважливіших візитів у 1998 р. – поруч з візитами в США та Канаді, у всіх цих візитах помітними були українські акценти.

Григорій Купріянович
Фото: Іван Хвасцевський



Вселенський патріарх у Соборі Св. Трійці в Гайнівці

Ukraiński „autentyczny folklor białoruski”

W ciągu ostatnich lat do kalendarza imprez kulturalnych Białegoostoku na trwałe zdołał się wpisać festiwal piosenki białoruskiej. Na pozór zdawać by się mogło, że impreza taka nie powinna wzbudzać naszego zainteresowania. Niestety sposób jej organizacji powoduje, że jest inaczej.

Tegoroczne centralne eliminacje do VII Ogólnopolskiego Festiwalu „Piosenka Białoruska 2000” odbyły się 20 lutego w Klubie Garnizonowym przy ul. Kawaleryjskiej. Przesłuchania rozpoczęły się o godz. 10.00 i mimo wczesnej pory, dość licznie przybyła żądna usłyszenia piosenek białoruskich publiczność. Jak się wkrótce okazało, część widowni miała powody, by poczuć się zawiedziona. Tradycji, którą trudno jest nazwać dobrą, stało się zażość. Tak jak w latach ubiegłych obok utworów białoruskich, na tymże samym festiwalu piosenki białoruskiej można było bowiem usłyszeć niejedną piosenkę wykonywaną w języku ukraińskim. Na dodatek wszystkie utwory ukraińskojęzyczne jurorzy oceniali jako... piosenki białoruskie. Dla jasności podkreślmy, że w danym przypadku były to oryginalne utwory ukraińskie.

Ta część publiczności, która na fe-

stiwalu chciała posłuchać białoruskich piosenek najbardziej była rozczarowana repertuarem zespołów występujących w kategorii folkloru autentycznego. Na 14 wykonawców, którzy zajęli I, II bądź III miejsca (w podkategoriach: 1. soliści, 2. duety, tercety, kwartety, 3. zespoły wokalne), jedynie trzech spełniano kryterium językowe. Pozostali spośród nagrodzonych w tej kategorii śpiewali po ukraińsku. Nic w tym zresztą dziwnego. Wykonawcy ci pochodzili z terenów, na których rozmawia się na co dzień gwarą ukraińską. Ci, którzy ani nie znają języka białoruskiego, ani tym bardziej nie potrafią odróżnić go od języka ukraińskiego, powinni sięgnąć chociażby po *Atlas Gwar Wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny*. Lekturę tę warto byłoby też polecić jurorom.

Spółród artystów prezentujących folklor autentyczny z ukraińskimi pieśniami wystąpili wykonawcy z Dobrowody, Zbucza, Krasnowsi, Dasz, Wólki Terechowskiej, Kuraszewa, Orzeszkowa, Dubiażyna. Pochodzący z tej ostatniej miejscowości Aleksander Romaniuk otrzymał III miejsce w kategorii „folkloru autentycznego” za wykonanie pięknej pieśni czumackiej „Mołodyj czumacze”. W ukraińskojęzycznych wsiach Północnego Podlasia

od dawna śpiewano pieśni czumackie, lecz na festiwalu pan Romaniuk wykonał wariant nie podlaski, lecz z centralnej Ukrainy, opublikowany w śpiewniku *Чумацькі пісні* (Київ 1989).

Również w kategorii białoruskiej piosenki folklorystycznej opracowanej pojawiły się ciekawe wykonania. Szczegółnej uwadze należałoby tu polecić repertuar chóru Hajnowskiego Domu Kultury. Znany jest on bowiem z tego, że od kilku lat na festiwalach piosenki białoruskiej wykonuje powszechnie znane piosenki ukraińskie (i to najczęściej w literackim języku ukraińskim!). Pod tym względem tegoroczny festiwal nie był wyjątkiem. Grupa męska HDK zajęła III miejsce za wykonanie piosenki „Jichaw kozak na wijnońku”. Utwór ten możemy znaleźć w prawie każdym śpiewniku ukraińskich pieśni ludowych, a co najciekawsze, pierwowzorem tej tak popularnej obecnie piosenki jest utwór „Jichaw strileć na wijnońku” (słowa Roman Kupczyński, melodia M. Hajwoński). Także repertuar grupy żeńskiej chóru HDK nie odbiegał od powyższego wzoru. W Białymstoku wykonała ona bowiem popularną piosenkę ukraińską „Oj, biła mene maty”.

Warto przy tym wskazać na jeszcze jedno ciekawe zjawisko. Otóż w ostatnich latach, najprawdopodobniej z powodu braku białoruskiego repertuaru, robione są liczne tłumaczenia ukraińskich pieśni ludowych na białoruski język literacki. W tym roku takim właśnie repertuarem popisali się „Rozśpiewany Gródek” pod kierownictwem M. Kopy, którzy wystąpili z piosenką „Oj, rozwiyajsia ta suchyj dube” oraz chór „Wasiloczki” z Bielska Podlaskiego, którzy zaśpiewali piosenkę „Cwite teren...”

Popularność piosenek ukraińskich zdaje się powinna nas cieszyć. Zastanawiające jest tylko to, dlaczego sami Białorusini bardziej preferują folklor ukraiński aniżeli rodzimy białoruski. Nie jest jednak tajemnicą, że w danym przypadku wcale nie chodzi o szerzenie folkloru ukraińskiego.

Elżbieta Tomczuk



Zespół „Kalina” z Dasz podczas Przeglądu Pieśni Weselnych w Dubiażynie w 1999 roku

Praca chłopska ciągle najtańsza

zakończenie ze str. 1

duże i konta administracyjne przeznaczono więc aż 1,9 mld marek. Należy dodać, że w tym sporze przedstawiciel rządu amerykańskiego, występujący jako rozjemca, zdecydowanie popierał stanowisko niemiecko-żydowskie.

Główny negocjator ze strony polskiej Jerzy Widzyk ocenił, że rokowania odszkodowawcze zakończyły się dużym sukcesem i że osiągnięto znacznie więcej niż spodziewano się początkowo. Śmiem wątpić, czy był to sukces Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej.

Przypomnijmy, iż Niemcy płacą robotnikom za ich przymusową pracę. Dlaczego więc część ich pieniędzy idzie na pokrycie strat majątkowych osób reprezentowanych przez Żydowską Konferencję Roszczeń. Poza tym straty majątkowe w ostatniej wojnie poniosły także miliony innych obywateli wszystkich państw, które znalazły się pod okupacją hitlerowską. Dlaczego rekompensuje się te straty tylko jednej kategorii obywateli i to z pieniędzy zadeklarowanych na inny cel? Dlaczego też wszyscy robotnicy przymusowi muszą składać się na fundusz przyszłości? Może wystarczyłaby składka tylko od robotników żydowskich? Myślę, że wielu z nich mogłoby przeznaczyć swoje odszkodowania w całości na ten cel, jako że nie sprawiłoby to większego uszczerbku w ich rodzinnym budżecie.

Upamiętnienie tragedii holocaustu jest oczywiście celem szlachetnym, ale świat jest o nim już dosyć dobrze poinformowany (muzea martyrologii, dziesiątki filmów, tysiące książek), uczy też się o tym młode w szkołach. Natomiast o podobnej, jeżeli chodzi o liczbę ofiar, tragedii *holodomoru* na Ukrainie i w sąsiednich rejonach Rosji w 1932-1933 roku, przeciętny obywatel dzisiejszego świata właściwie nawet nie słyszał. Każda śmierć jest śmiercią, ale powolne wielomiesięczne umieranie z głodu całych wsi jest przecież nie mniej okrutne niż śmierć w komorze gazowej i dlatego tym ofiarom też należy się ludzka pamięć. Więc chyba robotnicy przymusowi z Ukrainy i Rosji tę swoją składkę na fundusz przyszłości chętniej przeznaczyliby na upamiętnienie tragedii *holodomoru*. To nic, że byłoby to pieniądze niemieckie, innych po prostu nie ma.

Wydaje się również, iż za wysoki jest fundusz na koszty administracyjne. Czy

muszą np. adwokaci otrzymywać milionowe honoraria?

Najbardziej jednak bulwersującą sprawą w owym porozumieniu jest wysokość odszkodowania dla poszczególnych kategorii robotników przymusowych. Tych kategorii jest wiele i nie wszystko tu zostało do końca szczegółowo uzgodnione. Ustalono jednak podstawowy podział na trzy grupy: więźniów obozów koncentracyjnych, robotników deportowanych do pracy w przemyśle i robotników deportowanych do pracy na roli. Wartość ich pracy wyceniono, niestety, bardzo różnie. Przeliczając to na marki, zakłada się, iż pierwsza grupa dostanie po 15 tys. Marek, druga po 5 tys., a trzecia po 1 tysiącu. Oznacza to, że więźniowie obozów koncentracyjnych pracowali 15 razy wydajniej, a robotnicy przemysłowi 5 razy wydajniej niż robotnicy rolni.

Oczywiście jest to absurd. Jeszcze raz przypominam, że odszkodowanie przyznane jest za pracę, a nie za cierpienia, jakich doznały poszczególne ofiary hitlerowskich Niemiec. Za martyrologię Niemcy zapłacili już ofiarom ponad 100 mld marek. Otrzymali tę rekompensatę głównie obywatele Zachodniej Europy, Ameryki i Izraela. Wielu z nich otrzymuje dożywotnią rentę. I słusznie, ponieważ ich cierpienia nie wynagrodzą żadne pieniądze. Dodajmy jednak, iż z owych 100 mld marek stosunkowo niewiele trafiło do państw położonych na wschód od Niemiec, a z nich właśnie rekrutowało się gro robotników rolnych, którzy i teraz zostali potraktowani jak pariasy.

Robotnikami rolnymi była głównie młodzież ze wsi i małych miasteczek. W większości ci starzy teraz ludzie mieszkają tam i dzisiaj. Nie są oni zorganizowani w żadnym stowarzyszeniu byłych robotników rolnych, bo takiego nie ma, a sami nie umieją bronić swych praw. Trudno więc się dziwić, że władze polskie wyrażają zadowolenie z dokonanych uzgodnień. Ich prawo do należytego odszkodowania jest oczywiste, ponieważ składkę na fundusz odszkodowawczy zamiast byłych rolników, u których oni pracowali, wноси państwo niemieckie. A przecież początkowe propozycje rekompensat w ogóle nie uwzględniały kategorii robotników rolnych. Tu jednak twarde stanowisko Polski i krajów z nią stowa-

rzyszonych wymusiło uznanie praw tej kategorii robotników do odszkodowań. Okazuje się jednak, że rzucono im tylko ochłapy.

Bulwersuje tu nie tylko sama wysokość odszkodowania, bo gdyby dzielono wszystkim po równo, to też nie byłoby to dużo, ponieważ robotników rolnych jest najwięcej, ale samo podejście do problemu, moralna ocena zdegradowania ludzi pochodzących głównie ze wsi. Czyż ludzie z dalekiej Ameryki, a od nich wyszły te propozycje, nie mają współczucia dla innych, a troszczą się jedynie o zabezpieczenie własnych interesów?

Niestety, te gorzkie przypuszczenia potwierdza pierwotna propozycja podziału odszkodowania za pracę przymusową proporcjonalnie do średnich zarobków w poszczególnych państwach, co praktycznie oznaczało, że bogaty dostanie dużo, a biedny mało za taką samą pracę. Wyjątkowe, prawda, poczucie sprawiedliwości w demokratycznym świecie końca XX wieku.

A więc już nie tylko mieszkańcy jakichś tam wsi są ludźmi drugiej kategorii, ale wszyscy ci, którzy pozostali daleko w tyle w wyścigu do dobrobytu. W mentalności twórców tych projektów ludzie są teraz podzieleni na różne stany, nie według pochodzenia, jak to było dawniej, ale według zamożności. Przywileje przysługują naturalnie wyższym stanom. Nie mieści się w głowie, jak z taką propozycją mogli wystąpić ludzie domagający się przecież sprawiedliwości. Ale jakiej?

Niemcy na podobne kategorie dzielią z kolei sądy (czytaj państwa). Dla nich amerykański sąd z pewnością należy do pierwszej kategorii. Natomiast mam wątpliwości, czy sądy w naszych krajach w ogóle są przez nich klasyfikowane.

I jeszcze jedna refleksja. Gazety w Polsce, owszem, informowały o toczących się rokowaniach odszkodowawczych. Relacje były nawet dosyć szczegółowe, ale, niestety, nie zauważyłem, przynajmniej w centralnych dziennikach, oburzenia z powodu dyskryminacji robotników rolnych. Czyżby nikt tak nie sądził? A może po prostu nikt nie chciał narażać się, ażeby nie być posądzonym o antysemityzm? Takie posądzenie np. z pewnością nie groziło Gazecie Wyborczej, jak mi się wydaje czulej na sprawiedliwość i ludzką krzywdę. Spotkałem tam jednak tylko suche relacje, nawet bez próby zaakcentowania własnego zdania. A szkoda.

Mikołaj Roszczenko

Śladami ruskiej przeszłości Podlasia

Ciąg dalszy z nr 5-6/1999

Drohiczyn - gród króla Daniela

Drohiczyn, gród wielokrotnie wspomniany na kartach latopisów ruskich, przyciągał uwagę wielu nie związanych swym pochodzeniem z Podlasiem badaczy dziejów i ich materialnych pozostałości. Jednym z nich był Rosjanin Mikołaj Awenarius (1834-1903), który swe badania w Drohiczynie i ogólnie w pow. bielskim przeprowadzał w latach 1886-1888. Zajął się on grodziskimi oraz okolicznymi kurhanami i mogiłami (podsumowaniem badań była publikacja *Drogiczin Nadbużskij i jego driewnosti*, która wyszła w Petersburgu w 1890 r. jako 4 część serii *Materiały po archieologii Rossii*). Interesowała go również aktualna sytuacja mieszkających w tym miasteczku Rusinów.

W chwili obecnej - pisał Awenarius - Drohiczyn liczy około 1000 mieszkańców, w połowie chrześcijan i Żydów. Właściwie całe miasto składa się z niewspółmiernie dużego placu rynkowego, otoczonego żydowskimi sklepikami i szynkami, i kilku odchodzących od placu zaułków, w których mieszkają chłopcy i mieszczanie, zajmujący się wyłącznie uprawą roli i ogrodnictwem. Wśród tych chałupek wznoszą się bryły skasowanych klasztorów - franciszkańskiego i benedyktyńskiego, kolegium jezuickiego oraz szkoły pijarskiej. Z tych budynków niegdyś prowadzona była polska propaganda, na tyle skuteczna, że powoli znaczna część mieszkańców tego rdzennie ruskiego miasta przeszła na katolicyzm, a pozostała część, zachowawszy wiarę prawosławną, przestała uważać język ruski za swój. W przypisie dodawał: Zjawisko tym bardziej godne uwagi, że o jakieś 5-8 wiorst od Drohiczyna, w wsiach położonych w górę Bugu, narzecze maloruskie [tzn. gwara ukraińska - J. H.] zachowało się do dzisiaj.

A oto jego opis drohiczynskiego grodziska widzianego przed 110 laty: *W południowo-zachodniej części miasta spoza domów placu rynkowego widnieje zielone, na oko niezbyt wielkie wzgórze. W rzeczywistości jego wysokość, od rzeki do szczytu dorównuje 150 stopom. Ta, tak zwana zamkowa, góra oddzielona jest od*

miasta głębokim rowem, który w ciągu wieków na skutek spływu wiosennych wód przekształcił się w stromy, rozkopany wąwóz. Z dwóch stron, zwróconych do rzeki, góra zamkowa przedstawia prawie pionowe, stopniowo osuwające się ściany. W jednej z nich, zwróconej do rzeki bokiem, widoczny jest na wysokości 10 sążni podwójny otwór. Druga, strona góry zamkowej zwrócona czołem do rzeki i przecięta na 1/3 wysokości sztucznym jarem, stopniowo obniża się zgodnie z kierunkiem biegu rzeki i w końcu zamienia się w wysoki poziomy brzeg.

Awenarius zgromadził też kolekcję ponad tysiąca przedmiotów. Zebrał je na terenie dawnego grodu i podgrodzia lub otrzymał od mieszkańców Drohiczyna. Obok przedmiotów użytkowych, broni i ozdób znalazły się w jego kolekcji także kamienne, ołowiane i brązowe krzyżyki (niektóre podobne były do XII-XIII-wiecznych, znalezionych we Włodzimierzu Wołyńskim) oraz plomby ołowiane. Awenarius odnalazł około 900 takich plomb, z których 700 dostarczył do Imperatorskiej Komisji Archeologicznej, resztę zaś rozdał „różnym miłośnikom”. Na plombach tych znajdowały się litery alfabetu cyrylicznego, krzyże rozmaitej formy, wizerunki ręki, ręki z mieczem, głowy w hełmie, figury ludzkiej, orla, czworonoga itd.

Nie on był jednak ich pierwszym odkrywcą dla nauki. Wyprzedził go pochodzący z Drohiczyna student Mieczysław Ambrożewicz. Jak podawało angielskie pismo literacko-naukowe i kulturalne „The Athenaeum”, latem 1864 r. znalazł on w piaszczystym dnie Bugu... w pobliżu dużego kamienia, który ukazał się gdy wody były niezwykle niskie, około 60 kulek z ołowiu, o średnicy wahającej się od cala do pół cala, mających na sobie wypukłe znaki.

Kilkadziesiąt tych „kulek” trafiło do Wilna. Ponieważ w tym okresie moc naukową nadal miała legenda o zamieszkaniu Drohiczyna i jego okolic przez Jaćwingów, Komisja Archeologiczna Wileńska uznała, iż są to pieczęcie, które Jaćwingowie mieliby przytwierdzać do swych dokumentów.

Znaleźnikiem z Drohiczyna zaintereso-

sował się archeolog Konstanty Tyszkiewicz, wykładając swe wnioski w publikacji *O kurhanach na Litwie i Rusi zachodniej* (1868 r.). Nie podważał on wprawdzie „jaćwieskiego” pochodzenia tajemniczych przedmiotów, lecz uznał, iż poziom kultury Jaćwingów wykluczał używanie ich jako pieczęci przy dokumentach. Według Tyszkiewicza musiały to być przedmioty kultu religijnego, przedstawiające bóstwa domowe, składane gdzieś na ofiarę lub noszone przy sobie. Te, które miały otwory mogły być talizmanami zawieszanymi w świętych gajach lub noszonymi na sznurkach, na podobieństwo medalików chrześcijańskich.

K. Tyszkiewicz zignorował tym samym wnioski swych zagranicznych kolegów, do których zwrócił się wcześniej o poradę. Wysłał on bowiem swój artykuł wraz z rysunkami zabytków wydobytych z dna Bugu do zagranicznych stowarzyszeń archeologicznych. Czeski uczyony Karol Zap uznał, iż są to znaki, którymi w odległych czasach pieczętowano paki towarów obwiązanych sznurami, co uzasadniał fakt szlaku handlowego prowadzącego Bugiem. Podobne wnioski wysnuł Albert Way z Archeologicznego Instytutu Wielkiej Brytanii i Irlandii w Londynie. Na podstawie podobieństwa do przedmiotów pochodzących z czasów Imperium Rzymskiego, które znajdowano na terenie Anglii uznał, że są to plomby zakładane niegdyś na towary w komorach celnych.

Dyskusja nad ostatecznym wyjaśnieniem przeznaczenia przedmiotów z Drohiczyna trwała kilkadziesiąt lat. Z czasem znajdowano ich coraz więcej - na początku XX w. Karol Bołsunowski, kustosz oddziału numizmatycznego Muzeum Historycznego w Kijowie, opublikował około tysiąca podobizn. Dalsze badania potwierdziły ich zastosowanie w praktyce wymiany towarowej pomiędzy Rusią a Polską i Europą Zachodnią.

Przeważająca ilość towarów, jakie przepływały przez gród w Drohiczynie, kierowana bużańską drogą handlową, pochodziła z księstwa kijowskiego. Znajdowane w Drohiczynie ołowiane pieczęcie, mające ślad sznura, służyły jako plomby handlowe. Od pieczęci przywieszanych przy dokumentach różniły się mniejszymi rozmiarami i niestaranym wykonaniem. Na obu stronach pieczęci widnieją rozmaite wizerunki i znaki, wśród nich wiele liter alfabetu ruskiego, z okresu nie wcześniejszego niż XIII w. 25% wszystkich znaków to znaki książęce władców księstw naddnieprzańskich z XI-XII w., analogiczne do znaków na monetach, pie-

częściach, znakach bojowych itd. Inne znaki mogły należeć do kupców i bojarów.

Na podstawie późniejszych dokumentów można wnosić, iż właśnie w Drohiczynie odbywał się przeładunek towarów na inne łodzie, idące w dół Bugu. Ponieważ dużą ilość plomb handlowych znaleziono tylko w tej części granicy Rusi z Polską (także w Brześciu), można przypuszczać, że handel Rusi z Polską odbywał się głównie poprzez Drohiczyn, w którym w XI i XII w. znajdowała się komora celna.

Nie wszystkie znaki na pieczęciach-plombach zostały rozszyfrowane, możemy jednak wymienić kilku ksiąg, którzy wysyłali swe towary przez komorę celną w Drohiczynie. Są to książęta czernihowscy Wsewołod Jarosławowicz (1030-1093) i Oleg Światosławowicz (zm. w 1115 r.), a także Wsewołod Olegowicz, wielki książę kijowski w latach 1139-1146 r., z którego osobą związana jest pierwsza pisana wzmianka o Drohiczynie - właśnie jego plomby przeważają wśród znalezisk tego rodzaju.

Jak już wspomnieliśmy, Awenarius interesował się sytuacją ludności, z którą się spotykał w czasie swego pobytu w Drohiczynie i okolicach. Szczególną uwagę zwrócił na język. Powołując się na pracę ukraińskiego filologa Pawła Żyteckiego *Oczerki zwukowij istorii małorusskogo narieczija*, który wyjaśniał różnorodność form gwar ukraińskich Podlasia jego zawiłymi dziejami, Awenarius stwierdza: *Wyjaśniona tymi przyczynami uderzająca różnorodność gwar małoruskich na Podlasiu siedleckim, zauważalna jest w nie mniejszym stopniu i w całym kraju drohiczynskim. I tutaj - co wieś to specyficzna gwara. [...] Różniąc się gwarami, a możliwe, że częściowo i życiem codziennym, ludność kraju drohiczynskiego, stale uzupełniana nowymi kolonistami z Wołynia i niedalekiego Polesia pińskiego, w ciągu wielu wieków pozostawała całkowicie ruska, prawosławna. Zachowała ona swą wiarę i narodowość i w pierwszym okresie obcego panowania. [...] Kiedy po wprowadzeniu unii, Drohiczyn stał się dla swej okolicy ośrodkiem propagandy polsko-katolickiej, gdy na czele oświaty stanęło dro-*

hiczyńskie kolegium jezuickie, to mieszkańcy miasta powoli zapomnieli swego języka ojczystego, podczas gdy chłopci mieszkający w górę Bugu i na wschód od niego zachowali swój język po dzień dzisiejszy. (Tak np. we wsi Zajęczniki, 5 wiorst od Drohiczyna, idąc w górę Bugu, chłopci mówią po małorusku, za Drohiczynem zaś, w dół rzeki, po polsku.) Jeszcze w ubiegłym stuleciu w drohiczynskim monasterze Św. Trójcy kazania były wygła-

Drohiczyna wciąż żywy - wszyscy mieszkańcy, zarówno chrześcijanie, jak i Żydzi wiedzieli, że niegdyś stała w tym miejscu „cerkiew ruska”. W rogu ogrodu, przylegającym do zboczy wypłuczysk, widać było niewielki fragment fundamentu z nieobrobionego kamienia, wysoki na 1 arszyn, szeroki zaś na 3 arszyny. Miała to być ostatnia pozostałość świątyni.

Drewniana cerkiew św. Mikołaja, która spłonęła w 1805 r., znajdowała się pomiędzy grodziskiem a szkołą pijarską. Miejsce, w którym stała oznaczone było dużym drewnianym krzyżem, pod którym znajdował się do połowy zagłębiony w ziemię duży kamień z wizerunkiem prawosławnego krzyża i śladami napisu. Wokół cerkwi znajdował się cmentarz, gdyż próbne wykopy, wykonane przez Awenariusza na tym terenie (zamienionym wcześniej w sad), wykazały dużą ilość kości ludzkich.

Na Górze Kraszczewskiej, oddzielonej od głównej części miasta głębokim parowem, znajdował się niegdyś monaster Św. Trójcy. Monasterska cerkiew Św. Trójcy z powodu starości była już rozebrana. Na jej miejscu również znajdował się pamiątkowy drewniany krzyż. Monasterskie cele, służące po likwidacji monasteru za mieszkanie dla proboszcza, w tym czasie nie były już zamieszkałe. Obok znajdowała się cerkiew św. Barbary, wykorzystywana niekiedy do odprawiania nabożeństw w okresie zimowym, wcześniej pełniąca funkcję trapeznej cerkwi monasteru Troickiego. Cerkiewka ta przedstawiała sobą niewielkie niskie pomieszczenie z małutkimi oknami w ołowianej oprawie, rozdzielone ikonostasem na dwie części. Awenarius znalazł w tej cerkwi dużą szafę, ledwie mieszczącą pokaźny zbiór rękopisów (m.in. XVIII-wieczny zbiór kazań spisany przez archimandrytę Michała, przełożonego monasteru Troickiego) i starodruków, niektórych bardzo cennych.

Od ówczesnego proboszcza, Hariona Budiłowicza, Awenarius otrzymał, do przekazania dla Imperatorskiej Komisji



Troicka cerkiew św. Barbary w Drohiczynie (ołówek, 1887 r., aut. M. Awenarius)

szane w narzeczu południoworuskim, którego mieszkańcy obecnie nie znają. W chwili obecnej wszyscy mieszkańcy Drohiczyna, nie tylko katolicy, ale i prawosławni, wykorzystują w życiu domowym język polski, chociaż i jedni i drudzy bardzo porządnie wysławiają się po wielkorusku [rosyjsku - J.H.].

Opisując zachowane w Drohiczynie zabytki z okresu państwowości ruskiej, Awenarius na pierwszym miejscu wymienia wspomnianą cerkiew Bogurodzicy, pewne ślady po której jeszcze były zachowane. Pomiedzy grodziskiem a cerkwią św. Mikołaja, w kierunku od rynku miejskiego w stronę Góry Kraszczewskiej, na planie miasta z końca XVIII w. zaznaczona była ulica Lubelska. Po pożarze w 1805 r. pozostało z niej coś w rodzaju zaułka, kończącego się dwoma urwistymi, niemożliwymi do przejścia wypłuczyskami. Naroże utworzone przez te zbocza zajmował ogród weterana z czasów cara Mikołaja I, Danila Jewtucha. Tutaj, na terenie zajmowanym przez ogród, miał stać niegdyś sobór Bogurodzicy. Przekaz o tej cerkwi był wówczas wśród mieszkańców

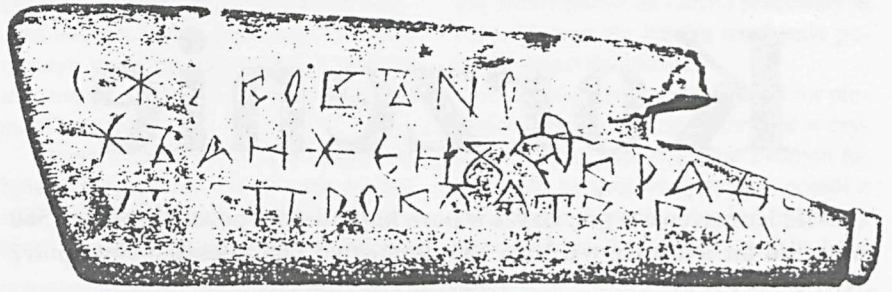
Archeologicznej, starą ikonę *Uspenija* Bogurodzicy. Osobliwością tej ikony było to, iż izraelski kapłan, usiłujący przewrócić łożo, na którym spoczęła Bogurodzica, zastąpiony został postacią jezuity (w końcu XVII i w XVIII w. wychowankowie drohiczyńskiego kolegium jezuickiego byli głównymi prześladowcami tutejszych prawosławnych, dopuszczając się nieraz zbrojnych napadów podczas uroczystości cerkiewnych).

Uwagę badacza drohiczyńskich starożytności zwróciła też duża ilość miejsc zwanych cerkwiskami, na których miały się w dawnych czasach znajdować cerkwie. Cerkwiskiem było uroczysko Raj (zwane też Cegielnią), w odległości wiorsty od Drohiczyzna. Na lewym brzegu Bugu cerkwiska znajdowały się w okolicach wsi Szczegłacin, Łaskowicze i Drażniewo, wówczas zamieszkałych już przez katolików.

Awenarius swój opis uzupełnił dużą ilością rysunków. Opublikowane jednak zostały tylko niektóre z nich, przedstawiające znaleziska archeologiczne. Inne, m.in. odrys planu Drohiczyzna z 1789 r., ogólny widok miasta od strony Bugu, a także cerkiew św. Barbary, zachowały się szczęśliwie w archiwum Instytutu Historii Kultury Materialnej Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu (opublikowano je, jako dzieło niewiadomego autora, w „Białoruskich Zeszytach Historycznych” - nr 12, 1999 r., przy okazji druku materiałów poświęconych monasterom podlaskim w końcu XVIII w.).

Szeroko zakrojone badania archeologiczne w Drohiczyźnie zostały przeprowadzone w latach 1953-1957 i w pełni potwierdziły jego ruską przeszłość. Najstarsze osady o charakterze wiejskim na terenie współczesnego miasta pojawiły się już w VI w. n.e., zaś gród obronny powstał w XI w. Dzięki tym badaniom m.in. wiemy, iż mieszkańcy Drohiczyzna w XI-XIII w. zajmowali się przede wszystkim rzemiosłem: garncarstwem (wśród powstałych tu naczyń znaleziono naczynia oznaczone na dnie znakami rodowymi książąt ruskich), kowalstwem, obróbką rogów (głównie wyrób grzebieni) i kości oraz pędzeniem dziegiu, którego używano do smarowania osi wozów. Produkty rzemieślnicze sprzedawane były głównie na rynku lokalnym, zarówno w osadach przegródowych jak i okolicznych wsiach, gdzie wymieniano je na produkty rolnicze. Wyroby rzemieślników drohiczyńskich były wykonane bardzo starannie, często też bogato ornamentowane.

Krystyna Musianowicz, która kierowała badaniami archeologicznymi w Dro-



Przerys napisu na rękojeści noża z Drohiczyzna

hiczyńnie, podkreśla, iż występujące tu liczne przedmioty ozdobne wskazują na znaczną zamożność mieszkańców. Kobiety drohiczyńskie nosiły pierścienie z brązu i kolorowego szkła, bransolety z brązu i szklane kółka różnych kolorów sprowadzane głównie z pracowni szklarskich w Kijowie. Szyje zdobiły sznurami kolorowych paciorków z zawieszkami i krzyżkami (zarówno pochodzenia ruskiego jak i obcego), zaś głowy kabłączkami skroniowymi z brązu (częstokroć posrebrzanymi). Znaleziono również resztki flakoników, w których przechowywano pachnidła przywożone ze Wschodu. Stroje mężczyzn były o wiele skromniejsze - zdobiły je jedynie skórzane pasy z żelaznymi lub brązowymi klamrami oraz podkowiaste zapinki, zarówno skromne, jak i bogato zdobione.

Szybki rozwój i zamożność swych mieszkańców Drohiczyzn zawdzięczał przede wszystkim dogodnemu położeniu na szlaku handlowym łączącym Ruś z Polską. Szlak z Kijowa wiódł Dnieprem i Prypecią, dalej zaś poprzez krótki odcinek lądowy łączył się z Bugiem. Bugiem prowadził też szlak z Włodzimierza i Halicza. Towary, które przewożono przez Drohiczyzn pochodziły z terenu Rusi (np. wyroby szklarskie z Kijowa, przesłiki z Owruca, sól halicka oraz zboże wołyńskie) a także z Bizancjum i krajów bliskowschodnich. Trafiały one zarówno na ziemię polskie, jak i do Zachodniej Europy.

W czasie wykopalisk na terenie grodu drohiczyńskiego znaleziono zostały też przedmioty świadczące o kulturze duchowej jego mieszkańców. Najciekawszym znaleziskiem jest niewątpliwie, datowana na koniec XII w., kościana rękojeść noża bojowego z napisem wykonanym cyrylicą: **ЄЖКОВЪ НОЖЪ А ИЖЕ УКРАДЕТЬ ПРОКЛЯТЬ БОГОМЪ** (lub **БУДЕТЬ** - część końcowa jest zartata), co w tłumaczeniu brzmi: *Nóż Jeżka, a kto go ukradnie przeklęty przez Boga*

lub *będzie*. Jak uważa jego odkrywczyni K. Musianowicz, napis najprawdopodobniej wykonał właściciel noża, który był zwykłym mieszkańcem grodu, zapewne rycerzem, biorąc pod uwagę bojowe przeznaczenie przedmiotu. Badaczka podkreśla, że znajomość sztuki pisania przez mieszkańców Drohiczyzna nie była czymś odosobnionym, gdyż została ona stwierdzona wielokrotnie w innych ruskich miastach. Fakt ten jest tym ciekawszy, że pismo znała nie tylko starszyzna feudalna, ale i zwykli kupcy, rzemieślnicy i wojownicy.

Przedmioty świadczące o szerokiej znajomości pisma wśród ruskich mieszkańców nadbużańskich grodów odnaleziono też podczas badań grodu w Brześciu. Najciekawszym odkryciem jest bukszpanowy grzebień z wyciętymi na nim literami alfabetu ruskiego. Znaleziono tu również fragmenty woskowej deseczki i metalowe ryłce do pisania, metalowe sprzączki do zamykania ksiąg oraz przedmioty należące najprawdopodobniej do malarza - iluminatora ksiąg cerkiewnych.

Na terenie Drohiczyzna znaleziono też liczne przedmioty związane z kultem religijnym, przede wszystkim krzyżyki. Były one dość różnorodne, wykonane zarówno z metalu (brąz, ołów), jak też z kamienia (łupek). Uwagę zwracają enkolpiony - duże, noszone prawdopodobnie przez duchowieństwo, składane krzyżyki z brązu, z wyobrażeniem krzyża pośrodku i literami alfabetu greckiego na ramionach, zdobione białą lub czarną emalią. Krzyże te wewnątrz swych połówek miały zagłębienia na relikwie. Warto też wspomnieć o zawieszce z wyobrażeniem św. Jerzego, pochodzącej z XII lub XIII w.

cdn.

Jerzy HAWRYLUK

Historia wsi Kuraszewo

Korzenie

Wieś Kuraszewo w gm. Czyże w pow. hajnowskim powstała około 1560 roku. Sto lat temu we wsi było 133 domostw i 665 mieszkańców (patrz „NBIN” 4-5/96).

Prezentowana historia wsi Kuraszewo powstała w roku 1989. Jej autorka, Nina Grygoruk, przez szereg lat bardzo aktywna działaczka społeczna, skorzystała z opowieści mieszkańców: Andrzeja Golonki, Wierzy Oniszczyk, Jana Krasowskiego, Jana Misiejuka, Mikołaja Prokopiuka i Olgi Grygoruk. Dzięki temu powstał oryginalny zarys lokalnej historii. Nawet gdy pojawiają się nieścisłości, co jest rzeczą nieuniknioną, gdy podejmuje się próbę odtworzenia przeszłości opierając się o przekazy ustne, w całości powstał wartościowy obraz minionego, pozwalający ocalić fragment naszej przeszłości. Ze względu na objętość, tekst zaprezentowany zostanie w trzech częściach: dwie pierwsze poświęcone są dzieciom wsi, ostatnia, trzecia, obyczajom, zwyczajom i przesądom. [Red.]

Legenda głosi, że niegdyś teren naszej wsi porastały ogromne lasy. Nieznany osadnik osiadł w miejscu dzisiejszego Kuraszewa od strony wsi Usnarszczyzna-Wółka. Przygotowując miejsce pod budowę własnego domu, karczował i wypalał rosnące drzewa. Jak głosi legenda, był on również dobrym szewcem. Pałący się ogień i unoszący się dym sprowadził dalszych osadników, którzy nazwali to miejsce *Kur-a-szewo*.

W pobliżu był także dworek, który nazwano Pańszczyzną. Z opowiadań starszych mieszkańców wsi wynika, że ich rodzice i dziadkowie chodzili jeszcze do jego właścicieli na zarobek. Ludność żyła wówczas bardzo biednie, w ziemiankach z jednym małym okienkiem. Dopiero około 1850 roku zaczęto budować domy na powierzchni ziemi. Ludzie karczowali las przygotowując pod uprawy pola, które przydzielał rząd carski w zależności od ilości włożonej pracy na pańszczyźnie. W tamtym okresie ludność nie miała zbyt wiele wolnego czasu, pomimo to w roku 1868 rozpoczęto pierwszą w naszej wsi wielką budowę – była nią budowa cerkwi. Trwała ona 9 lat. W roku 1874, jeszcze przed 7 kwietnia, było bardzo dużo śniegu i do transportu materiału budowlanego używano sań. Zwiezione kłocę piłowano ręcznie piłami podłużnymi. Głównym majstrem był mieszkaniec naszej wsi Selweś Jakoniuk (dziadek Arentia Jakoniuka), który po śmierci za swoje zasługi został pochowany przy cerkwi. Po kilkun-

stu latach, na jego grobie, dobudowano drugą część cerkwi. Parafia utworzona została w 1897 roku, a pierwszym batiuszką był Łukian Sosnowski. W związku z tym, iż była to bardzo mała parafia (w jej skład wchodziły wsie Kuraszewo i Wółka) rząd carski przydzielił do jej dyspozycji 33 hektary ziemi, którą nazwano „popówką”, zaś 3 hektary ziemi ofiarowali parafianie.

W tych czasach ludzie żyli bardzo biednie. Jeden gospodarz miał pola w 5 lub 7 kawałkach. Były to wąskie zagony, które ciągnęły się nawet przez 2 kilometry. Żniwa trwały do dwóch tygodni, a udając się na nie chłopcy zabierali ze sobą jedzenie na cały dzień. Było ono postne, gdyż w tym czasie trwał post zwany *petruśwką*.

Ludność wiejska żyła wyłącznie z wykonywanej przez siebie pracy. Nie wiedziała nic o życiu otaczającego świata. Do oświetlania izb używała małych naftowych lampek bez szkła zwanych kopciuszkami. Przy takim oświetleniu kobiety przędły całymi nocami na drewnianych

kołowrotkach len, konopie, wełnę i inne pakuły. Tkąły również na krosnach, a z uzyskanych tkanin szyły później całej rodzinie ubrania, od koszuli po palto. Jedyne źródłem informacji w życiu wsi było to co usłyszano w cerkwi. Naród był bardzo bogobożny i z wielkim szacunkiem odnosił się do batiuszki. To co powiedział batiuszka było święte.

W 1914 roku, w jakiejś wsi byli przejazdem żołnierze carscy, zwani kozakami. Radzili oni ludziom, by jak najszybciej uciekali do Rosji, bo wkrótce na te tereny mają przyjść Niemcy, którzy będą się zanęcać nad kobietami i dziećmi, a chłopów brać do niewoli. Mieszkańcy naszej wsi oraz wsi okolicznych zaczęli więc z całymi rodzinami masowo uciekać na wschód. Pozostawiali swoje bardzo skromne gospodarstwa, zabierali zaś tylko tyle, ile weszło na żelazny wóz. Ci którzy nie bali się Niemców i pozostali na miejscu (w naszej wsi było ich tylko kilku) zagarnęli mienie pozostawione przez



Cerkiew pw. św. Antoniego Peczerskiego w Kuraszewie

uchodźców. W ten sposób stali się zamożniejsi. Część uchodźców dotarła jednak tylko do osady Narewka, gdzie wycofujące się wojska carskie zniszczyły most na rzece. Zmusiło ich to do pozostania.

Koczowali więc w okolicznych lasach, aż skończyła się żywność i nie było innego wyjścia jak wracać do pozostawionych zagród. Te zastali jednak już całkowicie oszabrowane.

Rozpoczęło się życie pod zarządem niemieckim, które nie były jednak tak straszne, jak je wcześniej przedstawiano. Niemcy byli na tym terenie w latach 1914-1918 i mimo wcześniejszych pogłosek nie znęcali się nad naszą ludnością. Dwa dni w tygodniu gospodarz z całą rodziną i zaprzęgiem musiał pracować na polach niemieckich. Nasi chłopcy nauczyli się wówczas od Niemców kultury rolnej. Zaczęli sadzić buraki pastewne, brukiew oraz soczewicę.

W 1918 roku zaczęli wracać z Rosji ci mieszkańcy wsi, którym udało się tam przedostać. Po powrocie zastali opuszczone budynki i leżące odlegiem pola. Rozpoczął się okres głodu i epidemii tyfusu. Zmarło wówczas dużo słabszych ludzi i małych dzieci. Ci, którzy pozostali przy życiu zaczęli szukać pracy, aby móc zarobić na wyżywienie rodziny. Udawali się więc do odległych od Kuraszewa o 50 kilometrów miejscowości: Brańska, Bociek, Ciechanowca i wielu innych, zwanych szlachekimi. Zarobki były bardzo niskie, np. za dzień młócenia zboża cepem otrzymywano 4 kilogramy żyta. Nie można było więcej zarobić, gdyż odliczano za skromne wyżywienie i nocleg. Po kilku dniach takiej pracy, zarobione zboże ludzie musieli przynieść na plecach do domu. Na pracę zarobkową chodziła ludność dorosła, natomiast dzieci w wieku od 7 do 15 lat były zatrudniane przy wypasie bydła i owiec. Za wypas przez całe lato płacono 100 kg żyta. Niektóre dzieci nie wracały na zimę do domu, mieszkaly u gospodarza pomagając przy obrządki inwentarza. Za 2 lata takiej pracy dostawano 100 kg żyta i 4-tygodniową cielickę. Z opowiadań Maksyma Plewy wynika, iż pracował on u bardzo dobrego gospodarza. Za dwa lata pracy otrzymał bowiem cielickę, 200 kg żyta oraz wypożyczył dwójkę koni na dwa dni i trzy noce, aby móc zorać własne pole i zasiać zboże, choć był to już koniec października i terminowo zasiane zboże weszło. On i jego ojciec czuli się wówczas bogaci.

Najcięższy głód panował od roku 1918 do 1920, do czasu, gdy ziemia nie została

nałężycie wyrobiona i nie zaczęła rodzić. Do maki na chleb ludzie dodawali wówczas nasiona łubinu gorzkiego. Wprzód moczyli go przez siedem dni w wodzie, aby stracił gorycz, i dopiero wówczas melli w żarnach.

Drugą większą budową w naszej wsi była budowa szkoły. Zbudowana ona została jeszcze przed pierwszą wojną światową. Część funduszy ofiarował jeden z

ręczników, obrusów i innych rzeczy. Wiosną bielili płótna na rzece i pracowali w polu. Dlatego też bardzo niechętnie posyłały dzieci do szkoły.

Nie było w tych czasach środków piorących, aby odzież dzieci utrzymać w czystości. Prano więc w płynie zwanym ługiem. Do gorącej wody sypano popiół z grabowego drewna. Aby ług był żrący musiał odstąć około dwóch godzin, i dopiero wtedy przystępowano do prania bielezny.

W 1927 roku naszą wieś nawiedził ogromny pożar, spłonęło 42 zabudowania, prawie cała zachodnia część wsi. W roku 1931 w Kuraszewie powstała Ochotnicza Straż Pożarna. Drużyna strażacka liczyła 10 strażaków, wśród których byli m.in.: Andrzej Prokopiuk s. Mikołaja, Piotr Bebko, Paweł Grygoruk, Jan Wasiluk s. Kornela, Grzegorz Golonko s. Andrzeja, Jan Aleksiejuk i in. Jej szefem został Jerzy Sidoruk (Myszków). Strażacy otrzymali sprzęt pożarniczy: doskonałą na tamte czasy 200 litrową metalową beczkę, zamocowaną na dwukółce ciągniętą przez konia, pompę ręczną poruszaną przez czterech strażaków oraz 30 m węża strażackiego. Pompę strażacką wożono na specjalnym wozie z dyszlem, do którego zaprzęgano parę koni.

Powstanie Ochotniczej Straży Pożarnej spowodowało rozwój życia kulturalnego: członkowie OSP organizowali wieczorki, przedstawienia, wiejskie zabawy. Na zabawach grali muzykanci (samoucy) z Kuraszewa.

Do 1933 roku poziom rolnictwa był bardzo niski ze względu na podział pól (długie wąskie kawałki). W roku 1935 wraz z likwidacją rozdrobnienia poletek, część mieszkańców przeniosła się na kolonie, gdzie utworzyła nowe gospodarstwa. Rok później wybudowano w Kuraszewie dwa wiatraki. Ich właścicielami byli: Grzegorz Iwaniuk i Stefan Oniszcuk s. Onufrego. Ten pierwszy sam skonstruował maszynę do produkcji kaszy z prosa, później zaś maszynę do wyciskania oleju z lnu. Obraz naszej wsi zaczął się zmieniać. Odstawiono na bok wysłużone żarna, ich miejsce zajęły młynki napędzane kieratem.

cdn.

Nina Grygoruk

Foto: Janusz Bakunowicz



Studnia przy cerkwi

biskupów prawosławnych. Odwiedzał on okoliczne cerkwie i spodobał mu się śpiew naszego miejscowego chóru. Chór liczył 20 osób i składał się przeważnie z młodzieży. Biskup zapytał młodych ludzi co chcieliby otrzymać w nagrodę. Młodzież poprosiła, aby ofiarował datek na budowę szkoły. Biskup przekazał wtedy pokątną sumę pieniędzy, resztę dołożyli mieszkańcy i tak powstała szkoła.

Do szkoły uczęszczało bardzo mało dzieci. Chodziły one przeważnie zimą, gdyż latem trzeba było paść krowy. Ponadto nawet zimą nie każde dziecko miało w czym pójść do szkoły. Rodzice nie mieli za co kupić ani ubrań, ani książek. W okresie zimowym matki ciężko pracowały przy ręcznym szyciu i krzyżkowaniu (wyszywaniu) świątecznych koszul,

Іван Нечуй-Левицький

Мандрівка на Українське Підлясся

Продовження з № 5-6/1999

Виїхали ми за село. На полі саме жали жито. Урожай, як розказували мені люди, був дуже добрий в тім році, але все-таки поля світили лисинами; рідкий хліб місцями ледве крив піскувату і кам'янисту підляську землю. Тільки густі присілки з добрими великими хатами та розкидані ліски букетами по околиці якось заслоняли од очей бідноту підляського поля, засіяного скільки хлібом, стільки й картоплею. В селах і присілках на обох царинах стояло по два, по три високих хрести. Деякі хрести похилились набік, пообростували мохом. На старих хрестах скрізь написані слова польські, а на нових вже надписи слов'янські. Так, в селі Костеневичах на першому хресті вирізано: „Сей крестъ поставилъ Степанъ Малышевській. Помощъ моя отъ Господа, сотворшаго небо и землю.” Ся дуже мала річ показує вже, що Підлясся потроху визволяється вже з-під польського впливу...

Дорога пішла через болотяну маленьку річку Вислу. Швидко розстелялись перед мною широкі сіножаті попід зеленими лісками. В долинах, на низинах блищала вода через густу осоку; подекуди в ямах стояли озерця з досить чистою водою. В воді любувались пасутшки, стояли по черево корови й воли, шукаючи прохолоди на стійлі, під гарячим сонцем. Пейзаж був щиро підляський і поліський. Тільки зелені куші верболозу та недостача білого піску нагадували, що правдиве Полісся ще далеко...

На такій місцині трапилось по дорозі двоє сіл: Королівський і Княжий Ортель. Хати у ляхських господарів дуже добрі, великі, з великими вікнами і з двома дверима коло одної хати. Хати стоять рядом і своїми вікнами, великими і ясними, нагадують вулицю хоч би і в місті... Однак життя тих русинів, обстановка хатня — звичайна сільська, мужича. В хатах ті ж лави, той же стіл, така ж піч, як буває в хаті українця.

Тільки дверці з чавуну коло груб, прості ліжка з подушками нагадували, що в тих сільських хатах трошечки повіяло європейським духом. Не багато добра зробила Польща для наших русинів, а зате скільки зла!! Яка ж убога уніатська дерев'яна церківця стояла в кінці села! Малесенька, з високою готицькою покрівлею з дошок, з маленьким хрестиком, з дзвіничкою, нижчою і поганішою од панського сажу для кабанів, уніатська церківця була далеко убогіша од тих високих верб, котрі покривали її всю своїм гіллям, високо підіймаючи свої верхи над її хрестом.

Ортель був останнім селом з добрими сосновими хатами, хоч в тих хатах живуть небагаті люди. Може, тим кращі села коло Білої, що місто близько, що земля трохи лучча. Далі до Бугу лежать села дуже бідні, з бідними маленькими хатами.

Часом трапляються хати щиро поліські, низенькі; віконця прорізані тільки в одній колодці без одвірків, ширші вдвоє, ніж довші, з залізними поперечками.

За Ортелем стоїть село Костеневичі. (В карті, прикладеній до Холмського греко-уніатського календаря). Село стоїть на 18 верстов од повітового міста Білої і, може, на 8 верстов од Пищаць, станція на Варшавсько-Берестейській залізній дорозі. Костеневичі — перве село, де вже пропадає вимова більська на є (ѣ). Ще на одному кінці села, і то в малих дітей, можна почути легесенький наголос є (ѣ) в деяких словах. напр.: *ести*, і то почує тільки дуже цікаве вухо. На другім кінці села (ѣ) зовсім пропадає; пропадає і дуже м'яке і замість українського *и*; пропадає твердий кінець глаголів в обох 3 лицах. Просто сказати, тут кінчиться вимова підбільська, близька до церковнослов'янського язика, і починається чистий український язик, якраз такий, яким говорять в Радомиськім повіті, в Київській губернії. Тут вже кажуть: *їхати*,

їсти хліб, чоловік *ходить*, *кажуть*, *п'ють* і т.д. Можна сказати, що більським наріччям говорять в невеличкім закутку: од самих північних уніатських містечок — Лосиць, Константинова, Янова над Бугом до лінії Варшавсько-Берестейської залізної дороги — до Межириччя, до Білої (Белої, попольск[и] Бяла) і до Пищаць. За залізну дорогу ік полудню вимова на (ѣ) і і ледве йде на 10 верстов. Закуток такої вимови дуже малий, ледве примітний на карті Росії, і ще тим, що кілька уніатських сіл в Со-колівськім повіті вище Лосиць і Сід-льця говорять вже по-польськи.

Між спом'янутими містечками більська вимова займає місця не більше як на 40 верстов вздовж і впоперек.

В Костеневичах знов побачив я церківцю низеньку, дерев'яну, з високою чорною покрівлю з дерев'яних драниць. Нігде мені не траплялось бачити таких бідних церков. Тільки в Білорусії бідніші, бо вишиті кумеками...

— Яка се церква? Чи католицька, чи уніатська? — питаю я в чоловіка, котрий віз снопи чистим українським возом і волами.

— Католицька! — обізвався чоловік, насупивши брови і не дивлячись мені в очі.

Добре пораються коло нашого народу польські пани і ополячені уніатські попи! — подумав я.

— Чи справді то католицька церква? — спитав я коваля, котрий говорив до мене чисто по-українськи, вештаючись коло свого воза з вуглем.

— Де там! Уніатська! — одказав мені коваль.

Проти церкви, через дорогу стоїть хата священика уніатського; не велика й не мала, з ганком, оплетеним королєвим цвітом, з мурованим верхом, з огорідчиком, хата була достоту така, як у наших українських бідніших священиків. І панська оселя з невеличким домом, з возівнями, з садком не дуже говорила про багатство пана. Тільки по-

койові дівчата, котрі бігали по воду до криниці, дуже белькотали чистим варшавським язиком... От, подумав я, звідкіль пливе польщина на наше українське село! – з панського двора!

За Костеневичем ік Бугові стоять дуже убогі села і присілки: Велика Дубровиця, Мала Дубровиця, Кривулька, Вулька. Скрізь хати маленькі, низькі, а часом зовсім польські, з вузисінкими віконцями. Тільки нігде не траплялось мені бачити курних хат, без коминів, які я бачив у гроднянських русинів біля Берестя. В селах по обох царинах стоять хрести цілими купами по чотири, по п'ять; за царинами знов видко хрести... На одній перехресті на полі стояло п'ять христів поруч. Цілий край здається засіяний ніби кладовищами... Не можна не догадатись, що ті хрести понаставляв єзуїтський дух, котрий насів був на Підлясся, а тепер давить його,

ділах* можна піймати цікавим оком деякі риси української національності, бо лице тих Янів дуже скидається на якогонебудь Микиту або Опанаса. На українській землі і польський святий під католицькою одежею був все-таки українцем...

В Малій Дубровиці я зайшов в одну хату полуднувати, взявши з воза свою харч. В хаті я застав дуже стару беззубу бабу з маленькою дитиною на руках.

– Добридень, бабуню! Чи дозволите мені пополуднувати у вашій хаті? – питаю я у баби.

Баба стояла коло печі, на лиці в неї було видко, що вона здивувалась.

– Полуднуйте, коли ласка ваша, – сказала баба сміліше. Бачив я бідні хати на Україні, але не траплялось мені бачити такої бідності, яку тепер довелося мені побачити на Підляссі. І сіни були немалі, і хата чимала, але що за бід-

що має діло не з польським паном, а з цікавим подорожнім чоловіком, стала смілива, розговорилася. Старі сухі губи швидко заворушилися, і я побачив тут цікаву українську цокотуху.

– Як, бабо, ваш кіт висидить в печі? – питаю я.

– Бо не топили сьогодні. Мій син, Ян Климко, пішов у поле жати ще досвіта, а я стара і без обіда обийдусь.

– Чи велика ж ваша сім'я?

– Була колись велика, а тепер стала мала. Літ з двадцять попереду я мала десятеро дітей, а тепер остався міні один син. А се держу на руках онука.

Померкші очі старої засвітилися ніби життям. Мені полудень пішов якось лучче в горло. Серед такої бідноти і хліб не йшов на душу. Я дав паляниці і сала бабі і онукові. Баба засміялась...

– Як у вас звуть се? – питаю я, показуючи на комин.

– Та бовдур кажуть. Нащо він вам здався? – сміялась баба, одказуючи мені.

Все в хаті звалось так, як і на Україні. Близько од дверей висів **комин**, де світіть лучиною зимової пори.

– Чого ви такі бідні? Чи маєте який заробіток? Чи маєте воли, корову?

– Де там знайти заробітки? Часом у панув жнемо. Корови не маємо, а волів не було ніколи.

І справді, було знать, що корови нема, бо дитина було худе й бліде як смерть. Не кров, а золотуха текла в його жилках.

– Чи маєте ж хліб?

– Хліба не стає до нового, а картоплі стає.

Пополуднував я і подякував бабі Климчисі... Довго потім не виходив з думки чорний кіт в нетопленій печі і бліде личко дитяти, і стара баба Климчиха в драній сорочці, з грубого полотна...

Сонце вже стояло серед неба, як ми під'їжджали до села Тучної.

Женці на полі полуднували, посідавши понад дорогою під вербами в холодку. На полі, на межах, або під копою стояли триноги, напнуті рядниною: там висіла плетена з мотузків колиска на дерев'яних бильцях.

продовження на 30 сорінці



Святотроїцька церква в с. Буковичах Костянтинівського повіту Сідлецької губернії

бо живе в польсько-панській пропаганді і в уніатському споляченому духовенстві. Ті хрести – то прикмета кладовища, де хотіла Польща поховати повіки нашу національність на Підляссі. То не знак народного благочестя! Сумно дивитись на ті хрести чорні, високі, поскуляні один на одного. Тільки часом бузьки, котрих на болотах без ліку, стоять на верхах і на перехрестях христів, і з своїми тоненькими ніжками, з легким тілом роблять дуже граціозний вид для подорожнього. На царинах між хрестами часто побачите капличку з статусю католицького Яна... Але в тих

нота! Що за вбожество! Віконця в хаті польські, на п'ядь вгору і на півтори п'яді вишир; лавки ледве на п'ядь вишир, стіл був широкий ледве на пів аршина і лежав не на чотирьох ногах, а на двох перехрестях, зчіпляних посередині підніжкою одне з другим. Такі столи траплялось мені бачити і коло Дніпра. На стіні висіло зо два образки на папері. В печі стояло два порожні горщечки, а за горшками сидів в самій печі чорний кіт. З темної печі, з чорних челюстів ясно блищали його зелені очі.

Я оглядав хату, питаю у баби, як у їх зветься кожна річ. Баба зараз зрозуміла,

Усім Мамам бажаємо кріпкого здоров'я, багато сили і
вдоволення від своїх дітей.

А Вам, дорогі Діти, з нагоди Вашого свята бажаємо добрих
оцінок, радісного і щасливого життя.

Редакція.



Ой, літечко, літо, квітами увито,
Де ступиш ногою – золотиться жито.
Золотиться жито, сади дозрівають,
Пташечки щебечуть і діти гуляють.

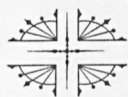
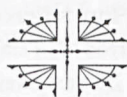


„Як травень з теплом, то червень з кормом” – нар. прислів'я

Мовні забавлянки

Додаючи на початку чи в кінці слова одну літеру, утворіть
слова з новим значенням.

ЇЖА, МІХ, РІК, РУКА, БУРЯ, КОЛО, БАЗА.



Через одну...
яке прислів'я тут сховалося?..

Б	У	Р	Ч	А	Е
Н	Р	О	В	І	Н
Є	І	Я	Н	Е	А
О	П	К	О	А	Л
Ї	І	З	Г	М	У
О	С	А	Т	Ю	О
З	А	Є	В	Ї	К
Ц	О	Ш	М	Ф	О
А	Р	Е	І	Н	П
Д	У	Ч	С	З	Т
Я	О	Ю	!	В	А

Пропонуємо Вам гри, в які можна пограти під час гарних, теплих днів.

Батько й діти

Вибирається одного „батька”. На протилежному боці від „батька” гуртуються всі діти. Там вони потихеньку умовляються між собою, який рух будуть виконувати перед „батьком”, бо мають йому сказати – „де бували і що робили”. Так, наприклад, умовилися, що були в Києві і купалися. Всі йдуть до „батька”, стають перед ним і кланяються тричі. „Батько” встає і питається:

– Розкажіть, гей, мої діти, що чували й де бували?

Діти:

– По широкім світі блукали і щастя шукали, багато ми там видали – аж у Києві спочивали.

– Розкажіть, гей, любі діти, що ви там робили?

Діти наслідують рух купання, а батько має відгадати, що це було.

Як відгадає, то всі діти втікають, а батько біжить за ними й ловить їх. Зловлена дитина є новим „батьком”. Діти обдумують нові рухи й новий край і гра повторюється.

День і ніч

Всі діляться на два рівних гурти. Обидва гурти стають плечима один до одного. Де-кілька метрів від них, по один і другий бік проводять межі. Один гурт зветься „День”, а другий „Ніч”. Ведучий гри стає між обома гуртами і кричить: „Ніч!” або „День!”

Названий гурт тікає за свою межу, а другий гурт ловить. Всі зловлені йдуть у полон. Той гурт, у якого під кінець гри бранців буде більше, вважається переможцем.

Мамина коса



Ой, чого калина віти похилила,
Чи багато цвіту, чи важка роса,
Ой, чого так рано мама посивіла,
А була ж у неї золота коса.

Мамине безсоння, мамині тривоги,
Простелила доля у незнану даль,

За ворота вийде, стане край дороги,
В коси заплітає сивини печаль.

Стеляться тумани долами, лугами,
Стеляться тумани на глибокі сні,
Гей, дорого дальня повертайся до мами,
Буде в її косах менше сивини.

„Мама, татко та їхнє дитятко”

Зачиталася

– Мамусю, як називається та станція, з якої тільки но вирушили? – питає маленька донечка.
– Не знаю, і не заважай мені. Бачиш – я читаю.
– Жаль, що не знаєш. А наш Петрик там зійшов з поїзда.

Як же познайомилися?

– Мамо, а де ти народилася?
– В Більську
– А тато?

– Тато – в Гайнувці.
– А я де народилася?
– Ти в Білостоці.
– А як же ми всі троє познайомилися?

Від чого сиве волосся

– Мамо, чому ти маєш так багато сивого волосся?
– Це тому, дитинко, що ти так багато мені клопоту робила.
– Ой, мамо, то ти мусила бабці дуже багато клопоту наробити, коли вона така біла, як сніг.

Іван Ігнатюк

VB

Надбужанське весілля

Продовження з № 5-6/1999

АКТ III

Весілля у молодого.
(Другий день весілля)

Дія 1

Молодий забирає молоду до
свого батьківського дому

Інтер'єр ясної кімнати в хаті молоді, як в дії 19-й, з тим, що усунуто з неї столи. Праворуч біля стіни стоять батьки молоді і всі старші весільні гості. Ліворуч стоїть молодий, в оточенні весільної дружини, очікуючи на прибуття молоді. Хтось з весільних гостей викрикує: „Молодуха втикла!” (Був давній такий звичай, що молода перед від'їздом додому молодого ховалася в коморі або навіть утікала до сусідів, а молодий мусив її шукати). Молодий іде шукати молоду і за деякий час знаходить її в коморі, і приходять до кімнати. Потім стає коло весільної дружини тримаючи свою жінку міцно під руку, щоби знов йому не втекла. У дальшій черзі до весільного поїзду підходить дружка і накладає молодій на голову біле льняне полотно зване скривайщиною. Накладаючи полотно каже: „Накладаю тобі скривайщину, бо завтра їдеш на панщину”.

Після цієї церемонії дружки співають:

1. *Моя матюнка розійдимся,
Моя рідня розійдимся.
Напиши мене на столі в себе,
Сідеш обідати — споменеш мене.
Деє моє дитято в чужій стороні,
В чужій стороні, в чужей матюнки.
Бог її знає чи обідає?*

*А в нас матюнка не по-вашому,
А в нас рідня не по-вашому,
А в нас сніданне коло полудня,
А в нас вечера коло півночі,
Наше спанечко над свитанечком.
Щоб віте, мамуню, тоє всьо знали
То би мене за муж не оддавали.*
(Записано від М. Олешук, с. Межилістя, 19 листопада 1983 року)

2. *О му'й батеньку ру'дній,
Оддаєш мене молодую /2
Ісправ мні ложе золотос, /2*

*Прикуй зазульку золотую
Жеб вона раненько уставала
І мене молодую пробуджала.*

*Бо свекруха не матюнка,
Вона мене рано не збудить,*

Зайде до сусіда осудить:

Моя невістка сонлівая,

До роботоньки лінивая,

До роботоньки лінується,

За вечереньку гнівається.

3. *На мори перце вививається —*

Зіть од теци забирається

Його тестенька просить,

Гарцьом горілку носить,

То гарцьом, то пляшкою,

Ой, то доброю почесткою:

Ой, Іванку, зітьонку,

Не зморозь дитиноньку!

Ой, не бу'йся матюнка,

Я її не зморозжу, /2

Я їє ну'єжки в ші'нку вложу,

А головоньку пу'д полоньку

Жеб не нудила до дамоньку.

(Записано від А. Олешук, с. Чепутка, в серпні 1970 року)

4. *Ой, там в полю мідьвідь гукає,*

Не їдь Гандзілю — свекруха лихая!

Я медьвідьови солонину кину,

А я свекруху кулаком у спину!

Нехай же мідьвідь солонину смоче,

Нехай свекруха за печею квовче!

(Записано від П. Сльонзак, с. Матяшівка, 1 червня 1979 року)

З комори маршалки молоді виносять скриню з посагом (віном) та подушки і рядом зв'язану перину, бо молода є багата і це все не міститься у скрині. Скриню застеляють гарним підляським килимом, званим в говірці диваном, і сідають на ній. До скрині підходять маршалки молодого і торгуються за неї та виносять її з хати. Після закінчення торгу мати молоді здіймає зі стіни ікону Матері Божої і вручає її своїй дочці, перед виходом із хати, та благословить молодій парі на дорогу.

Під час цієї церемонії дружки співають:

5. *Ой, ламі маті роєжу /2*

Здоймай Матір Божу,

І дай дочці в руки,

Бо їдем до свекрухі.

(Записано від А. Данилюк, с. Докудово,

22 серпня 1982 року)

6. *Огляділася мати, /2*

Що нема дочки в хати,

Ни скрині, ни перини,

Ані меї дитини.

(Записано від А. Олешук, с. Чепутка, в серпні 1970 року)

Як весільна дружина виходить з хати, музиканти грають марша. Завіса закривається.

Дія 2.

Привітання молоді пари батьками
молодого

Бічна стіна сільської хати. З правого боку на завісі зроблені двері з паперу, а з лівого боку одно або два малі вікна. Пара молодих з весільною дружиною стоїть перед порогом хати молодого. Дружки співають:

1. *Ясна зірка на стріху впала,
Молода Гандзілю на дворець приїхала.
Ой, як приїхала зараз запитала:*

Чи буде зима як тихе літо,

Чи буде свекруха як рідня матюнка?

Не буде зима як тихе літо,

Не буде свекруха як рідня матюнка!

Но буде зима морозяная,

Буде свекруха Гандзі грузяная:

Но буде зима, сніг, метелюха —

Такая буде Гандзіна свекруха!

(Записано від М. Олешук, с. Межилістя, 19 листопада 1983 року)

Маршалки співають:

2. *Ой, виїди, виїди батеньку,*

Прив'юз я тобі богатирку /2

Із богатого дому,

Із славенького роду.

Веде коники воронії,

Жене воліки половії,

Ой, везе скрині мальовани,

Везе перини пуховії.

На поріг хати виходять батьки молодого. Тоді дальшу частину цієї пісні співають дружки:

Моє дітятко ріднєє

Я тому впорідочок:

Ворони кони до стаєнки,

Полови воли до гобори, /2

Молоду гандзілю до свитьолки, /2

Пухови пернати на палати.

(Записано від А. Олешук, с. Чепутка,

в серпні 1970 року)

*3. Невістка моя довгождана,
Не рік і не два на тебе ждала
По всіх гулицях свічки став'яла,
Щоб моя невістка не зблудила
І щастя, й долі не погубила.
Кінь своє поділле на моє подвір'є,
Кінь своє поділле на моє подвір'є
Сама молода на моє застілле.*
(Записано від Н. Петручук, с. Заболоття,
22 травня 1984 року)

Мати на рушникові тримає хліб і сіль. Пара молодих підходить до батьків, цілують хліб, кланяються батькам, цілують їх в руки, а батьки запрошують пару молодих і гостей цими словами: „Просимо до хати сина і невістку, і всіх гості, которії тільки попрошониї на весілле, всіх витаємо, всіх просимо!”

Батьки вводять молодих до хати. Молодий переносить молоду на руках через поріг. За ними входить до хати

жини уставляються ліворуч і по правому боці, залишаючи вільну середину.

Після якоїсь хвилини маршалки молодого вносять віно молодой: скриню, подушки і перину. Після поставлення на середині хати скрині, по черзі входять до неї маршалки молодого і кидають на підлогу: віник, кощобу, горщик, решіто, пару ложок, курку, порося та сповіщають: „Ми вам посагу привезли!” За кожним разом, коли маршалки кидають на підлогу „віно”, серед учасників весілля лунають вибухи сміху.

Завіса закривається.

Дія 3

Сніданок в хаті молодого

Інтер'єр ясної кімнати, як в дії попередній. Пара молодих сідає за, заставленим їжею і напінками, столом. Молода на голові замість вінка має вже каптур. Перші підносять келишки батьки



ІВАН БАКУНОВИЧ

Представлення весілля у виконанні дитячого ансамблю „Гілочка” з Початкової школи у селищі Черемха та жіночого колективу з Черемхи-Села на перегляді весільних пісень восени 1999 р.

решта весільної дружини. Після слів батьків, завіса в частині відчиняється, а після входу всіх до хати відчиняється зовсім.

Інтер'єр світлої кімнати – світлиці, колишньої сільської хати. На стінах православні образи, в тім образ Святого Онопрія. На покутті оздоблений вишиваним рушником образ Матері Божої або Спаса, під яким горить оливна лампочка. Під стінами стоять лави і заставлені їжею й напінками столи. Батьки молодого, молоді і члени весільної дру-

молодого і цокають келишки молодих піднімаючи тост за їх здоров'я. Потім починають пити інші члени весільної дружини та решта гостей. Співають тут також пісню: „Наши гості нех живуть”, як теж горляють: „Гірко!, Гірко!...” Після поцілунків молодих всі їдять і п'ють. Після цього першого „засяду” (сніданку) не співали в домі молодого обрядових пісень. Співали натомість пісні звані „подорожними”, напр.: „По садочку ходжу”, „За новою коморою”, „Калино-малино”, „Ой, вийду я, погляну я”, „Там

у саду жито” та інших:

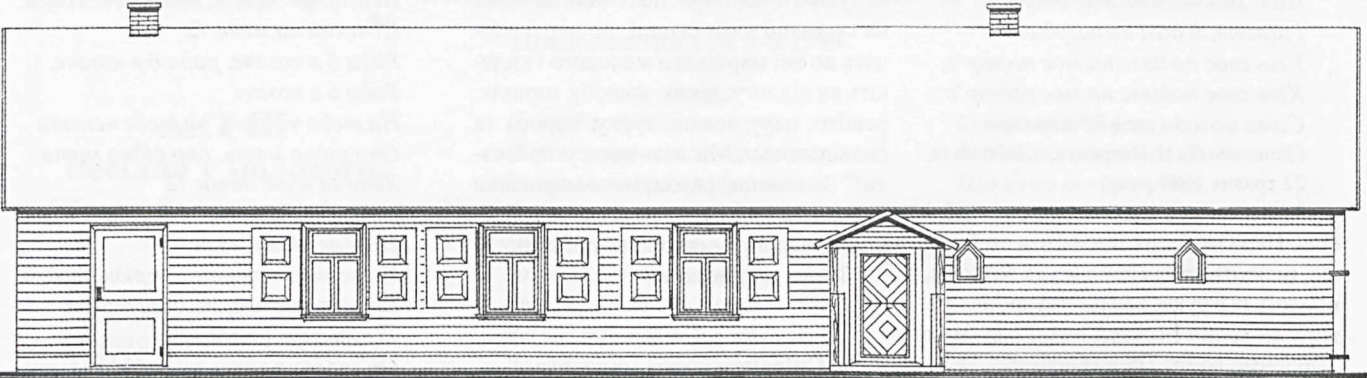
*Калино-малино, калино-малино,
Калино-малино
Листе зельоное, листе зельоное.
Не йди дівчозамуж, не йди дівчозамуж
Почекай на мене. /2
Рада б я козаче, рада б я козаче,
Рада б я козаче
На тебе чекати, на тебе чекати
Оно рідна мати, оно рідна мати
Хоче за муже дати. /2
Не так рідня мати, не так рідня мати,
Не так рідня мати
Но як рідні сестри, но як рідні сестри
Не могу я того, не могу я того
Жалю перенести. /2
Ой, пу'йду я лісом, ой, пу'йду я лісом,
Ой, пу'йду я лісом,
З дороги зблуджуся, /2
Знайду бистру річку /2
З жалю утоплюся.
Знайду бистру річку /2
З жалю утоплюся.
Не топися мила, не топися мила,
Не топися мила,
Бо дві душі згубиш, /2
Ходи звінчаємся /2
Коли вірно любиш.
Ходи звінчаємся /2
Коли вірно любиш.
Зайшли ми до попа, зайшли ми до попа,
Зайшли ми до попа,
Попа нема в дома, /2
Чи моє нещастє, /2
Чи моя недоля?
Чи моє нещастє, /2
Чи моя недоля?
Не пу'йду я лісом, не пу'йду я лісом,
Не пу'йду я лісом –
Пу'йду долиною /2
Не вийду я за муж /2
Буду ді'вчиною.
Не вийду я за муж /2
Буду ді'вчиною.
Бояк вийти замуж, бояк вийти замуж,
Бо як вийти за муж,
То треба робити. /2
Буду ді'вчиною /2
Муть хлопци любити. /2
Буду ді'вчиною /2
Муть хлопци любити.
(Записано від А. Петручук, Н. Островської і С. Семенюк, с. Янівка, 7 травня 1978 року)*

Після закінчення цієї пісні хтось входить до хати і кричить: „Перездва приїхала!” Пара молодих і батьки молодого встають з-за столів і виходять вітати перездву.

Далі буде

Zagroda we wsi More

śnie funkcję fundamentu i izolowały drewniany zrąb od wilgotnego gruntu. Często przy pomieszczeniach mieszkalnych ułożony był na zewnątrz drugi rząd kamieni,



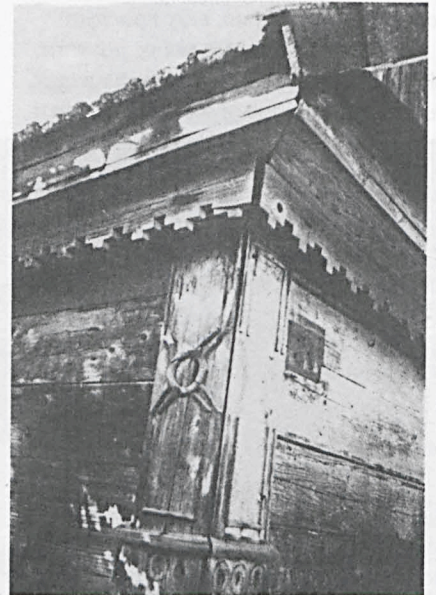
Morze (w gwarze ukraińskiej: More), gmina Czyże, powiat Hajnówka, jest wsią o układzie szeregowym, typową na tym obszarze, powstałą w drugiej połowie XV wieku. Na Północnym Podlasiu widać wyraźną różnicę w zabudowie wsi położonych na terenach zasobnych w dobre gleby w porównaniu z wsiami na tzw. piaskach. To przede wszystkim, po zniesieniu trójpołówki, powodowało, że na żyznych glebach gospodarstwa rozwijały się intensywniej, a uzyskiwane coraz większe plony wymuszały powiększanie zabudowy gospodarstw, a te z kolei mogły się rozwijać wzdłuż siedliska. Stąd takie zagrody określane są mianem „zagrody wydłużonej typu bielsko-hajnowskie-go”.

Ponieważ wieś jest zorientowana wzdłuż osi wschód-zachód, zwykle wejście główne znajdowało się od strony południowej. Domy sytuowane były szczytem do ulicy (place nie były szerokie, gdyż

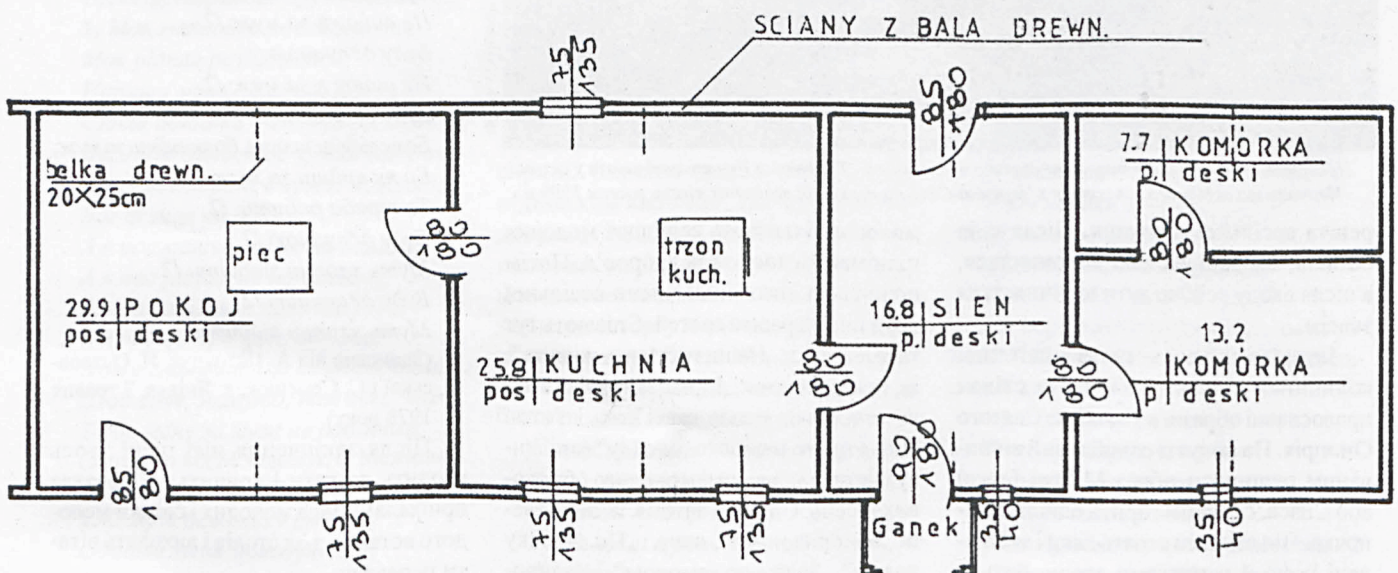
Elewacja od strony podwórza (skala 1:100)

właśnie takie ukształtowały się w wyniku podziału siedliska pod koniec XIX wieku), ich wymiary były zbliżone do 5-6 metrów szerokości i 10-16 metrów długości. W środku znajdowała się sień, z której można było dostać się zarówno do izby mieszkalnej, jak i do pomieszczeń gospodarskich. Izba była zbliżona do kwadratu, z oknami po obu stronach. Zwykle w kącie, przy ścianie oddzielającej sieni, stał duży gliniany piec, wokół którego koncentrowało się życie domowników.

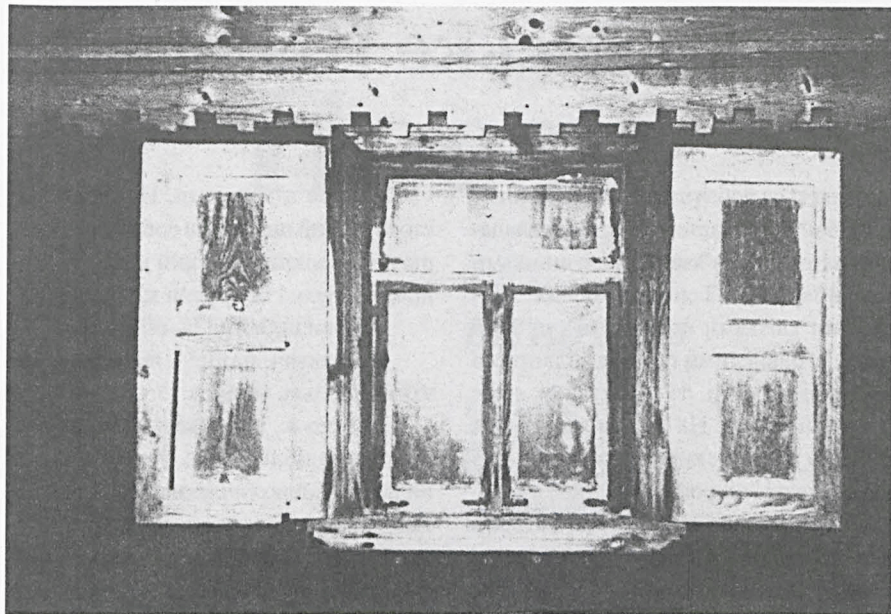
Ze względu na bliskość Puszczy Białowieskiej, domy budowano z solidnego sosnowego budulca, który mógł z powodzeniem przetrwać ponad sto lat. Konstrukcja budynków była wieńcowa z bali o szerokości przeważnie ok. 15 cm. Podwalinę układano na luźno ułożonych kamieniach polnych, które pełniły jednocze-



Fragment węgla od strony południowo-wschodniej



Rzut parteru (skala 1:100)



Jedynе okno od strony pólnocnej ošwiєtlajęce kuchnię

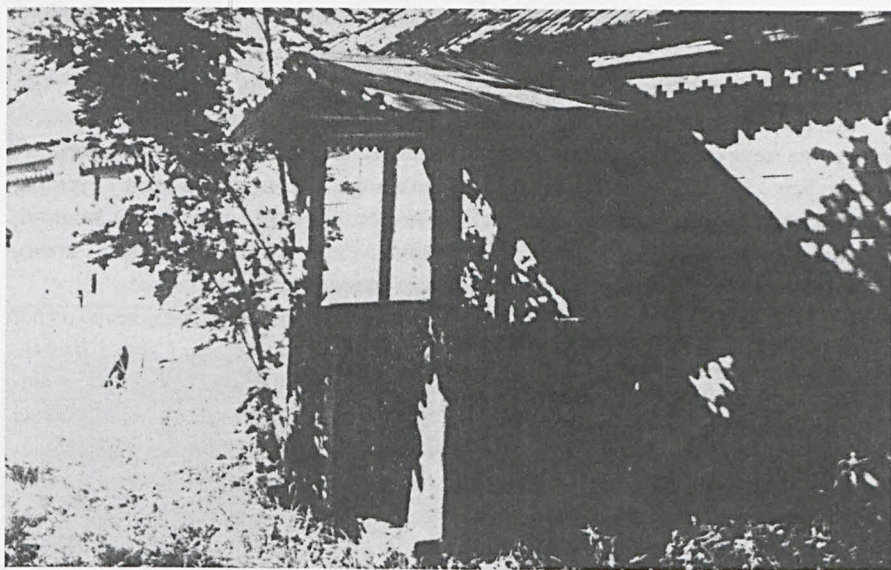


Drzwi wejściowe od strony południowej. Warto zwrócić uwagę na prostotę detali i powiązanie elementów snycerskich z innymi elementami wystroju

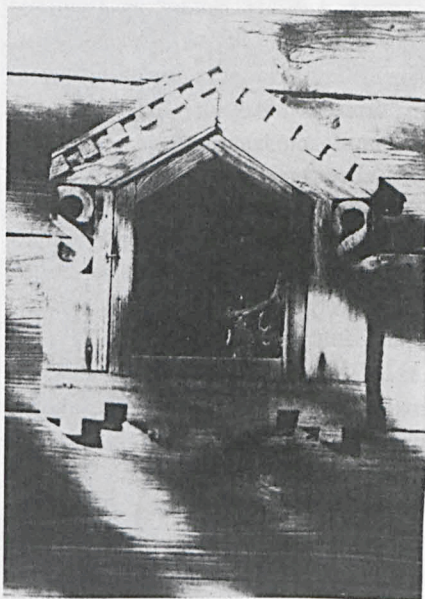
na których ustawiano do wysokości okien tzw. *zahatę* jako sposób ocieplenia budynku na zimę. Wysokość zrębu rzadko przekraczała dwa metry, okienka były małe, drzwi niskie. Od strony ulicy nie było okien, izbę oddzielała albo komora, albo tzw. *prystinok* z oddzielnym zewnętrznym wejściem, w którym trzymano drobny inwentarz, bądź przechowywano zimą płody rolne. Dach był dwuspadowy, przeważnie kryty słomą, rzadko trzcina lub gontem. Od strony ulicy był szeroki tzw. dach półszczytowy. W okresie międzywojennym, a szczególnie powojennym dachy były przebudowywane na proste dwuspa-

dowe i przykrywane przeważnie dachówką, bądź ostatnio eternitem, co niewątpliwie przyczyniło się do ich zeszpecenia.

Zdobnictwo na zewnątrz budynku nie było tak bogate, jak to, które pojawiło się po przybyciu miejscowej ludności z *bieżenstwa*, która przeważnie wywożona była w głąb Rosji. Niemniej jednak zdobnictwo węgiel, drzwi wejściowych, snycerka pod okapem dachów, rzadziej okien odznaczały się dobrym smakiem, funkcjonalnością i harmonijnie współgrały z całą bryłą budynku. Wnętrze budynku miało wystrój raczej surowy. Drewniane podłogi występowały rzadko, przeważały klepiska. Ściany ozdabiali wyryte bezpośrednio na balach napisy czterech Ewangelistów. Na ścianie na przeciw wejścia zwykle wyryta była informacja o dacie wyświecenia budynku. Przeciwległy do pie-



Dobudowany ganek, najprawdopodobniej po zmianie pokrycia dachowego, odbiega od całości zarówno proporcjami, jak i sposobem zdobnictwa



Okienko do komory od strony południowej

ca kąt izby mieszkalnej wypełniony był ikonami.

Opisywany dom we wsi More stoi po dziś dzień i nie jest jedynym budynkiem tego typu we wsi. Chociaż z żalem należy stwierdzić, że są to już ostatnie takie egzemplarze wpisane w naturę. Trzy podobne chaty (ze wsi Biała i Klejniki koło Bieleśkiej Podlaskiej oraz wsi Czyżyki koło Hajnówki) zostały uratowane od zniszczenia i znajdują się w prywatnym skansenie w Białowieży, gdzie zostały odrestaurowane i stanowią część zabytkowego obiektu „Zespół budownictwa drewnianego Rusinów Podlasia”.

Jan Chwaszczewski

Мандрівка на Українське Підлясся

Продовження з 23 сторінки

Наближаючись до села, я примітив, що жінці на полі мають лица ніби трохи панські, а найбільше молодіці і дівчата. Дві молодіці, зав'язані по-мужичи червоними хустками, лежали на траві, прикривши лица шматками білої кисеї. Густа курява з-під нашого воза так і вкрила їх з головою. Молодіці одвернули зовсім не по-мужичому носи, і почали одмахуватись кисеєю, як пані... Зараз-таки проти нас йшла ціла ватага чоловіків і молодіць в сільським костюмі, але на кожній жінчині були сорочки тонші і чистіші, і самі вони були з лица біліші. Всі вони говорили по-польськи досить чисто, не шепеляво, по-мазурськи.

— Чи ви мазури? — спитав я людей.

Вся ватага стала, як укопана, витріщивши на мене очі. Всі разом закричали, як гуси.

— Шляхта! А не мазури! Ми шляхта! A to co! — кричали баби.

— Ja by mu nie podarował, nie podarował, — кричали чоловіки. — Ja by nie podarował, — долітало до моїх ушей. Видко було зразу, що я дуже обидив ту польську шляхту своїм безвинним питанням.

Я вже далеченько од'їхав, а шляхта все стояла та гетотала, як стадо роздражнених гусей. Мені здалося, що вони хотять доганяти мене.

Незабаром приїхали ми в шляхетське село Тучну. Село було невелике. Хати стояли двома рядами понад шляхом і всі нічим не одрізнялись од простих мужицьких русинів хат. Тільки один домок був критий залізом і був похожий на панський. В хатах було по-сільськи попросту. Життя тої шляхти нічим не одрізнялося од мужичого. Тільки на вікнах горщечки та часом віконниці коло вікна або завісочка з білого перкалю, тарілка або шклянка на миснику натякали про шляхетство обивателів. Чоловіки і жінщини мають костюм сільський, скоріш український, ніж мазурський. Тільки жінщини носять сорочки біліші од мужичих і широко вирізані кругом шиї. На старих бабах

трапляється побачити чіпок на голові з цицовой** квітчастої матерії, підкладаний ватою і підв'язаний навушниками попід бородою. З сивими косами, з великими квітками по чіпкові з добрий кулак, з одвислими губами, підвислою шкурою на лиці, ті шляхтянки дуже страшні на вид. На старих шляхтичах я бачив довгі чекмени з жовтуватого сукна, довгі і широкі, як чернечі мантиї. На головах деякі діди носили патріархально шляхетські картузи з кошачої шкури. Можна було зауважити, що колись та шляхта більше одрізнялась од народу і мала свій костюм. А тепер молодше покоління вже зовсім стало похоже костюмом на русинів. Не приймаючи языка русинів, не мішаючись з ними через сватівства, шляхта держить свій власний тип: лице їх ніжніше, шкура тонша, форми м'якші, ніж у русинів. По-всьому видко — то люди півночі, прибудні в нашім полуденнім краю, між нашим полуденним плем'ям.

Окрім Тучної, є ще недалечко од неї двоє шляхетських сіл: Гуща і Виски. Всі шляхтичі католики. Язык їх не мазурської вимови, бо мазури на Підляссі говорять іншою вимовою: вони всі шепеляють і цекають, і а вимовляють глухо, закрито, більш як о. Мазури говорять: **цего хцес, просе пана, я псисла, цловіек**. А сільська шляхта в Тучні говорить языком чистим, варшавським. Може, та шляхта зосталася од часів давніх, може, то потомки дружини тих панів, що повоювали русинів! Такі шляхетські села є і на Волині, і на Подолі.

Я питав у шляхти самовара і не знайшов ні в одній хаті. Треба було пристати до шинку. В жидів я дістав самовар і посуду до чаю, навіть свіжих паляниць. Шинкарева жінка, убрана в сукню і зачесана по-європейські, була більше похожа на шляхтянку, ніж тучанські шляхтянки. Вона подала мені самовар в свою хату, де стояло ліжко з горою подушок і перин. Правда що трудно було пізнати, що та машина, принесена Хайкою, була і справді самовар.

Однаке я все-таки напився чаю.

Вийшов я з корчми. Під корчмою стояв старий шляхтич в собачому чи кошачому капюшоні і сірій хламиді. Він простяг руку і попросив милостині.

— Чи ви шляхтич? — спитав я.

— Шляхтич, **panie!** — промовив він, взявши кілька копійок.

Погано ж, подумав, коли шляхта просить хліба! Чи не був то первий польський шляхтич, що на ділі сповнив девіз польської шляхти, хвалений тільки на словах: рівність з хлопами! Бо і тучанська шляхта не хоче рівнятись з мазурами і нашими українцями-русинами!

Вечір наближався! І ми наближались до Яблочинського монастиря. По низинах пастухи пасли череду. Скот на Підляссі дрібний, невеликий; простий мужичий скот. Не видно, щоб хто навіть з панів дбав постаратись о луччу крайову породу скоту. А сторона нагадує Голландію, де скот вславився на всю Європу, де виробляють голландський сир. Найлучче масло і сир на Підляссі виробляють німецькі колоністи, котрих є доволі: вони продають його дешевше од інших!

Частіші болота, густіші ліси показували, що незабаром буде річка. Дорога пішла через приліски, більше польовими межами. Під лісом, на сінокосі землемір з селянами міряв монастирську землю. Між сухорлявими селянами і селянками ледве повертався православний чернець, товстий, великий. Він був в літнім каптані, в круглім капелюсі. Сиві волоси були заплетені в дві кіски, котрі стирчали на товстій шиї. Молодіці в червоних очіпочках підходили до отця і цілували його повну, товсту руку. То був чернець з Яблочинського монастиря. Селяни кругом його з замученим видом здавались сухарями кругом розкішної, пухкої паляниці...

Далі буде

Іван Нечуй-Левицький

Примітки

* Діло — тут. твір

**цицовий — ситцевий

Іван Киризиук

Поезії

* * *

Я чую
Шепіть Твій,
Я чую
Нині знову
Твої гарячі груди
І серця
Молодецьку мову,
Пульсує
Твоє тіло
І спомин
Мов ті акварелі,
Пливе
В моє віконце,
Запахом камелій.

МЕРЕЖКА

Душа моя
Мов
У скрипці струна
Ухопилась
За звук
Та й гуляє
Під куполом неба,
Вигладжує
Мої неудачі
Крилом
Сизокрилої пташки.

м. Більськ, 24.06.1998 р.

ПЕЛЮСТКИ

Втопилась тиша
В келихах
Червоного вина,
Думка
Кольоровим метеликом
Сіла
На твої груди,
Збираю
Пелюстки шепотіння,
Чую оскому
Недозрілого ждання.

м. Більськ, 25.01.1999 р.

ШЕПОТИТЬ

Кінчиком язика
Злапав
На твоїх устах
Недозріле слово,

У очах
Розмальовую
Тихи кольори
Жадання,

Шепотить
Гарячий подих
У люстерку мрій.

м. Більськ, 25.01.1999 р.

Виспівати
Сенс таємниці
Основою
В ядрові,
Будити гомін
Почаття,
У тілі юнь
Мов струна
Серцем колотить,
Розбиває
Сон кришталевий.

м. Більськ, 25.01.1999 р.

ЧАС

Шепіт
Зеленого винограду
Допиває тишу,
Дрімає комин
Окутаний
Шалем сивого диму
Час
Мов човен
Стукнув засовкою
За дверима ночі.

м. Більськ, 25.01.1999 р.



До уваги шанувальників поетичного слова!

Останнім часом з'явилася нова збірка поезії Івана Киризиука *Смак ягоди ожини*. Видання, здійснене клопотанням Союзу українців Підляшшя. Збірник поміщує 7 циклів поезії, в зміст яких увійшло загалом 67 творів поета, написаних у востанній період.

Підляшшя в поезії Киризиука займає почесне місце, де синтезується минуле й сучасне, природа й людина, щастя й біль, розпач і надія, кохання і розлука. Підляшшя – це його любов, рана і біль, як признає поет, це універсальна метафора його життя.

Збірку можна придбати в осідку редакції „Над Бугом і Нарвою”. Ціна 6 зл. (з коштами пересилки поштою).

Wielkanoc z pisanką

Jajko jako symbol życia, zwłaszcza tego które ma się dopiero narodzić, funkcjonuje w wielu kulturach, niejednokrotnie odległych od siebie geograficznie. Uniwersalne znaczenie, jakie jemu przydano pojawiło się w starożytnych cywilizacjach jeszcze przed narodzinami Chrystusa. Tysiące lat temu kontynenty oddzielone od siebie wodami oceanów, nie komunikowały się między sobą, a tym samym nie było między nimi przenikania i przyjmowania odmiennych wzorców. Pomimo to, jajko fascynowało ludzi na całym świecie i inspirowało ludzką wyobraźnię. Na jego przykładzie najlepiej można było zaobserwować cud życia. Istnieje wiele legend i podań opowiadających o narodzinach świata z jajka. Te pochodzące z terenów Ukrainy mówią o kogucie, którego Bóg w zamierzchłej przeszłości zesłał na ziemię, kiedy nie istniało na niej jeszcze żadne życie. Ze zniesionego przez koguta jajka trysnęło siedem rzek, które rozplywając się we wszystkich kierunkach ożywiły martwą ziemię. Inna z kolei historia mówi o bogu egipskim kręcącym na kole garncarskim formę jajka. W czasie pracy skorupka pękła i narodził się świat.

Wszędzie się wierzy, że jajko jest początkiem każdego początku, źródłem siły i płodności. Emanuje dobroczynnymi właściwościami na ziemię, człowieka i całe jego otoczenie.

Znaleziska dekorowanych jaj pokrytych wzorami i barwionych na różne kolory liczą sobie tysiące lat. Najstarsze z nich datowane są na 3000 lat p.n.e.

Jajko wykorzystywane było w różnego rodzaju obrzędach. Przede wszystkim miłości, płodności, wegetacji, jak również w medycynie ludowej i magii. Był to potężny amulet przeciwko wszelkiego rodzaju złym mocom. Jajko zakopane pod węgiel domu miało przynosić szczęście, wkopane w skibę ziemi miało powodować urodzaj, podane pasterzowi i jego krowom miało sprawić, że krowy będą się dobrze pasły, a pasterzowi zapewni zdrowie przez cały okres wypasu. W polskiej tradycji ludowej istniało wierzenie, zgodnie z którym jajko trzymane w dłoni chorego odbierało od niego różnego rodzaju dolegliwości. Potem było ono wyrzucane na rozstajne drogi. Dlatego też ludzie bali się i nigdy nie podnosili jajek leżących przy drodze, gdyż wraz z nimi mogliby zabrać chorobę.

Barwione i pisane występowały w wielu obrzędach zadusznych. Dawniej jajka w kolorze czerwonym kładziono na grobach. Zwyczaj ten praktykowany był na cmentarzach prawosławnych (ukraińskich i białoruskich). Chociaż utrzymał się on do dzisiaj, to najczęściej barwa czerwona ustępuje miejsca innym kolorom lub pisankom. Powszechnie sądzono, że ich obecność na grobie użycza życia umarłym czyniąc je wiecznym oraz chroni przed złymi duchami. Jest to pokarm będący swego rodzaju łącznikiem pomiędzy światem żywych i umarłych.

Nie jest dziełem przypadku, iż to właśnie jajko jest głównym atrybutem, a może raczej daniem na wielkanocnym stole. To od niego rodzina rozpoczyna śniadanie. Jak nakazuje tradycja jedno jajko (konieczne święcone) dzielone jest pomiędzy wszystkich domowników, którzy uczestniczą w uczcie Zmartwychwstania.

Wielkanoc obchodzimy na wiosnę, wówczas kiedy otaczająca nas przyroda po zimowym śnie budzi się do życia. Wiosenne promienie słońca działają ożywiająco, dodają energii, wprowadzają nas w nastrój radości. W charakterze Świąt Wielkanocnych oraz wiosny możemy doszukać się wielu analogii. Jajko dzięki materii z jakiej się składa doskonale dopasowuje swoją symbolikę do wielkiego wydarzenia, jakim jest zmartwychwstanie Chrystusa (skorupka to okowy grobu które pękają, zaś wnętrze, to nowe życie jakie się rodzi).

Jajko było otaczane wielką czcią przez wszystkie ludy przedchrześcijańskie. Kult jajka był tak silnie zakodowany w świadomości ludzkiej, że zostało ono wprowadzone do świeconego. Duchowni kościółka zdając sobie sprawę z tego, że walka z tymi pogańskimi zwyczajami nie przyniesie pożądanego efektu, wprowadzili i powszechnie zaakceptowali obecność pisanki wśród pokarmów wielkanocnych, przydając jej interpretację chrześcijańską.

Na świątecznym stole jajko znalazło się mniej więcej w X wieku. W tym samym czasie zaczęto je również święcić. Do Polski zwyczaj ten przywędrował z Europy Zachodniej. Wcześniej święcono mięso baranie, zgodnie z tradycją judeochrześcijańską, która nakazywała zabicie baranka. Potem miejsce pieczeni baraniej zajęły mleko i miód, gdyż był to napój święty - w Starym i Nowym Testamencie mówi się o ziemi mlekiem i miodem płynącej. Potem dochodziły różnego rodzaju zioła, sól oraz przyprawy, które chroniły przed zepsuciem. Obecna święconka składa się najczęściej z baby-mazurka, wędlin, pisanek oraz soli.

Pod względem symbolicznym jajko już samo w sobie jest emanacją dobra. Pokryte kolorem czerwonym, bądź też specjalnie dobranymi wzorami jeszcze bardziej wzmacnia te dobroczynne właściwości. Dawniej wszelkie znaki rysowane na pisankach miały znaczenie nieprzypadkowe. Obecnie stanowią one jedynie ele-



Kurs pisankarski prowadzony przez matuszkę Halinę Tokajuk w Szkole Podstawowej w Orli

ment dekoracyjny, a dzisiejsze artystki ludowe odtwarzają bardzo często stare symbole nie wiedząc, jakie miały one pierwotne znaczenie.

Do rysowania pisanek chętnie wykorzystywano znaki solarne, falliczne, motywy roślinne i inne znaki dobroczynne. Symbole takie w zależności od swego charakteru miały dostarczać dostatek słońca, wzmacniać plenność roślin, wykorzystywane były w zabiegach leczniczych, magicznych oraz do wielu innych celów.

Wzory występujące na jajkach wielkanocnych przeniesione zostały z czasów przedchrześcijańskich. Rysunki solarne są, a raczej były popularne w całej Europie. Jednak najmocniej zachowały się one w Polsce oraz u naszych wschodnich sąsiadów. Najstarsze polskie wykopaliska w postaci skorupki jaj pokrytych wzorami datowane są na X wiek i pochodzą z okolic Ostrówka oraz Wrocławia. Później kiedy chrześcijaństwo w naszym kraju rozwinęło się pisanek kładziono m.in. pod węgiel domów lub na cmentarzyskach (znajdowano je w grobowcach XIV i XV-wiecznych na Pomorzu).

Chociaż moda na zdobienie pisanek powraca, to nie mają już one swego dawnego znaczenia. Dzisiejsze pisankarstwo ma raczej charakter estetyczny, o czym świadczą chociażby wszelkiego rodzaju konkursy na zdobienie jaj. Tematyka może być różna: scenki rodzajowe, bukiety kwiatów, ilustracje z bajek i inne. Historii opowiadających o tym, skąd wziął się zwyczaj kolorowania jaj jest wiele. Najczęściej spotyka się różne odmiany legend związanych z postacią Marii Magdaleny. Podanie greckie opowiada o sytuacji, w której św. Magdalena zrozpaczona po śmierci Chrystusa, w niedzielę rankiem zeszła do spiżarni, aby zabrać ze sobą produkty potrzebne do przygotowania potrawy apostołom. Leżące tam jajka, z których miała to zrobić, zabarwiły się na czerwono, pękły i wyleciały z nich piękne ptaki. Uradowana wybiegła do apostołów mówiąc, że Pan nasz na pewno zmartwychwstał, gdyż oto zobaczyłam stojące życie. Inna z kolei wersja mówi o Marii Magdalenie przebywającej i rozpaczającej przy pustym grobie Jezusa Chrystusa. W pewnej chwili ukazał się jej anioł i rzekł: „Nie płacz, Chrystus zmartwychwstał!”. Ucieszona szybko pobiegła do swego domu i zauważyła, że znajdujące się tam jajka przybrały kolor czerwony. Wybiegłszy na podwórze spotkała apostołów, którym rozdała jajka i opowiedziała o wspaniałej nowinie, jaką usłyszała przy grobie.

Chociaż historia Nowego Testamentu o tym nie wspomina, ale wśród niektórych chrześcijan funkcjonowało podanie, według którego kamienie rzucały w Syna Bożego prowadzonego na ukrzyżowanie, zamieniały się z mocy Bożej w pisanek, co miało ulżyć jego cierpieniom.

Dawniej malowaniem jaj zajmowały się młode dziewczęta. Robiły to w Wielki Piątek. Wodę, w której gotowały jaja wykorzystywały później do mycia włosów, co miało zapewnić im zdrowie i piękno. Dzisiaj również pisankarstwem zajmują się prawie wyłącznie kobiety - zarówno panny, jak i mężatki.

Sposobów zdobienia jaj wielkanocnych jest wiele. Najprostszym i jednocześnie najczęściej stosowanym jest barwienie na jednolity kolor. Można do tego celu wykorzystać barwniki naturalne bądź syntetyczne. Wywar ze zboża ozimego, liści pokrzywy suszonej jemioły nadaje jajkom kolor zielony. Gotowane w łuskach cebuli przybierają różne odcienie żółci i jasnego brązu w zależności od czasu działania barwnika. Wodą po czerwonych burakach można barwić na różowo, czerwono lub bordowo. Fiolet uzyskamy z wywaru ciemnej malwy, zaś czerń nadaje jajkom gotowanie w korze olchy.

Aby zrobić pisanek potrzebujemy rozpuszczonego wosku pszczelego oraz barwnik. Za pomocą główki od szpilki bądź ściętej stosiny pióra наносimy na jajko roztopiony wosk i energicznymi ruchami tworzymy wzory, jakie podpowie nam fantazja. Kiedy rysunek jest już gotowy, jajko wkładamy do kolorowego roztworu z dodatkiem niewielkiej ilości octu. W zależności od czasu działania farbki, otrzymujemy mniej lub bardziej intensywną barwę w miejscach, które nie zostały pokryte woskiem. Na zakończenie możemy delikatnie usunąć pszczeli tłuszcz za pomocą żyłki.

Motywy roślinny na skorupce możemy otrzymać np. przez przyklejenie do niej młodego listka. Jajko owijamy dokładnie elastycznym, przepuszczalnym materiałem, po czym zanurzamy je w barwniku. Po ufarbowaniu odklejamy listek i jeżeli wszystko wykonaliśmy precyzyjnie uzyskamy oryginalny wzór.

Dla osób cierpliwych i posiadających uzdolnienia artystyczne można polecić rysowanie. Powstają one poprzez wydrapywanie rysunku na ufarbowanym jajku za pomocą igły lub szpilki. Ta technika jest szczególnie popularna na Śląsku Opolskim.

Z kolei technika oklejania jest typowa dla regionu łowickiego. Na wymyte i osu-

szone jajka naklejane są wycinanki z kolorowego papieru. Dawniej bardzo popularne było robienie na bazie wydmuszek, wielobarwnych papierowych dzbanuszków, którymi ozdabiano wnętrza chałupy.

Jajko wielkanocne stało się obiektem wielu zabaw i gier już w średniowieczu. Jednakże dzisiaj ich kultywowanie nie jest tak powszechne jak niegdyś. Uderzanie pisanek o pisanek to chyba najchętniej stosowana obecnie forma gry. Wygrywający, którego pisanek okazała się mocniejsza, zabierał jajko swemu przeciwnikowi. Niektórzy potrafili ocenić twardość skorupki uderzając nią o swoje zęby. Inną formą gry jest puszczenie jaj po terenie pochyłym z zamiarem trafienia tych pisanek które znalazły się już na dole. Wygrywał ten który miał najwięcej trafień.

Zwyczaj zajączka wielkanocnego, który rzekomo znosi jajka dla grzecznych dzieci, przywędrował do nas z Niemiec i upowszechnił się głównie na Śląsku i Pomorzu. Polegał on na chowaniu pisanek w ogródkach, domach i na werandach. Ogromną radość z poszukiwań miały dzieci, gdyż w miejscu ich ukrycia znajdowały się również słodczyce oraz inne prezenty.

Dawniej na wsi wykorzystywano jajka (koniecznie święcone) jako ochronę przed pożarami oraz wszelkiego rodzaju innymi nieszczęściami. W tym celu przetrzucano je wzdłuż dachu chałupy. Nie zawsze było to takie proste, gdyż należy pamiętać, że kiedyś wiejskie domy najczęściej łączono wraz z innymi zabudowaniami gospodarskimi. Przerzucone jajka zakopywano w miejscu ich upadku.

Wiele pięknych zwyczajów wielkanocnych zostało już dzisiaj zapomnianych. Może więc warto wrócić do tego po to, aby atmosferę Święta Zmartwychwstania Pańskiego przeżywać jeszcze intensywniej, wprowadzając więcej radości do swego domu.

Jak na razie, tradycja pisankarska w Polsce nie zanika, a nawet przeżywa swój renesans. Organizowanych jest wiele konkursów na najpiękniejszą pisanek, zaś w szkołach bądź domach kultury dzieci, a niekiedy również dorośli poznają technikę malowania jaj. Od 3 lat przed Świętami Wielkanocnymi, w Szkole Podstawowej w Orli prowadzone są zajęcia z pisankarstwa. Uczniowie różnych klas uczą rysowania na jajkach. Nauka zorganizowana jest w formie konkursu. Po świętach jury wybiera najpiękniejsze pisanek. Najlepsi otrzymują nagrody.

Arkadiusz Dobriniewski

ARCHIPENTURA

– CZYLI RZECZ O ALEKSANDRZE ARCHIPENCE

„Wynalazczość! Czy jest coś lepszego? Jestem głęboko przekonany, że nie ma. Zrozumiałem to jeszcze w dzieciństwie. A gdy będąc dwudziestoletnim młodzieńcem przyjechałem do Paryża, wszystko mnie w tym utwierdzało.”

Aleksander Archipenko

Twórczość Aleksandra Archipenki jest rzeczywiście drogą wynalazków. Podobnie jak wielu artystów tworzących w pierwszej ćwierci XX wieku, w ciągłych poszukiwaniach nowych form, odkrywaniu nowych właściwości materiałów i możliwości ich wzajemnego łączenia, dokonywał on przewartościowań w dziedzinie sztuki. Był jednym z najwybitniejszych współczesnych rzeźbiarzy, a jego twórczość wyznaczała nowe kierunki w tak obecnie rozwiniętych dziedzinach artystycznych, jak na przykład sztuka użytkowa.

Dzieciństwo, dom rodzinny, pierwsze doświadczenia życiowe – wszystko to w znacznym stopniu kształtuje przyszły wizerunek każdego człowieka, w tym także artysty. Urodzony w 1887 roku w Kijowie Aleksander Archipenko wynalazczą pasję odziedziczył po ojcu, który był pracownikiem naukowym miejscowego uniwersytetu. Wizjoner, wynalazca, fanatyk mechaniki był zawiedziony, gdy syn w 1902 roku postanowił wstąpić do kijowskiej szkoły sztuk pięknych. Aleksander poszedł jednak w ślady dziadka – artysty malarza.

Akademickie wykształcenie, które od 1906 roku kontynuował w moskiewskiej Wyższej Szkole Malarstwa, Rzeźby i Architektury, nie było dla Archipenki czymś, co definitywnie odrzucił. W odróżnieniu od wielu artystów europejskiej awangardy, powracał w swych pracach do klasycznej, akademickiej rzeźby. Ale w okresie, gdy studiował w Moskwie, dojrzał w nim bunt przeciwko skostniałym formom panującym w rzeźbie. Pomimo iż do Rosji docierały już nowinki z Paryża, w szkolnictwie artystycznym panował tam konserwatywny duch. Jak wspominał sam artysta, w owym czasie większość moskiewskich rzeźbiarzy „produkowała”

pomniki lub rzeźby na wzór fajansowych figurek. Dla eksperymentatora Archipenki taki stan rzeczy nie mógł odpowiadać. Podobnie jak wielu współczesnych artystów, nie ukończył on żadnej oficjalnej wyższej szkoły artystycznej. Wolał pójść drogą własnych poszukiwań artystycznych ujętych w ryzach autodyscypliny.

W 1908 roku dwudziestoletni Archipenko wyruszył na spotkanie swej wielkiej życiowej i artystycznej przygody. Jego celem była ówczesna stolica kulturalna świata oraz centrum artystycznej rewolucji – Paryż. To miasto jak magnes przyciągało żądnych nowości artystów z całego świata. Jechali tam oni w poszukiwaniu sławy i klimatu artystycznego fermentu, który jest zaczątkiem do tworzenia nowych form w sztuce. Mieszanka narodowości tworzących światek artystyczny Paryża wpływała niewątpliwie inspirująco. Każdy z artystów przywoził ze sobą pewną wizję sztuki, uformowaną pod wpływem kultury kraju, z którego przybywał. W artystycznym tyglu, jakim był Paryż początku XX wieku, ulegała ona konfrontacji z oglądanymi w Luwrze i muzeach etnograficznych dziełami, eksplodując nowością rozwiązań artystycznych. Także Archipenko nie przybył do Paryża bez kulturowego bagażu, który wziął z Ukrainy. Udział w wykopaliskach archeologicznych dał mu możliwość zapoznania się z zabytkami kultury trypolskiej, która obok ukraińskich ludowych figurek, stała się dla niego osobistym źródłem inspiracji, podobnie jak dla Picassa rzeźba Afryki.

W Paryżu Archipenko zamieszkał w dzielnicy Montparnasse – legendarnej siedzibie artystów z całego świata, gdzie dzielił biedę, a jednocześnie heroiczne poszukiwania z takimi artystami, jak Marc Chagall, Ossip Zadkine, Jacques Lipchitz.

La Ruche – osiedle, na którym mieszkał Archipenko, odwiedzali także często Modigliani i Soutine.

Archipenko był pierwszym rzeźbiarzem, który wyciągnął praktyczne wnioski z malarskiej twórczości kubistów. Obok Henri Laurens, przejął po apostołach kubizmu technikę kolażu, która w późniejszym czasie doprowadziła go do stworzenia tak zwanego skulpto-malarstwa.

W początkowym okresie pobytu w Paryżu, w latach 1908-1911, tworzył stojące lub przykucnięte postaci o gładkich zwartych formach i mocno stylizowanej płynnej linii. Dążył w tych pracach do uzyskania jak największego uproszczenia form i lakoniczności wypowiedzi – przykładem takiego dążenia była między innymi rzeźba „Czarne Torso” z 1909 roku. W tym czasie w twórczości artysty można zauważyć pewne tendencje ekspresjonistyczne, które osiągał poprzez akcentowanie poszczególnych części ciała, wykonywanych przezeń postaci – „Zuzanna” z 1909 roku.

Około 1911 roku Archipenko wprowadził w materii rzeźbiarskiej znaczne zmiany – zachowując zwartość bryły, rozbił jej powierzchnię, kontrastując formy krągłe lub cylindryczne z gwałtownymi, dynamicznymi załamaniem płaszczyzn, a także formy wypukłe z wklęsłymi – „Siedząca matka” z 1911 roku. Postać ludzka w jego rzeźbach zaczęła przeobrażać się w czysty znak plastyczny, w którym kontrastowały ze sobą formy negatywowe i pozytywowe. O tym etapie swej twórczości Archipenko napisał: „Od roku 1912 złączyłem w jednej formie to co jest nieuchwytnie: przestrzeń, przezroczystość, światło i odbicie. To wszystko, razem z formą wklęsłą (negatywową) rozwinęło się w rzeźbę nowoczesną. Wszystko, co jest negatywne może w końcu stać się czymś pozytywnym”.

Eksperymenty te doprowadziły Archipenkę do zastosowania form powietrznych – ażurowych, czyli pustych otworów. Jedną z najbardziej znanych rzeźb, w której artysta wykorzystał ten efekt, jest „Kobieta czesząca się” z 1915 roku. W miejscu twarzy przedstawianej postaci widzimy pusty otwór, przez który swobodnie przepływa powietrze. W roku 1912, po zakończonej sukcesem podróży po Niemczech, gdzie prezentował swą wystawę, Archipenko założył w Paryżu swą szkołę. Jego nowe rzeźby zaatakowała konserwatywna krytyka. Gorącym adwokatem ukraiń-

skiego artysty w sporze o to, jak ma wyglądać współczesna rzeźba, stał się jednak Guillaume Apollinaire – wybitny poeta francuski polskiego pochodzenia, który odegrał inspirującą rolę w kształtowaniu awangardy, zarówno w poezji, jak i sztuce. W tym samym czasie Archipenko rozpoczął próby w dziedzinie tak zwanego skulpto-malarstwa, które w różnych kombinacjach łączyły na płaszczyźnie relief i kolor. W dziele tego typu, zatytułowanym „Medrano”, pewne jego partie są płaskim malowidłem, a inne reliefową konstrukcją składającą się z różnych materiałów: drewna, blachy, szkła i kartonu. Nowatorskie wykorzystanie w rzeźbie jednocześnie różnych materiałów łączyło się u Archipenki z umiejętnym ich połączeniem w odpowiednie formy. W skulpto-

czono do tego stopnia, iż są one właściwie już nie wyobrażeniem, ale jedynie pewnym symbolem.

Doświadczenia w skulpto-malarstwie skłoniły Archipenkę do zbadania przestrzennych kombinacji oraz wykorzystania różnych materiałów. Nowatorskie poszukiwania artystów takich jak on w dziedzinie czystej sztuki w czasach, gdy nikt jeszcze nie myślał o ich przemysłowym rozwiązaniu, w późniejszym okresie stały się załącznikiem nowej gałęzi sztuki – designu, czyli sztuki użytkowej.

Pomimo iż Archipenko korzystał z doświadczeń kubistów i że okrzyknięto go jednym z nich, sam bronił się przed tym określeniem. Swą sytuację twórczą porównywał żartobliwie do charakteru miasta Nowy Jork, które także jest złożone z kubicznych brył, a mimo to nikt nie określa go mianem kubistycznego. Twórcze rozwiązania Archipenki nie znalazły jednak silnego oddziaływania w środowisku paryskim. Jego koledzy rzeźbiarze, tacy jak Laurens, Zadkine czy Lipchitz poszli swą własną artystyczną drogą i gdy artysta opuścił w 1921 roku Paryż, miasto szybko o nim zapomniało. O wiele większy wpływ wywarł Archipenko na sztukę niemiecką. W latach 1921 – 1923 prowadził w Berlinie szkołę rzeźby. Pierwsze wystawy w tym kraju miał już w roku 1913, w słynnej galerii „Der Sturm”. Zdobył sobie wówczas wielkie uznanie – w Berlinie mówiono o nim „wielki Archipenko”, stawiano go na równi z Picassem, poświęcano mu specjalne albumy i monografie, a witriny eleganckich sklepów zdobiły jego odlane w brązie reprodukcje. Wielce cenili jego twórczość tak uznani artyści, jak: Wilhelm Lehmbruck, Oskar Schlemmer czy Rudolf Beyling. Twórczość Archipenki inspirowała także rosyjskiego konstruktivistę Tatlin i jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy XX wieku, Henry Moore’a.

W 1923 Aleksander Archipenko wraz z żoną opuścił stary kontynent i udał się do Stanów Zjednoczonych. Wkrótce po przybyciu otworzył swą szkołę w Nowym Jorku, później zaś wykładał w szkole sztuki industrialnej w Chicago, a od 1950 roku na uniwersytecie w Kansas City. W 1924 roku skonstruował „maszynę przetwarzania przedstawianych form” – tak zwaną

„archipenturę”, którą artysta określał także mianem „mechanicznego malarstwa”. Bezpośrednią inspiracją do stworzenia „archipentury” był widok drzewa szamocącego liśćmi. W 1950 roku zainteresowania w dziedzinie wykorzystania różnych zjawisk optycznych, doprowadziły go do wykonania na dziedzińcu uniwersytetu w Kansas ogromnych metalowych figur, których artystyczny efekt zmieniał się pod wpływem słonecznego oświetlenia. Swe eksperymenty prowadził także ze sztucznym światłem – oświetlał rzeźby od wewnątrz, wykorzystując przy tym jako materiał na przykład pleksiglas. Na swój sposób interpretował także Archipenko rzeźbę minionych epok.

Dla jego twórczości charakterystyczne jest także to, iż obok nowatorskich rozwiązań, stworzył także udane dzieła, które pozostają w zgodzie z kanonami klasycznej rzeźby, czego przykładem mogą być popiersia Tarasa Szewczenki oraz Iwana Franki.

Pomimo szacunku, jakim darzono Archipenkę w Stanach Zjednoczonych, o spektakularnym sukcesie tego artysty można mówić dopiero na początku lat sześćdziesiątych. Po sukcesie wystaw w 1961 roku, na których Archipenko zaprezentował prace nawiązujące do form z okresu pobytu w Paryżu, w marcowym wydaniu czasopisma „Life” z 1962 roku pojawił się artykuł o artyście z jakże wymownym, a jednocześnie zabawnym, w kontekście stosunku Archipenki do problemu przypisywania go do kubistów, tytułem – „Nowe dni starszego kubisty”.

Niestety nie dane mu było długo cieszyć się tym sukcesem. Aleksander Archipenko zmarł w lutym 1964 roku. Znalaziono go martwego na progu jego pracowni. Pozostawił po sobie dzieła, które zajmują cenne pozycje w każdej światowej galerii czy muzeum rzeźby. Był także inspiratorem dla licznej rzeszy artystów, zarówno tworzących sztukę czystą, jak i pracujących dla przemysłu. Poza tym, iż na trwałe wpisał się do historii sztuki, ważną sprawą jest dla nas fakt, iż nie należał do tej licznej rzeszy zbłąkanych genialnych ukraińskich dusz, budujących autorytet i siłę kultur: rosyjskiej, polskiej, amerykańskiej. Wszędzie, gdzie był i tworzył przyznawał się do swego ukraińskiego pochodzenia i z dumą przechowywał paszport Ukraińskiej Republiki Ludowej, której obywatelem także miał szczęście być.

Sławomir Sawczuk



*Gondolier (1914/1957). brąz.
The Hirshhorn Sculpture Garden*

obrazie „Medrano” widoczne jest także oddziaływanie, jakiemu uległ Archipenko pod wpływem futuryzmu. Charakterystyczną cechą tego kierunku artystycznego było dążenie do ukazania ruchu, dynamiki. Szczególnym przykładem wykorzystania rozwiązań futurizmu w rzeźbie Archipenki jest kompozycja „Walka bokserka” z 1914 roku, w której wrażenie ruchu Archipenko osiągnął poprzez zestawienie dynamicznie ukazanych postaci dwóch bokserów, których sylwetki uprosz-

Олександр Колянчук

Уенрівські біографії

Визначні постаті Української Народної Республіки
в історії Підляшшя і Холмщини

В період народжування у 1917 році української державності вигнанці з Холмщини і Підляшшя проводили на території України багаточисельні віче за єдність української етнічної території, ряд діячів брало участь у встановленні державних структур України та її збройних сил. Крім загальновідомого уродженця Холма проф. Михайла Грушевського – першого президента України, в складі її установчого органу – Української Центральної Ради були – син володавської землі Тиміш Олесіюк та холмшак Антін Васильчук. Брат Антіна – Павло у тому часі був працівником міністерства апровізації. Група вихідців з Холмщини знайшла на високих посадах в покликуваних збройних силах України. Між іншими належали до них генерали В'ячеслав Суходольський, Іван Емануель, Сильвестр Моравський, Леонтій Родзевич-Плотницький та полк. Олександр Ясевич. У тому ж 1917 році на Підляшші перебувала майже 300 особова група вояків – організаторів освітньо-культурного життя на Підляшші, які були приналежні до організованої в таборах полонених у Німеччині дивізії Синьожупанників. Групу цю очолював майбутній генерал армії Української Народної Республіки Микола Шаповал. Після падіння української державності на Підляшші працювали між іншими бувші вояки армії УНР, – лікар Тиміш Олесіюк та Василь Наливайко, полковник Павло Базилевський, підполковник Никифор Авраменко і десятки інших старшин та кількасот підстаршин і козаків. Група ця поповнилась в період Другої світової війни рядом інших видатних діячів збройних сил України полковників (відтак генералів) – Михайла Крата, Св'ятослава Шрамченка, Петра Дяченка, полковників: Якова Гальчевського, Михайла Малика. Отже варто ознайомитись з біографіями цих представників державотворчої еліти.

Антін Васильчук

(1885-1935)

Антін Васильчук народився 16 липня 1885 року в Холмі. Вже в час навчання в місцевій семінарії брав участь в діяльності таємного гуртка Українська Громада, який займався популяризацією видань українською мовою. Хоч був відмінником в навчанні, його позбавлено учнівських прав і даліше навчання продовжував в Симферопольській семінарії. Відтак вищу освіту здобував в Київському політехнічному та торговельному інститутах, Інституті рільництва в Пулавах та Торговельному Інституті в Німеччині.

Початково працював ад'юнктом в пулавському Інституті рільництва та опублікував свої перші дослідження в ділянці ґрунтознавства, хімізації та економіки рільництва. Відтак переїхав до праці в Полтавському земстві, а згодом був працівником Губерніальної установи в Гродні та Міністерстві Рільництва в Петрограді. В роках Першої світової війни був відповідальним за апровізацію Кавказького фронту в ранзі віце-

міністра, а згодом вступив до російської армії і в короткому часі зумів згуртувати вояків свого батальйону зв'язку Київського гарнізону, готових підкоритися йому в стремлінні до здобуття національної і політичної незалежності. На вістку про падіння царату в лютому 1917 року, перейнявши команду батальйоном з розвиненим синьожовтим прапором перейняв військову владу у Києві.

Годиться наголосити, що форма арешту командира Київської військової округи ген. Микола Ходоровича у звичайній мірі спричинилась до його переходу на службу Україні. Відтак А. Васильчук був співорганізатором Українського Військового Комітету і близьким співробітником Симона Петлюри. Був делегатом кооперативного з'їзду Київщини 27-28 березня 1917 року, який перетворився у першу українську маніфестацію і на якому за свій виступ у справі національного українського шкільництва у покликуванні незалежній Україні був нагороджений бурхливими оплесками. Згодом став членом

Української Центральної Ради (УЦР) від Української партії соціалістів-федералістів. З доручення УЦР став відповідальним за реалізацію петицій в справі поворотів у рідні сторони 300-тисячного українського населення Холмщини і Підляшшя депортованого російською армією в 1915 році до 37 губерній тодішньої Росії. У справах цих в короткому часі після підписання в лютому 1918 року трактату в Бересті, очолив спеціальну Комісію Української Народної Республіки (УНР), яка перебрала на Холмщині і Підляшші для ознайомлення із ситуацією його співвітчизників, а повернувши до Києва став повномочним міністром УНР в справах репатріації. Покликавши спеціальну Репатріаційну Комісію з представників різних зацікавлених цією проблемою держав і Червоного Хреста та покликаючи до дій спеціальні агенди в Рівному і Ковелі в значній мірі спричинивсь до злагодження репатріаційних труднощів.

На початку 1919 року повернувшись на постійне проживання у рідне місто і розпочав дуже активну діяльність, перш за все по відношенні до помочі повертаючим з депортації землякам. З цією метою покликав до життя і став лідером Комітету Допомоги перетвореного згодом в Добродійне Товариство „Рідна Хата”. Відтак восени 1919 року довів до проведення конференції представників українського населення Холмщини, Підляшшя, Волині і Полісся, яка покликала до життя Українську Делегатуру під головуванням її ініціатора. Одночасно був у постійному контакті з Симоном Петлюрою і брав участь в підготовці польсько-української угоди в справі війни з більшовиками підписаної 21 квітня 1920 року.

Особливо багато уваги присвячував проблемі українського шкільництва на Холмщині і Підляшші, якого паростки були зорганізували вояки з дивізії Синьожупанників зорганізованої в Німеччині за справою Союзу Визволення України з українських полонених російської армії, а яке на жаль було ліквідоване на зламі 1918/1919 років, адміністрацією відродженої Польщі. Отже протидіючи цим заходам, довів до покликання у 1919 році Педагогічного Товариства українських вчителів, яке б допомогло повернути до праці звільнених вчителів і було помічне у відбудові мережі рідного шкільництва. У діяльності своїй використовував свої давні

дружні відносини з періоду праці в плавському Інституті з люблінським воєводою Станіславом Москалевським. Посприяло це в заснуванні у 1919 році в Холмі українського тижневика „Наше Життя”, який дав початок українській пресі на території Холмщини, а перш за все відіграв велику роль в розвитку національної свідомості українського населення, що й між іншим спричинилось до успішно проведеної виборчої кампанії до Союму II Річипосполитої у 1922 році.

З території Холмщини, Підляшшя, Волині і Полісся послами обрано 20, а сенаторами 6 українців. Першим головою Української парламентарної репрезентації став А. Васильчук. Однак у 1924 році, внаслідок значних розходжень у поглядах членів Українського Клубу на політику уряду II Речипосполитої по відношенні до українців та розбіжностей в підході до методів боротьби за незалежну українську державу, особливо в аспекті рішень Ради Амбасадорів відносно Східної Галичини – увільнився з посади лідера Парламентарного Клубу, що між іншим і спричинилось до його розпуску. Був однак весь час вірним своїм концепціям розв'язки української проблеми в Польщі, а саме, доведення в першій черзі до повної своєрідної автономії на українських етнічних землях тобто з власним соймом, національним шкільництвом, судовою мережею, збройними силами тощо. Був переконаний, що його концепція має реалізаційний шанс особливо критично була прийнята в Галичині і названа сервілістичною до тодішньої польської влади. Свої погляди в цьому відношенні старавсь пояснювати на сторінках холмського „Нашого Життя”. Осамітнений у своїх поглядах, всю свою енергію витрачав на діяльність в рідному Холмі, покликуючи між іншим у 1924 році торговельно-харчовий кооператив „Добробут”, а згодом будучи делегатом з'їзду українських кооперативів в Луцьку був обраний членом Центрального Комітету до справ українських кооператив у Польщі.

Обстоюючи неакцептовані більшостю українських діячів свої погляди також у холмському середовищі, на з'їзді заснованого ним самим Товариства „Рідна Хата”, який відбувся у 1927 році, не був обраний навіть на члена управи. Старавсь однак і надалі бути діяльною особою, зорганізував у 1927 році в Хол-

мі надзвичайний з'їзд українського населення Люблінського воєводства на якому покликано до життя Національний Комітет Холмщини і Підляшшя і став його лідером. Однак не привернуло це вже йому незвичайно великої популярності серед українського населення, яке виявило свою незапробату до його особи в виборах до Сенату 1928 року не обираючи своїм представником.

Дуже активна довголітня громадська діяльність та боротьба з ідеовими противниками, настільки вичерпали його фізичні сили, що у 1935 році занедужав і помер проживши загалом 50 років, залишаючи дружину із семіркою дітей. Опікувалися ними його вірні друзі, а дочці Ірині спеціальну стипендію признав Митрополит Андрей Шептицький. Його тлінні останки спочивають на православної частині холмського цвинтаря при львівській вулиці.

**Генерал-хорунжий
Павло Базилевський (1894-1981)**



Павло Базилевський народився 9 вересня 1894 р. в м. Лубні на Полтавщині. Був випускником Корпусу кадетів в Полтаві та поручником російської армії. Учасник першої світової війни – командир сотні, батальйону. Після лютової революції в Росії і покликанні у Києві Української Центральної Ради включивсь в процес творення українських збройних сил. Був делегатом I-го Загальноукраїнського військового з'їзду в Києві (18 травня 1917 р.) з участю 70 військовиків обраних більше ніж 90-ма

тисячами вояками-українцями російської армії, а відтак став командиром сотні I-го Українського Козацького полку ім. гетьмана Богдана Хмельницького. Згодом був начальником штабу етапної команди української армії в Кам'янці Подільському, а відтак командиром окремого куреня 3 Залізної дивізії і розділяв її героїчну і трагічну історію, яку вона пройшла у боях з більшовиками і деніківцями до часу інтернування її в листопаді 1920 року в Польщі і знайшлась в таборі інтернованих вояків № 10 в Каліші. В таборі включивсь у вишкільний процес і був начальником підстаршинської школи 3 Залізної дивізії (полковник).

Був актором драматичного табірної колективу та членом офіцерського 142 особового репрезентаційного дивізійного хору керованого сотником Совонтом Кальмуцьким. В ході спільної польсько-української війни з більшовиками у 1920 році був поранений і лікарською військовою комісією був зарахований до військових інвалідів з втратою 30% здоров'я. Був одним із засновників Українського Товариства Військових Інвалідів в таборі Каліш. Після розпуску таборів у 1924 році і покликанні на місце каліського табору Української Станції продовжував свою діяльність у станицьому театрі.

У тридцятих роках залишив Каліш і мешкав у Білостоці будучи одним із активніших діячів білостоцької ланки Українського Центрального Комітету та діючої при ланці офіцерської вишкільної групи. Підтримував матеріально організацію бібліотеки ім. Симона Петлюри в Парижі та діяльність бурси для дітей вояків армії УНР ім. Симона Петлюри у Перемишлі. У 1939 році знайшовсь у лавах Польського Війська і брав участь в його змаганні з гітлерівським наїзником. Разом з около 150 тисячним військом польським знайшовсь в його 25-ти тисячній групі українців-громадян Польщі, які розділили долю полонених і були запропорені у сталінські ГУЛАГ-и. Після договору генерала Сікорського – глави польського екзильного уряду зі Сталіном, знайшовсь з тисячами українців в організованій ген. Владиславом Андерсом польській армії і прослужив у ній до закінчення Другої світової війни.

Перебуваючи разом з цією армією у Палестині в подяці за щасливу життєву дорогу, був фундатором пам'якто-

вої плити з українським текстом молитви „Отче Наш” у гроті народження Ісуса Христа. Виконував також обов’язки зв’язкового між вояками-українцями армії ген. Андерса, а Союзом Українців у Великій Британії. Відійшов з армії, мешкав в Англії і екзильним урядом Української Народної республіки був підвищений у рангах до генерала-хорунжого.

За свої боеві подвиги нагороджений орденами св. Анни, св. Володимира, Золотою Зброєю, хрестом Симона Петлюри, хрестом Залізного Стрілця, орденном Польонія Рестітута (Polonia Restituta) та хрестом Заслуг з мечами та бинтом. Помер 15 листопада 1981 року в Лондоні і похований на цвинтарі Ганерсбери Цментари (Gunnersbury Cemetery).

Генерал-поручник Михайло Крат (1892-1979)



Михайло Крат народився 6 серпня 1892 року у військовій сім’ї з козацькими традиціями. Батько його був генералом царської гвардії. Гвардійський корпус мав окремі статuti, а до його полків набирали солдатів високого росту, яких найбільше було в Україні. Отже і нічого дивного, що першим проти царату повстав Лейб-Гвардії Волинський піший полк, майже всеціло український за особовим складом. Цей бунт, як не диво, мав місце в річницю народження і смерті Тараса Шевченка. Згідно з традицією, генеральський син був також

призначений до військової кар’єри, і, як згодом виявилось, він цей вибір вповні оправдав. Ще будучи в Гадяцькому училищі пізнав історію свого міста, в якому народились такі видатні представники українського народу, як Михайло Драгоманов, брати Рудченки (Панас Мирний та Іван Білик), автори відомого роману *Хіба ревуть воли, як ясла повні?* та де гетьман Іван Виговський уклав був Гадяцький договір з Польщею (1658) а відтак був поляками розстріляний (1664). З училища перейшов на навчання в Сумський кадетський корпус з якого після кількох років батько забрав його до І-го Петроградського корпусу. Закінчивши його як відмінник у 1910 році, продовжував навчання в Павловському військовому училищі і у 1912 році із званням підпоручника вступив ще до Ораненбаумської військової школи й став інструктором кулеметної справи в полках 2-ї пішої дивізії в Новгороді.

За чотири роки служби на фронтах першої світової війни Михайло Крат перейшов усі військові ступені від підпоручника до підполковника в царській армії і в віці 25 років полковника у 1917 році в рекордовому часі перебуваючи весь час у Східній Пруссії на німецькому фронті. Був чотири рази поранений й нагороджений усіма орденами які міг отримати на займаних військових постах: офіцерським хрестом св. Георгія з титулом „георгієвський кавалер”, золотою зброєю. Останні роки прослужив як командир 93 Іркутського пішого полку 24 дивізії в складі І-го Армійського корпусу І-ї Армії. В короткому часі після покликання у Києві Української Центральної Ради та проведенні Загальноукраїнських військових з’їздів у травні 1917 року, два корпуси цієї армії українізувались. Сприяли цьому генерали українського роду – командири XXVIII корпусу ген. лейт. Олександр Слосаренко, генеральний квартирмейстер V-ї армії ген. Бобровський, та болгарин Радко-Дмитрієв, які палкими словами вітали також особисто армійські і корпусні військові українські з’їзди.

Після проголошення II універсалу Українською Центральною Радою М. Крат вирішив закінчити службу в імперській армії, відвідав рідний Гадяч і в половині грудня 1917 року став помічником начальника оперативного відділу Київської Військової Округи і

брав участь у першій українсько-більшовицькій війні (грудень – 1917 – березень 1918) а відтак командував 33 пішим Охтирським полком, був помічником командира 2-ї Запорозької дивізії, командиром 8-го Чорноморського пішого полку. У Першому Зимовому Поході на більшовицько-денікінське запілля (6 грудня 1919 р. – 5 травня 1920 р.) був начальником штабу Запорозької групи і заступником командира дивізії ген. Гуро-Гуленка.

Після підписання польсько-української угоди і військової конвенції в квітні 1920 року і злущі армії ген. Михайла Омелянович-Павленка з Зимового походу з союзницькими польсько-українськими військами з Київського походу, став помічником командира Окремого кінно-гарматного дивізіону полковника (відтак генерала) Олексі Алмазова.

Після інтернування армії УНР в Польщі, разом зі штабом Окремої Кінної Дивізії перебував в Пікуличах біля Перемишля, а відтак у Вадовицях де був головою верифікаційної офіцерської Комісії для Окремої Кінної та І-ї Запорозької дивізій. Від 1922 року разом з Окремим кінно-гірським дивізіоном перебував у Бронівцях і Лобзові коло Кракова і займався доглядом адміністративно-господарських робіт, які виконували в частинах Польського Війська вояки його дивізіону. Був організатором останньої дефіляди дивізіону під час Великодніх Свят 1923 року у Лобзові. Військових парад приймав член тоді вже екзильного уряду УНР в Тарнові і працівник Ягеллонського університету ген. пор. Микола Коваль-Медзвєцький.

Після розпуску таборів у 1924 році був працівником військових летунських складів у Дембліні, а після звільненні як чужинця, виконував функції діловода в різних підприємствах. У тридцятих роках був нагороджений польським військовим відомством орденом за участь у більшовицькій війні 1920 року. В роках Другої світової війни (1941-1944) був членом Управи Союзу українських кооператив у Холмі та сприяв розгортанні культурно-освітньої діяльності на Холмщині. Брав також участь у спеціальних зустрічах в справі формування дивізії „Галичина”, але від участі в цих працях відмовився.

Коли однак на провесні 1945 року ген. Павло Шандрук покликав його до

Коли лишаєшся чужим

Спогади холмщика Антона Голіброди,
уродженця села Пасіка

служби в Українській Національній Армії, пропозицію прийняв і став командиром її 1-ї дивізії в складі якої були в основному вояки дивізії „Галичина”. Після закінчення Другої світової війни разом з около 12 тисячами вояків УНА попав в англійський полон і як найвищий рангою – полковник – був назначений англійцями командантом табору в Белярі-Ріміні (Італія). На запитання, відомого українського історика – учасника визвольних змагань 1917-1921 рр Лева Шанковського, чому погодився стати командиром не своєї дивізії коли її воякам і тим самим командирів загрожувала смерть у сталінських таборах, М. Крат відповів:

„Це моє поняття й відчуття військового обов’язку. Коли в критичний момент історії дивізії не було тих, що закликали патріотичну молодь йти *піднімати червону калину*, коли ця молодь пішла з дивізією продовжувати діло своїх батьків, коли їхні німецькі командири залишили їх на поталу, хтось із *старої війни* мусив бути з ними, щоб вони себе не почували безбачечками в поразці, щоб шляхом доцільної, виховної праці відзискати віру в майбутнє. Під рукою був я і я взяв на свою голову стільки, скільки міг. Інші могли це хробити краще, або гірше. А про небезпечні наслідки, забудьте! Терміну *небезпеки* не має в словнику правдивого вояка!”

Слід сказати, що великими зусиллями М. Кратові вдалося зберегти людський потенціал, та підготувати його не лише до еміграційного життя в різних країнах світу, але також до активної діяльності в різних еміграційних осередках, де вони попали після трьохлітнього перевіривання їх минулого. На вдалось йому лише врятувати коло тисячі тих, які перевірили членами радянської комісії і повернули як вони казали на „Родіну”. Як правило, члени цих комісій розмовляли виключно російською мовою. Після розпуску табору в Ріміні, М. Крат проживав в Лондоні, а відтак до смерті в Детройті. За босві подвиги в українській армії був нагороджений „Залізним Хрестом” та „Хрестом Симона Петлюри”. Був також автором десятків нарисів та статей опублікованих на сторінках журналів.

Далі буде

Олександр Колянчук

Народився я 13 червня 1931 р. у селі Пасіка, яке на той час було в межах Грубешівського повіту Люблінського воєводства. Село Пасіка межувало з селами Маличі, Сагаринь, Турковичі, Горновичі (тепер Вроновіце, до якого польські влади приєднали Пасіку). Більшість селянських осель були розміщені по одній вулиці, яку продовжувало село Горновичі, решта знаходилась на хуторах. Через центр села перпендикулярно до центральної вулиці проходила вузькоколійна залізниця з Грубешова до Тишівця. У напрямку Малич ріс ліс, який називали гаєм. Кожен господар мав свою ділянку, беріг кожну деревину: кращі дерева йшли на будівництво, а гірші – на опалення. Лише ділянка нашого сусіда Шарана стояла галявиною, бо з сосен будував стодоли, продавав і мав з чим їздити на ярмарок. Хоч його всі осуджували, але в результаті він виявився у виграві, бо лише він своїм лісом скористувався. На Шаранову галявину ми ходили збирати суниці.

Найсильніше враження дитячих літ справив на мене спів нашої молоді, що любила збиратися на узліссі. Це тривало до 1941 року, поки німці не розстріляли на тому узліссі кілька десятків євреїв. За лісом знаходилися луки і протікала річка Гучва, петляючи лугами. Польські безробітні спростували її, обгородили береги хмизом і обклали муравою. Тут ми пасли коней, інколи й корів і купалися у річці. На лузі селяни копали і сушили торф, заготовляючи паливо на зиму. Один селянин, Михайло Муха, у лісі виготовляв дьоготь. Ліс кипів птаством, особливо багато було куріпок.

Неподалік від центру села знаходився величезний панський сад з садибою, де пройшли мої перші роки, бо батьки ще не збудували свого обійстя і жили тут тимчасово. Сад був не лише фруктовий, а й декоративний. Очевидно, тут колись була

й пасіка, від чого пішла і назва села. Потім батьки побудували хату на ґрунті діда Голіброди і таким чином опинилися тут, на хуторі. Жили ми небагато. В батьків були, здається два гектари землі, кінь і корова, не більше двох свиней.

Вже з раннього дитинства пригадую той неспокій батьків, який передався і нам, дітям. Наші дитячі ліжечка батьки відсовували подалі від вікон, бо вночі ходили кракуси і били православним вікна. Про те, що ми українці, дізналися згодом, під час німецької окупації, а до того нашу національність замінювали віросповіданням. Пригадую похорон свого родича, Володимира Лаща, молодого хлопця, який під час бійки був поранений ржавим ножом від руки польського хлопця і від зараження крові незабаром помер. Щоби зробити напис на його хресті, копіювали букви східнослов’янського алфавіту з пам’ятника – хреста, спорудженого на своєму полі моїм дідом. На ньому був напис: „Сей хрест сооружил Фома Голіброда 1909 года”. З цього прикладу можна судити про рівень національної освіти моїх предків.

Сильне враження довоєнного періоду справило не мене святкування на честь ікони Турковицької Бого-Матері, що відбувалося щорічно перед жнивами. Вже заздалегідь перед тим святом йшли та їхали паломники з довколишніх сіл і повітів, біля турковицької церкви днювали й ночували, бо сюди з’їжджалися комерсанти звідусіль. Перед війною 1939 року турковицька церква була закрита, а згодом і зруйнована. Заборонялося православним хоронити своїх померлих на цвинтарях. Мав право хоронити тільки той, хто приймав католицьку віру.

Мій дід по матері, Павло Величко, був у минулому військовим і користувався деякими пільгами. Власної землі у нього було мало, а сім’я складалася з семи чоловік. Він

скористувався правом оренди монастирської землі, але для цього необхідно було зректися православ'я і стати католиком. Економічна скрута застала його офіційно піти на поступку. Було прикро, коли вся сім'я йшла до церкви в Турковичі, дід ішов у протлежному напрямку до костела у Мильчі. Ще прикріше, що згодом дід був убитий польським бандитом.

Моє дитинство було типовим для сільських дітей тих років. З шести літ пас у діда Величка дві корови. Гнали корів на пашу зі сходом сонця. Холодний порох сільських доріг, роса на полі, де пасли корів, до сліз морозили босі ноги. Одного разу, щоб обігріти їх, я простомляв їх у рукави куфайки, присів, зігрівся та непомітно задрімав. Розбудив мене дядько Микола. Спросоння я скочив на ноги і тут же упав, бо заклакли ноги.

У першому та другому класі я навчався у початковій школі. Приміщення для школи не було. Заняття проводились у сільській хаті Федора Гапона, сусіда діда Величка. Усі уроки, крім Закону Божого велися польською мовою. Вчителем був польський активіст, колишній офіцер Антоні Пельц, який виховував нас у дусі польського патріотизму.

У вересні 1939 року через наше село перекотилася війна. Польські військові загони, в яких служили й наші українці, в розгубленні пройшли селом, не знаючи куди діватися, бо з заходу наступали німці, а зі сходу совети. Коли військо розбіглося, по кушах, ровах, в лісі, валялася зброя, боеприпаси, а в Горновичах селяни навколишніх сіл розтягнули цілий обоз. Ми, хлопчак, тягнули зброю і ховали в своїх обійстях.

Спочатку на Пасіку прийшло радянське військо, яке здалося нам значно біднішим, ніж польське, місцеві комуністи відразу підняли голови, ставили питання про розправу над багатшими господарями в тому числі і над дідом Величком. Особливо виділявся Леон Мазниця, батько якого не був біднішим від мого діда. Дідове багатство складалося з пари коней, двох корів, кількох свиней, чеського ровера, радіоприймача на слухавки (хтось один

слухав, реагував на почуте і це передавалося на інших).

Дідова хата була стара, під соломо'яною стріхою і була така низенька, що коли приходив сусідній хлопець Володимир Мапшика, високого росту, змушений був схилити голову. Не допустив до розправи радянський офіцер, який порадив місцевим „товаришам” почекаати на спеціальні загони, що законно розглянуть соціальні і політичні питання. Проте було замало часу для репресій, бо, здається через тиждень вже прийшли німці, союзники советів, встановили кордон на річці Буг.

Німці своє правління розпочали розпорядженням здати зброю та боеприпаси. Селяни знесли зброю до Федора Гапона. Коли німці прийшли і побачили цілий склад зброї, термін здачі вже минув, то відразу заарештували господаря. Врятував сім'ю від розправи син Іван, який один на все село, здається, вчився в гімназії, трохи знав німецьку мову і витлумачив німцям ситуацію.

Життя селян під час німецької окупації стало помітно мінятися. У згаданому панському саду було збудовано і відкрито українську школу на чотири класи. Першим вчителем став Кіндрат Швець, а згодом його замінив Василь Подригуля. Обидва, здається родом з Волині. Вони виховували нас в дусі українського патріотизму. Однак умови навчання були не дуже сприятливі. Один учитель провадив уроки водночас у двох класах і один клас виконував письмове завдання, а другий – усні, бракувало підручників, матеріальна база була мінімальна. Навчання проводилось у дві зміни. Не дуже добросовісно виконував свої вчительські обов'язки Василь Подригуля.

В нього була чимала сім'я, і дбав він більше про неї, ніж про учнів. Пригадую конфлікт, що привів до вигнання мене з уроків. Сільська громада наділила вчителя городом поблизу школи, який треба було вчителю самому обробляти, а вільного часу від навчання було мало. Вчитель знайшов собі мету: доручив мені та Миколі Бонді, учням четвертого класу, проводити заняття з учнями першого і другого класів. Спочатку було навіть цікаво бу-

ти в ролі вчителя, але згодом же ускладнювалось: молодші лише на два роки діти не хотіли коритися нашій волі. Стосунки між „вчителями” і учнями інколи закінчувалися бійками.

Одного разу за браком часу я не вивчив урок, і вчитель поставив мені двійку. В знак протесту того дня я відмовився проводити урок замість вчителя. Наступного дня Подригуля вигнав мене з уроків. Я зі сльозами пішов додому, розповів батькам про конфлікт і попросив грошей на дорогу до Грубешова, щоб там поскаржитись на вчителя. Але мене батьки заспокоїли, мати пішла до вчителя і залагодила справу. Я продовжив навчання, вчитель більше не заставляв мене проводити уроки. Тоді я ще не догадувався, що педагогічної роботи мені не минути.

В 1941 році приблизно за тиждень до нападу німців на Радянський Союз на Пасіку приїхали військові загони. Тоді я жив у діда Величка, пас йому худобу. У діда був гарний фруктовий сад. Приїхали німці на броневиках і військових автомобілях, не питаючи ні в кого дозволу, попідрізували гілля на фруктових деревах, замаскували свою техніку і стали жити у дідовому саду. Німецьким солдатам було суворо заборонено спілкуватися з нами, тому контакти були мінімальні. Складалося враження, що ми для німців не існуємо, ми не люди, а привид.

І все ж я, десятирічний хлопець, сповнений цікавістю, проривався в їхній табір. Було скрутно з курінням, а я виручав діда і дядьків. Серед німців був офіцер, який цікавився нашою культурою, побутом. Він малював криницю з журавлями і дерев'яним довбаним коритом для поїння худоби. Вечорами цей німець заходив потай до дідової хати, спілкувався з дядьком Миколою, який трохи знав німецьку мову, сам зачував польські слова і говорив, що „рус капут”. Ми догадувалися, що німці готувлять напад на Радянський Союз. Перед нападом німці так же непомітно виїхали з села, як і приїхали. Німецький офіцер обіцяв дядькові написати листа з фронту, але не виконав обіцянки.

Цілі буде

Іванові Рощенко

та його родині
з приводу смерті Батька

† **Ігнатія РОЩЕНКА**

щирі слова співчуття
висловлюють
члени Союзу українців Підляшшя
та редакція „Над Бугом і Нарвою”

PRENUMERATA

Roczną prenumeratę „Nad Buhom i Narwoju” należy zamawiać wpłacając na konto wydawcy (Związek Ukraińców Podlasia, PBK S.A., O/Bielsk Podlaski, nr 11101167-5018-2700-1-24) kwotę 17.00 zł za prenumeratę krajową, zaś w przypadku prenumeraty zagranicznej równowartość 29 USD (poczta zwykła) lub 36 USD (poczta lotnicza).

OGŁOSZENIE

Sprzedam budynek mieszkalny jednorodzinny z poddaszem mieszkalnym, murowany, w stanie surowym zamkniętym, całość podpiwniczona z garażem, powierzchnia ok. 250 m².

Atrakcyjna okolica: Włodawa 0,5 km od Bugu, 6 km od jeziora Białego, lasy. Działka ogrodzona o powierzchni 0,08 ha, budynek gospodarczy, drzewka owocowe, iglaki.

Proponowana cena: 130 tys. PLN

Wiadomość: tel. (0-82) 572 39 92

**Tłumacz przysięgły języka
ukraińskiego**

Janusz Bakunowicz

Parcewo 104

17-106 Orla

Tel. (0-85) 730 78 34

KASETY Z MUZYKĄ UKRAIŃSKĄ

szeroki wybór ukraińskiej sceny folk, pop,
folkloru autentycznego, muzyki tanecznej
można nabyć w siedzibie

„Nad Buhom i Narwoju”

Bielsk Podlaski, ul. Widowska 4,
oraz w pokoiku

Bractwa Młodzieży Prawosławnej

przy ul. Lipowej 15
w Białymstoku

Молодіжний ансамбль
„РАНОК”

висловлює щире подяку
пану Миколі Хролю
за постійну фінансову
підтримку

